



KONFERENCJA

**Ponadczasowość
zasad etyki zawodu
adwokata a granice
ich ewentualnej
modyfikacji**

12 grudnia 2019 r.

materiały pokonferencyjne

KONFERENCJA

PONADczasowość ZASAD ETYKI ZAWODU ADWOKATA A GRANICE ICH EWENTUALNEJ MODYFIKACJI

Łódź, 12 grudnia 2019 r.

Organizatorzy:

**Okręgowe Rady Adwokackie w Krakowie,
Łodzi, Radomiu, Siedlcach i Wrocławiu**

OTWARCIE KONFERENCJI



MECENAS JAROSŁAW ZDZISŁAW SZYMAŃSKI, DZIEKAN OKRĘGOWEJ RADY ADWOKACKIEJ W ŁODZI

Wyrażamy satysfakcję z tego, że byli państwo łaskawi przyjąć zaproszenia i przyjechać na tę konferencję. Reprezentują państwo szerokie spektrum i pod względem izbowym, i funkcji, i dorobku adwokatury polskiej. Inicjatywa konferencji narodziła się z głębokiego przekonania organizatorów, że tak fundamentalny dla adwokatury akt, jakim jest Zbiór Zasady Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu, jeśli myślimy o jego zmianie, winien być nowelizowany po uprzedniej dyskusji środowiskowej. Formą debaty środowiskowej jest właśnie ta konferencja.

W estymą witam szczególnych gości. Poza panelistami, wszystkimi koleżankami i kolegami adwokatami, pragnę wymienić pana prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, mecenasa Jacka Trełę. Witam pana prezesa Wyższego Sądu Dyscyplinarnego, mecenasa Jacka Ziobrowskiego. Komisję Etyki przy Naczelnej Radzie Adwokackiej, będącą współorganizatorem konferencji, reprezentuje jej przewodniczący, pan mecenas profesor Jacek Giezek z Wrocławia. Nieobecnego dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej we Wrocławiu, pana mecenasa Andrzeja Grabińskiego, reprezentuje pani mecenas Monika Łuchniak. Pana dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej w Siedlcach Janusza Stecia reprezentuje rzecznik dyscyplinarny Izby Adwokackiej w Siedlcach, pan mecenas Stanisław Gerlach.



MECENAS MAREK JAGIELSKI, DZIEKAN OKRĘGOWEJ RADY ADWOKACKIEJ W RADOMIU

Bardzo się cieszę, że jesteśmy w składzie pięciu izb – tych dużych i tych małych. Ważne jest to, że inicjatywa zorganizowania dzisiejszej konferencji się pojawiła. Temat – ponadczasowość zasad etyki. Dyskutujemy nad nim, ale warto przypomnieć, że nad zbiorem zasad etyki adwokackiej pracowano kilkanaście lat. Życzę państwu i sobie, abyśmy doszli do konstruktywnych wniosków.

Chcę podziękować panu dziekanowi Szymańskiemu za pomysł zorganizowania konferencji. To jest czas, żeby w szerszym gronie dyskutować o naszych problemach związanych z deontologią zawodową. Mam nadzieję, że konferencja trochę uporządkuje dyskusję na temat zmian, ich potrzeby czy konieczności, a może braku takiej konieczności w naszym zbiorze zasad etyki. Życzę państwu i sobie odwagi w proponowaniu dobrych, oczekiwanych rozwiązań, a także w ochronie tego, co dla nas i naszego zawodu najważniejsze – wartości, które świadczą o naszym zawodzie.



MECENAS JACEK TREŁA, PREZES NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ

Dziękuję panom dziekanom, organizatorom tej konferencji. Dziękuję także panu mecenasowi Jackowi Giezkowi, przewodniczącemu Komisji Etyki, za trud, który od dwóch lat wkłada w przygotowanie ram dotyczących zmian kodeksu.

Krajowy Zjazd Adwokatury w Krakowie w 2016 roku nałożył na Naczelną Radę Adwokacką zobowiązanie gruntownego przeglądu Kodeksu Etyki pod kątem wymogów współczesności oraz wymagań i oczekiwań środowiska adwokackiego. Jesteśmy środowiskiem, które w ostatnich latach znacznie powiększyło się liczebnie. Środowiskiem, które jest coraz młodsze. Środowiskiem, które jest różnorodne zarówno jeśli chodzi o formę wykonywania zawodu, jak i tzw. specjalizację czy zainteresowanie poszczególnymi dziedzinami prawa. Do tego dochodzą nowoczesne narzędzia, które funkcjonują praktycznie we wszystkich kancelariach adwokackich. Mamy do czynienia z różnorodną adwokatą – sądową i gabinetową – a musimy mieć jeden wspólny kodeks. Wydaje się, że dobrym kierunkiem zmian, jeżeli dojdziemy do przekonania, że są one konieczne, jest rezygnacja z dotychczasowych zapisów, które egzemplifikują określone zachowania jako pożądane bądź niepożądane, czyli z tych postanowień Kodeksu Etyki, które mają charakter kazuistyczny. Powinniśmy myśleć o tym, aby tworzyć klauzule generalne, które będą obracały się

wokół jednej, chyba najistotniejszej w naszym zawodzie osi, czyli godności jego wykonywania. Każdy z nas musi być godny nałożenia togi i to jest reguła niepodlegająca dyskusji. Jeżeli będziemy w stanie stworzyć tego rodzaju klauzule generalne, to będą one musiały być wypełnione treścią praktyczną i orzeczniczą. Po to stworzyliśmy bardzo silnie umocowany ustawowo pion dyscyplinarny, z wybieranymi w wyborach powszechnych rzecznikami dyscyplinarnymi. Po to mamy niezależne sądownictwo dyscyplinarne i dobrze pracujących sędziów dyscyplinarnych – oni właśnie owe klauzule generalne, które stworzymy w ramach Kodeksu Etyki, będą wypełniali treścią orzeczniczą. Mam nadzieję, że dyskusja będzie się ogniskowała również wokół tej materii. Nie przesądzam, bo jestem tylko jednym z jej uczestników, czy zaakceptują państwo tego rodzaju sposób myślenia.

Naczelna Rada Adwokacka dokonała pewnego zabiegu w obszarze paragrafu 9., czyli tego, który mówi o tym, co wolno adwokatowi robić zawodowo, zarobkowo, poza adwokaturą czy łącznie z adwokaturą. Zrezygnowaliśmy z kazuistyki na rzecz klauzuli generalnej, wierząc, że właśnie ona pozwoli w sposób elastyczny podchodzić do rozmaitych sytuacji, z którymi się w życiu spotykamy. Pozwoli uniknąć pewnej obfudy, która się pojawia w różnych sytuacjach. Da narzędnia pionowi dyscyplinarnemu do właściwego reagowania. Tyle chciałem powiedzieć na wstępie, wywołując tematy, które na pewno pojawiają się w trakcie dyskusji.

PANEL 1

POSTRZEGANIE ZASAD ETYKI ADWOKACKIEJ W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ – PERSPEKTYWA BIERNYCH OBSERWATORÓW ORAZ AKTYWNYCH UCZESTNIKÓW WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

PRELEGENCI:

**JERZY STĘPIEŃ, PREZES TRYBUNAŁU
KONSTYTUCYJNEGO RP W STANIE SPOCZYNKU
RED. WOJCIECH TUMIDAŁSKI**

PROWADZENIE:

MEC. JAKUB JACYNA



MECENAS JAKUB JACYNA, IZBA ADWOKACKA W WARSZAWIE

Temat pierwszego panelu brzmi „Postrzeganie zasad etyki adwokackiej w przestrzeni publicznej”. Mamy do czynienia z podziałem dychotomicznym na biernych obserwatorów oraz aktywnych uczestników. Pana sędziego Stępnia postrzegamy oczywiście jako aktywnego uczestnika wymiaru sprawiedliwości. Trudno mi pana redaktora Tumidałskiego postrzegać jako biernego obserwatora, raczej jako wnikliwego i czasami krytycznego. Wiemy, że adwokat jest oceniany

z punktu widzenia zasad etyki nie tylko za to, jak postępuje w obszarze swojej działalności zawodowej, ale też za to, jak się zachowuje w życiu prywatnym. Jesteśmy w takim razie w modelu romańskim, nie germańskim. Z faktu tego wynikają konkretne okoliczności. Pan sędzia skupi się na tym, jak adwokat jest postrzegany przez uczestników wymiaru sprawiedliwości, pan redaktor przybliży wątek, jak adwokat postrzegany jest przez społeczeństwo.



JERZY STĘPIEŃ, BYŁY PREZES TK

Kilka lat temu na prośbę śp. mec. Stanisława Mikke napisałem do „Palestry” artykuł o adwokaturze i – jak sądzę – stąd wzięło się zaproszenie na dzisiejszą konferencję, za które bardzo dziękuję. Rozpocząłem tamten artykuł zdaniem, niejako w charakterze motto: żeby zrozumieć, kim jest adwokat, to trzeba czekać na niego na pierwsze widzenie w areszcie – nawet wtedy, kiedy się było sędzią. To była moja sytuacja. Otóż w latach 70. byłem sędzią i tak się złożyło, że kiedy w stanie wojennym trafiłem do więzienia, wydawało mi się, iż doskonale dam sobie radę w wytoczonym mi procesie. Notabene zarzut był śmieszny i, jak się okazało, daliśmy sobie z nim wraz z adwokatem radę dość szybko. Niemniej jednak napięcie, które mi towarzyszyło do momentu, gdy pojawił się w więzieniu adwokat i mnie uspokoił, informując, co wyczytał w aktach, bardzo dobrze pamiętam. A cóż powiedzieć o osobach, które, trafiając do aresztu, nie miały za sobą prawniczego treningu...

Moje doświadczenia jako sędziego sądu powszechnego pochodzą z lat 70. i 80. Nie mogę powiedzieć, że wtedy zdecydowana większość adwokatów prezentowała wysoki poziom merytoryczny; nie będę oceniał ich zachowań od strony moralnej, co też, niestety, częstokroć stało pod znakiem zapytania. Może w 20–30 procentach spraw jako sędzia miałem przekonanie, że adwokat jest istotnym elementem toczącego się postępowania. I muszę powiedzieć, że ilekroć rozmawiałem z sędziami, także obecnymi, to utwierdzałem się w przekonaniu, że nie jest pod tym względem lepiej. Moim zdaniem właśnie 20–30 procent adwokatów prezentuje poziom merytoryczny, jakiego oczekivalibyśmy od ludzi występujących w sądach. Oczywiście doświadczenia sędziego Trybunału Konstytucyjnego były zupełnie inne, zapewne dlatego, że tam pojawiała się śmietanka adwokatury i nie przypominam sobie takiego zdarzenia, kiedy o adwokacie można by mówić źle. W czasach mojej działalności trybunalskiej był tylko jeden słynny adwokat, i polityk, któremu musieliśmy zwracać uwagę, bo zbyt często zwracał się do sali, a nie do Trybunału Konstytucyjnego, ale to jest oczywiście drobiazg.

W Trybunale Konstytucyjnym kilka razy mierzyliśmy się z problematyką samorządu adwokackiego – z różnym skutkiem. Przynajmniej jedno było jednak pewne: że artykuł 17. Konstytucji, gdzie jest mowa o samorządach zawodowych, stanowi dobrą płaszczyznę budowania tego rodzaju samorządów, w szczególności samorządów prawniczych. Trzeba też powiedzieć, że lata 90. to czas zachłystnięcia się liberalizmem gospodarczym i dawało się zauważyć, iż także adwokatura nie jest od tego wolna. Pojawiały się pomysły, by przekształcić adwokaturę w zbiór podmiotów gospodarczych, które ➔

konkurowałyby między sobą na rynku. W tym duchu napisałem właśnie wspomniany artykuł, starając się pokazać, że być może kluczem do zrozumienia tego, czym różnią się zawody zaufania publicznego od innych, jest cywilistyczny podział na umowy starannego działania i umowy rezultatu.

Tam, gdzie mamy umowę rezultatu, w gruncie rzeczy mechanizmy rynkowe są rozstrzygające i pozwalają porządkować relacje pomiędzy podmiotami gospodarczymi. Ale zawód adwokata mieści się zdecydowanie w innej przestrzeni – to znaczy w takiej, w której osoba działająca w imieniu klienta zobowiązuje się nie do osiągnięcia konkretnego efektu, chociaż oczywiście to się często, ale patologicznie zdarza, ale do – podobnie jak np. lekarz – starannego działania, do postępowania według zasad sztuki. Do danego adwokata, podobnie jak do lekarza, nie idziemy dlatego, że akurat jest tańszy, ale dlatego, że mamy do niego zaufanie – ktoś go nam polecił, mieliśmy z nim wcześniej dobre doświadczenia. I dlatego, że rynek nie jest w stanie zweryfikować tego rodzaju zawodowej aktywności, tworzymy samorząd zawodowy, bo w jego ramach jesteśmy w stanie wypracować odpowiednie zasady czy kodeksy deontologiczne, które pozwolą utrzymać świadczenie usług adwokackich na wysokim poziomie.

Nieraz przychodziło mi też zastanawiać się, jaki model budowania zasad deontologicznych byłby właściwy. Czy w oparciu o klauzule generalne czy w sposób kazuistyczny? Mamy tu do czynienia z dwoma światami. Świat kultury anglosaskiej będzie wymagał kazuistycznych norm, natomiast w świecie europejskim staramy się budować szersze, bardziej pojemne treściowo normy, a nawet klauzule generalne. Przyznam szczerze, że z perspektywy moich doświadczeń jako sędziego, ale także obserwatora życia publicznego, wydaje mi się, że model anglosaski lepiej oddaje istotę uprawiania wolnego zawodu. Łatwiej dokonać kontroli konkretnych czynów w kontekście konkretnych norm.



REDAKTOR WOJCIECH TUMIDAŁSKI

Na początku zaznaczę, że nie jestem prawnikiem. Mam dwadzieścia kilka lat doświadczeń związanych z działalnością sądową; rozpocząłem w Polskiej Agencji Prasowej jako człowiek wysłany kiedyś po raz pierwszy na proces, o którym tylko słyszałem albo czytałem. Znalazłem się w sądzie i musiałem się w nim odnaleźć. Obrońca oskarżonego w tamtym procesie był pierwszym człowiekiem, który zaczął mi tłumaczyć, o co w tym wszystkim chodzi. Dwudziestoparoletni dziennikarz, jak ja wtedy, po raz pierwszy wysłany do sądu, nie ma przygotowania. Być może trafi na starszego kolegę, który wiele lat spędził w sądach i wie, że to właśnie tam dzieją się prawdziwe ludzkie historie. Jeśli jest miejsce, w którym decyduje się o losie pojedynczego człowieka, to jest to właśnie sąd. Jeżeli młody człowiek, chcący pracować w mediach, trafi do sądu, prawdopodobnie jedyną osobą, która zechce z nim rozmawiać o sprawie, będzie właśnie adwokat. To adwokat będzie tym, który zamieni z nim kilka słów. Może taki młody dziennikarz przyzna się do własnej słabości i powie: panie mecenasie, o co tu chodzi, proszę mi wyjaśnić. Komuś takiemu właśnie

zawdzięczam to, że mogłem się czegoś o sprawie dowiedzieć i nie popełnić wielkich błędów w relacji prasowej. Adwokat jest prawnikiem pierwszego kontaktu dla dziennikarza. Dopiero z czasem dziennikarz orientuje się, że adwokat nie może mu wszystkiego powiedzieć, na przykład tego, na czym polega jego linia obrony, jakie ma argumenty etc.

Kiedyś poprosiłem pewnego adwokata: obowiązuje pana tajemnica adwokacka, ale ja też muszę przestrzegać tajemnicy dziennikarskiej, więc pan może mi powiedzieć, jak jest naprawdę. I on się zgodził. To mi pozwoliło zrozumieć, na czym polega jego pomysł na obronę, ale bądźmy szczerzy, chyba adwokat nie powinien tego robić. Przytoczyłem ten przykład jako wyraz zaufania, jakiego mogą do siebie nabrać ludzie, żeby w dobrym celu je wykorzystać. Na moment rozmowy z uczestnikami postępowania sądowego trzeba czekać, to trwa, zanim dziennikarz dowie się, czego chce powód, a czego pozwany. W dzisiejszych czasach bardzo rzadko zdarza się, by dziennikarz z wyprzedzeniem przyszedł do sądu z wnioskiem o zgodę na wgląd do akt sprawy. Zwykle jest tak, że to pełnomocnicy stron pokazują dokumenty, jakie przynoszą do sądu. Procesy trwają długo, więc zazwyczaj dziennikarz nie jest obecny na wszystkich rozprawach. Natomiast musi znać sprawę, żeby mógł ją opisać, np. w gazecie, w tekście, który liczy 2–3 tysiące znaków. Proszę sobie wyobrazić, jakimi skrótami myślowymi trzeba operować. Oczywiście rodzi to mnóstwo problemów, chociażby w warstwie terminologicznej, gdzie oddalenie powództwa myli się z odrzuceniem itd. To rolę adwokata, w moim przekonaniu, będzie pomoc dziennikarzowi w zrozumieniu tego. Oczywiście można żądać sprostowania po błędach w tekście, ale dużo lepiej jest, gdy już na wstępie sprawa zostanie dobrze opisana.

Państwo funkcjonują jako prawnicy, z którymi można się spotkać w sądzie. Mają państwo obowiązek działać zawsze i wszędzie na rzecz klienta. Dla opinii społecznej trudne do zrozumienia jest, że w imię tej zasady nie można różnych kwestii ujawnić, nawet jeśli mogłyby coś rozjaśnić w jakimś konflikcie. Państwo muszą też przestrzegać zasad etycznych, które są obowiązkowe w korporacji zawodowej.

Artykuł 17. Konstytucji zobowiązuje państwa do tego, żeby przyjąć jakieś zasady, więc wykluczona jest sytuacja, w której ich nie będzie. Czy ta zmiana z podejścia kazuistycznego na klauzule generalne przyniesie coś dobrego? Myślę, że okres przejściowy będzie najtrudniejszy. To się w końcu uda, ale najpierw będą problemy. Adwokatura to nie tylko zbiór indywidualności, ale też korporacja zawodowa, samorząd, który uchwała i ogłasza różne stanowiska. Są one wyrazem woli Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, być może całej rady, ale trzeba pamiętać, że jest to wyraz kompromisu między indywidualnościami, między osobami, które mają różne poglądy prawne na otaczającą nas rzeczywistość. Czy również w tym zakresie powinny Państwa obowiązywać jednolite zasady etyczne, czy też należy dopuszczać różnorodność podejścia do kwestii politycznych? Wydaje się, że może tu nastąpić nadmierne ograniczenie wolności wypowiedzi i wolności politycznych, dlatego może klauzula generalna byłaby korzystniejsza.

Szeroko dyskutowany był przez państwa zakaz reklamy. Z punktu widzenia gazety, gdy spojrzę na sprawę jako przedstawiciel medium, które mogłoby na tym zarobić, ten zakaz jest niekorzystny. Może to też jest cenny dla państwa punkt widzenia. Apeluję jednak, by spojrzeć na problem z punktu widzenia obywatela, czyli konsumenta. Potencjalni klienci mają prawo znać oferty adwokatów i nie można ich tego prawa pozbawiać. Zarazem przyznam, że wśród dziennikarzy pokutuje takie podejście, iż jeśli mowa o jakichś umowach cywilnoprawnych, to należy porozmawiać z radcą prawnym, ale jeśli pojawią się kłopoty, to należy zwrócić się do adwokata. Mówię

o typowym podejściu obywatela nieznającego się na rzeczy. Naszą rolą jest tłumaczyć, że to nie do końca tak. Czasem nam to wychodzi lepiej, czasem gorzej.

DYSKUSJA

MECENAS JAKUB JACYNA

Pamiętam, że jako pierwszy rzecznik prasowy powołany przez dziennika Gintowta miałem sprawę dotyczącą FOZZ-u. Jeden ze znanych sędziów był uprzejmy wyznaczyć na obrońcę z urzędu adwokata, któremu wypowiedziano pełnomocnictwo do obrony. Wtedy powstała kwestia, czy adwokaci są powołani do tego, żeby współpracować z wymiarem sprawiedliwości i pomagać mu w wymierzaniu tej sprawiedliwości czy też rola ich jest zupełnie inna. Czy mógłby pan redaktor nam przybliżyć, jak to jest postrzeganie w odbiorze zewnętrznym?

REDAKTOR WOJCIECH TUMIDALSKI

W odbiorze zewnętrznym jest tak, że adwokat nie może przeszkadzać sędziemu w wymierzaniu sprawiedliwości, a skoro my z góry wiemy, jaka ta sprawiedliwość jest, to adwokat jest tylko szkodnikiem. Dlatego ludzie uznali, że słuszne było występowanie do rady adwokackiej o ukaranie tych adwokatów.

MECENAS DOKTOR ANDRZEJ MALICKI, IZBA ADWOKACKA WE WROCŁAWIU, CZŁONEK NRA

Mam pytanie do sędziego Jerzego Stępnia. Czy przeprowadzone ostatnio zmiany przepisów postępowania karnego i cywilnego, nakładające na pełnomocników i obrońców obowiązki przygotowania procesu, takie jak: powiadamianie klientów, wymiana korespondencji z innymi pełnomocnikami, rygoryzm dotyczący prekluzji dowodowej, niewspółmierna sankcyjność uchybień do skutków, w praktyce nie prowadzą do ograniczenia stronom prawa do sądu? Czy te zmiany hołdują zasadzie „sądy tylko dla sędziów, a nie dla stron i adwokatów?”. Na przykład wnioski o sporządzenie uzasadnienia w celu wywiedzenia skargi kasacyjnej lub kasacji podlega odrzuceniu, bo brak jest sformułowania „w całości” lub „w części” – sędzia ma rozstrzygać sprawę w terminie sześciu miesięcy i ten przepis jest niesankcyjny. Czy artykuł 61. Prawa o ustroju sądów powszechnych, który zobowiązuje sędziego do legalizmu, a więc do przestrzegania i stosowania prawa oraz sądzienia zgodnie z sumieniem, co jest odesłaniem do kategorii aksjologicznej, a więc etycznej, pozwala z całym rygoryzmem stosować wszystkie wymogi, które są przewidziane przez procedury, w efekcie ograniczające prawo dostępu do bezstronnego sądu? Zasada szybkości postępowania, nadużywana w poprzednim czasie i w obecnym, sprawia, że są pewne obowiązki podawania faktów, zawiadamiania świadków, wskazywania adresów, a terminy są na to bardzo krótkie, często nierealne. Umowa o świadczenie niemożliwe jest nieważna. Czy pan prezes uważa, że jednak sędzia stosujący prawo, ale zgodnie z sumieniem, będzie myślał też o dostępie strony do bezstronnego sądu, a może uzna przepisy procedur za niekonstytucyjne, bowiem ograniczające stronom prawo dostępu do sądu (art. 45. Konstytucji RP)?

SĘDZIA JERZY STĘPIEŃ

Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie. Nie mam teraz bezpośredniego kontaktu z wymiarem sprawiedliwości i trudno mi powiedzieć, jak to w praktyce będzie przyjęte. Nie wierzę w to, że zmiany, które się ostatnio proponuje, poprawią szybkość postępowania sądowego. Jestem ostatnią osobą, która chciałaby bronić obecnego kształtu wymiaru sprawiedliwości, bronić sędziów. Jestem bardzo krytyczny

w stosunku do tego środowiska, ale uważam, że winę za to ponosi przede wszystkim nasza historia. Tak się złożyło, że wtedy, kiedy wolne społeczeństwa budowały wymiary sprawiedliwości, my byliśmy pod zaborami. A jeszcze mieliśmy to nieszczęście, że zaborcy byli władcami absolutnymi. Według Monteskiuszowskiej formuły to były tyranie, przynajmniej w dwóch przypadkach. Oni tak budowali sądownictwo, żeby służyło władzy imperatora. W jaki sposób budowany był zawód sędziego w XIX-wiecznej Europie, widać było już od czasów napoleońskich, wyjąwszy Anglię. Mianowicie przyjmuje się na aplikację sądową młodych ludzi bez doświadczenia i po krótkim przeszkoleniu każe się im rozstrzygać czasem bardzo skomplikowane sprawy. Z mojego punktu widzenia i w świetle moich sędziowskich doświadczeń mogę powiedzieć, że dopiero po trzech, czterech, a może nawet po pięciu latach samodzielnego orzekania miałem poczucie, iż mocno trzymam w rękach instrumenty władzy sędziowskiej. Do tego momentu szukałem wsparcia w kolegach, w autorytetach. Od razu więc powstaje problem, czy sędzia, który pyta o radę kolegę (czym innym jest dyskusja w składzie orzekającym), jest w tym momencie niezawisły. Ten model, który kształtowano w XIX wieku, został przejęty w II RP, co spowodowało, że po wojnie porządek narzucony przez komunistów doskonale współgrał z tego rodzaju modelem kariery sędziowskiej i doprowadził do tego, co mamy w tej chwili. Jeśli chciałoby się wyrugować z wymiaru sprawiedliwości te elementy, które są naprawdę negatywne, to – moim zdaniem – należałoby zlikwidować urzędniczy de facto model kariery sędziowskiej. Notabene swoim studentom zadaję pytanie, jakimi cechami powinien się charakteryzować sędzia. I nigdy się nie zdarzyło, żeby studenci, którzy mają 19, 20, 21 lat, nie powiedzieli, że sędzia musi mieć wiedzę oraz doświadczenie, w tym doświadczenie życiowe. Gdy ich pytam, w jakim wieku powinno się zostawać sędzią, zwykle odpowiadają, że w wieku około 40 lat. Wierzę, że jeszcze za mojego życia na tyle zrozumiemy dramat sytuacji w sądownictwie, że zmienimy obecny model kariery sędziowskiej. Kiedy to nastąpi? Nie wiadomo. Tym bardziej że czas, który teraz przeżywamy, jest dramatyczny. Wydaje mi się, że sytuacja, z którą mamy obecnie do czynienia, nie ma odniesienia w naszej historii, może w jakimś sensie jedynie do tego, co się działo na przełomie lat 20. i 30., kiedy wyrzucano prezesów Sądu Najwyższego i usunięto z sądownictwa kilkuset sędziów. Zatem nie wierzę, żeby te proponowane rozwiązania, które w gruncie rzeczy prowadzą do czegoś w rodzaju procesu formułkowego, mogły cokolwiek poprawić w wymiarze sprawiedliwości.

MECENAS JAKUB JACYNA

Oczywiście nie spotkaliśmy się tutaj, żeby oceniać model dochodzenia do zawodu sędziego, aczkolwiek obserwujemy, że jest to model przyjęty przez krajową szkołę podległą ministrowi, a nie model kariery najpierw adwokata, a później sędziego. Tak to wygląda w realiach.

SĘDZIA JERZY STĘPIEŃ

Uważam, że powinniśmy dziś myśleć o przyszłości. Głęboko wierzę, że właśnie ze środowiska adwokatów i radców prawnych będą się rekrutowali przyszli sędziowie w prawdziwie zreformowanym wymiarze sprawiedliwości. Dlatego bardzo ważną rzeczą też jest, żeby adwokaci byli kształceni z myślą o tym, że niektórzy z nich obejmą funkcję sędziego.

MECENAS PROFESOR JACEK GIEZEK, IZBA ADWOKACKA WE WROCŁAWIU, CZŁONEK NRA

Nawiązując do wystąpień obu panów, chcę zadać pytanie związane z refleksją, jaka mi się nasunęła. Daliście się chyba panowie nieco uwieźć zaproponowanej przez pana prezesa Jacka Trele dychotomii: ➔

klauzule generalne – normy kazuistyczne. Wydaje mi się, i chyba pan prezes Stępień tę myśl potwierdzi, że świat norm jest o wiele bardziej skomplikowany. Między klauzulami generalnymi a normami kazuistycznymi istnieją normy o przeróżnym poziomie ogólności. Mówię o tym z tego względu, że pan prezes Stępień wyraził wątpliwość, czy dobrze byłoby budować zbiór zasad etyki adwokackiej w oparciu o klauzule generalne. Reprezentując Komisję Etyki, która przygotowuje projekt zbioru zasad, muszę powiedzieć, że nie jest to absolutnie naszą intencją. Normy, jakie są zamieszczone w przygotowanym przez nas projekcie, trudno byłoby nazwać klauzulami generalnymi, a ponad wszelką wątpliwość nie są one bardziej generalne niż przepisy obowiązującego zbioru. Faktem jest natomiast, że eliminujemy kazuistykę. Czy nie uważacie panowie, że gdybyśmy uznali, iż mamy w tym przypadku do czynienia z klauzulami generalnymi, to w zasadzie akt prawny, który jest mi najbliższy, czyli Kodeks karny, a zwłaszcza jego część ogólna, ale także Kodeks cywilny czy wszystkie inne duże kodyfikacje, składają się z samych klauzul generalnych, gdybyśmy zgodzili się z tezą, że taka dychotomia jest właściwym przedstawieniem stanu rzeczy?

SĘDZIA JERZY STĘPIEŃ

Pan mecenas mnie uspokaja. Jeśli tak jest, to można spokojnie myśleć o przyszłości. Ale jest coś takiego, jak etos zawodu. Ten etos jest budowany przez bardzo długi czas. W przypadku adwokatury musimy sięgać do czasów co najmniej rzymskich. Kiedyś słuchałem wykładu profesora Jacka Hołówni na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego na temat zasad etyki zawodowej, w którym pokazał, w jaki sposób w Europie kontynentalnej podchodzi się do tych spraw, a jaki jest stosunek do nich w systemie anglosaskim. Profesor zwrócił uwagę właśnie na to, że w systemie anglosaskim obowiązuje dość daleko idąca kazuistyka. Dawał taki przykład: nie wypada, żeby sędzia szedł do restauracji z adwokatem. Niby to wiemy, ale nigdzie to nie zostało napisane. Natomiast Anglicy mają na to konkretny przepis – nie wolno tego robić. Z tego punktu widzenia wydaje mi się, że rozwiązania kazuistyczne, odpowiednio budowane, są dobrym kierunkiem myślenia o zasadach etyki zawodowej, a nie właśnie szerokie normy i klauzule, które dają możliwość różnej, daleko idącej interpretacji. Tak ja to widzę, a ponieważ doświadczenia anglosaskie z perspektywy ostatnich 200–300 lat jawią się w przestrzeni, w której praworządność jest istotą, to wydaje mi się, że odchodzenie od tego świata i pójście w drugim kierunku może być niebezpieczne.

REDAKTOR WOJCIECH TUMIDAŁSKI

Również czuję się uspokojony tym, co pan profesor był łaskaw przed chwilą powiedzieć, ale podtrzymuję to, co powiedziałem o okresie przejściowym, który będzie wyznaczał nowe kierunki – przez praktykę działania rzeczników dyscyplinarnych, jak również orzecznictwo. Wykształcą się nowe standardy. Mówię to jako dziennikarz, który natychmiast chce wiedzieć, kto jest winny, co się stało i dlaczego. Chociaż oczywiście doceniam wpływ czasu, który uspokaja emocje i pozwala niektóre rzeczy ocenić na zimno.

PROFESOR JACEK GIEZEK

Jeśli mielibyśmy iść w kierunku kazuistyki, to obecnie obowiązujący zbiór zasad wymagałby tym pilniejszej ingerencji, bo jest on kazuistyczny tylko w pewnych obszarach.

MECENAS KRZYSZTOF BOSZKO, IZBA ADWOKACKA W WARSZAWIE

Chciałbym, żebyśmy spróbowali pochylić się nad oceną dychotomiczną tego, czym jest nasz Kodeks Etyki i skąd on się bierze. Czy to jest zbiór zasad etycznych, które funkcjonują same w sobie i po prostu w środowisku są? Etyka jest nienormowana, nienormatywna. To pewne normy charakterystyczne dla danego środowiska. Czy Kodeks Etyki Adwokackiej ma być czymś w rodzaju kodeksu wykroczeń adwokackich, czyli prawa materialnego, które może być stanowione przez Naczelną Radę Adwokacką w oderwaniu od postrzegania przez ogół adwokatów pewnych norm i zachowań jako nagannych lub nie? Wydaje mi się, że geneza zasad zbioru etyki polega na tym, iż jakieś zasady funkcjonujące obiektywnie mają zostać zebrane i spisane. Nie skodyfikowane, nie narzucone, tylko ma to być *vox populi*. To ma być słowo adwokackie powszechne postrzegane jako zasadne normy etyczne dla środowiska. To, co próbuje robić Naczelna Rada Adwokacka, to próba budowania tej drugiej formuły, to jest kodeksu wykroczeń adwokackich. I to jest chyba niewłaściwe podejście. Czas najwyższy doprowadzić do tego, żeby w powszechnej dyskusji adwokackiej te normy zostały wychwycone i spisane przez Naczelną Radę Adwokacką, a nie narzucone.

SĘDZIA JERZY STĘPIEŃ

Wydaje mi się, że zbiór zasad etyki powinien być tak spisany, żeby adept zawodu po przeczytaniu go wiedział na podstawie lektury tekstu, jak ma się zachowywać. Natomiast jeśli piszemy zbyt ogólne normy, licząc na to, że dopiero orzecznictwo dyscyplinarne zbuduje treść norm nadających się do bezpośredniego stosowania, to jaka jest sytuacja młodego prawnika? Mówimy mu wtedy, że dowie się czegoś ważnego na temat wykonywania zawodu adwokata dopiero wtedy, kiedy zapozna się z orzecznictwem sądów dyscyplinarnych, a kiedy już wejdzie w głąb tego orzecznictwa, to okaże się, że są różne spojrzenia, różne rozwiązania.

Dotknijmy jeszcze jednego ważnego tematu, który przebija się w państwa wypowiedziach: chodzi o możliwość reklamy usług adwokackich. Zastanawiając się, co w pierwszym rzędzie powinna uwzględnić ta dyskusja, należy – moim zdaniem – zwrócić uwagę na to, czemu reklama ma służyć, co jest jej istotą. Reklama dotyczy konkretnych rzeczy bądź usług, które – z punktu widzenia wcześniej wskazanego podziału na umowy starannego działania i rezultatu – dają się rynkowo zweryfikować. Te buty są świetne, nasze usługi szewskie nie mają sobie równych, nasz hotel jest super itd. Co ma reklamować adwokat, który nie może powiedzieć klientowi: tę sprawę na pewno wygramy, doprowadzę cię do uniewinnienia? Adwokat nie może zareklamować rezultatu swojej pracy, bo w tej profesji nie chodzi o rezultat, ale o staranne działanie, o postępowanie według zasad. W takim razie co będzie reklamował adwokat? Że lepiej od innych będzie stosował zasady zawodu? Przecież to nonsens. Reklama usług adwokackich (nie dotyczy to czystej informacji o rodzaju oferowanych usług) byłaby w gruncie rzeczy promowaniem samego adwokata, czyli usługodawcy. Usługobiorcę zaś interesuje rezultat, a nie proces osiągania rezultatu i zasady tego procesu. Reklama w zawodach zaufania publicznego musiałaby wcześniej czy później przybrać postać swoistego konkursu piękności, co nie budowałoby autorytetu adwokatury jako korporacji prawa publicznego. Pamiętajmy też, że to jest właśnie korporacja prawa publicznego, a nie prywatnego.

Jest, moim zdaniem, wystarczająco wiele sposobów dozwolonego, a nawet oczekiwanego społecznie promowania się adwokatów. Tak jest w przypadkach działalności naukowej, edukacyjnej, publicystycz-

nej, a nawet artystycznej i wiemy doskonale, że wielu członków pa-
lestry tego rodzaju działalność uprawia ze znakomitą skutkiem dla
samych siebie, jak i dla całej adwokatury.

Mecenas doktor Łukasz Chojniak, Izba Adwokacka w Warszawie

Proszę, aby panowie w kilku zdaniach powiedzieli, czy system,
o którym będziemy dyskutowali, związany z konstrukcją norm, ich
egzekucją, funkcjonowaniem, z waszej perspektywy i z perspekty-
wy osób, z którymi rozmawiacie, a które nam, adwokatom nie za-
wsze to relacjonują, jest efektywny i przekonujący, czy też jest po-
strzegany przez opinię publiczną, przez sędziów, przez dziennikarzy
jako fasadowy.

REDAKTOR WOJCIECH TUMIDAŁSKI

Gdy rozmawiam z ludźmi z zewnątrz, to oni uważają, że swój kryje
swego i że adwokatowi nie stanie się krzywda. Tylko że moją rolę
jest przekonywanie, iż to nieprawda. Ja uważam, że to nieprawda.

SĘDZIA JERZY STĘPIEŃ

Nie mam wrażenia, że jest to system fasadowy. Może on nie jest
powszechny, ale fasadowy też na pewno nie.

PANEL 2

STRUKTURA OBOWIĄZUJĄCEGO ZBIORY ZASAD ETYKI ADWOKACKIEJ ORAZ AKSJOLOGICZNE UZASADNIENIE WYSTĘPUJĄCYCH W NIEJ NORM

PRELEGENCI:

MEC. JACEK GIEZEK

MEC. MICHAŁ SYNORADZKI

PROWADZĄCY:

MEC. JAKUB WENDE



MECENAS JAKUB WENDE, IZBA ADWOKACKA W WARSZAWIE, CZŁONEK NRA

Muszę podzielić się z państwem refleksją, a w zasadzie pytaniem,
które sobie zadałem, kiedy zobaczyłem tytuł dzisiejszej konferencji
„Ponadczasowość zasad etyki zawodu adwokata a granice ich ewen-
tualnej modyfikacji”. Mam pewien problem z tym tytułem, bo wyda-
je mi się on nie dość logiczny. Skoro zasady są ponadczasowe, czyli
uniwersalne, to jak możemy mówić o możliwości ich modyfikowa-
nia? Widzę tutaj pewną sprzeczność, ale tylko pozornie. Myślę, że tę
sprzeczność w swoich wystąpieniach pan profesor i pan doktor będą
się starali częściowo wyjaśnić.

Wszyscy państwo doskonale wiedzą, że zasady etyki zawodu ad-
wokata nie są kwestią, w której środowisko jest jednolite, jeżeli
chodzi o pogląd. Wiemy, jak wyglądała historia uchwalania zbioru
zasad etyki i można by powiedzieć, że w historii nowożytnej adwo-

katury to się zaczęło pod koniec XIX wieku. To wtedy środowisko
zaczęło dostrzegać problem, zaczęło o nim dyskutować. Zaczęły
pojawiać się głosy, że kodyfikacja zasad etyki jest złym kierunkiem.
Wiemy, że w 1961 roku zostały uchwalone zasady, które po lek-
kich modyfikacjach obowiązują do dziś. Jeżeli traktować początek
jako koniec XIX wieku, to do 1961 roku minęło 70 lat. 70 lat zajęło
adwokaturnie uchwalenie kodeksu, który z późniejszymi zmianami
do dzisiaj obowiązuje. Musimy sobie jednak zdawać sprawę
z tego, że świat idzie do przodu. Co zatem z tezą, że uchwalone
w 1961 roku zasady etyki mają charakter ponadczasowy? Biorąc
pod uwagę to, co się następnie wydarzyło, jak świat się zmienia
i jak bardzo przyspiesza, także z punktu widzenia rozwoju techniki,
wydaje się, że musimy rozmawiać o zmianach. Ponadto takie jest
zobowiązanie Krajowego Zjazdu Adwokatury, który przed Naczelną
Radą Adwokacką postawił określone zadanie. Pan profesor Giezek,
który jest szefem Komisji Etyki przy Naczelnej Radzie Adwokackiej
i przygotował projekt zmian, będzie nam mógł na ten temat
dużo powiedzieć.



MECENAS PROFESOR JACEK GIEZEK

Przyjechałem na tę konferencję nie po to, żeby mówić, ale po to, żeby
słuchać przede wszystkim dlatego że komisja, której mam zaszczyt
przewodniczyć, kilka miesięcy temu wypracowała projekt Kodeksu
Etyki Adwokackiej, którego nie postrzegamy jako dzieła doskonałego.
Wiele sobie obiecuję po dzisiejszym spotkaniu, bo będę wsłuchiwał
się we wszystkie głosy, które wskażą błędy, jakie popełnił, przy-
gotowując prezentowany projekt.

Chyba nikt nie ma wątpliwości co do tego, że zasady etyki przypomi-
niają, w pewnym przynajmniej sensie, prawo naturalne. My je bowiem
dekodujemy, mając przed oczami zadania, jakie spoczywają na adwo-
kacie oraz wartości, jakimi powinniśmy się kierować. W tym sensie
podstawowe normy etyczne są również ponadczasowe. Ale z drugiej
strony podjęta została uchwała Krajowego Zjazdu Adwokatury, która
wskazuje na potrzebę dokonania przeglądu obowiązującego Zbioru
Zasad oraz dostosowania go do wymagań współczesności. Co więcej,
sięgając ostatnio do komentarza do zbioru zasad autorstwa pana
mecenasa Naumanna, przeczytałem uchwałę z 1998 roku podjętą
przez Naczelną Radę Adwokacką, w której dano wyraz temu, że NRA
zmienia czy też zastępuje Kodeks Etyki Adwokackiej z 1961 r. nowym
z 1998 r. właśnie dlatego, że chce go przystosować do wymagań współ-
czesności. Myśl o tym, żeby jednak spoglądać na ponadczasowe nie-
wątpliwie zasady etyki z różnych perspektyw, w tym również z tej
dzisiejszej, towarzyszy nam nieustannie. Komisja Etyki miała świa-
domość, że gdy Krajowy Zjazd Adwokatury w 2016 roku wypowiadał
się na temat potrzeby przeglądu zbioru zasad etyki, to postrzegał
współczesność, czy też otaczającą nas rzeczywistość, nieco inaczej
niż ona wygląda obecnie. Ciekaw jestem, jak brzmiałaby uchwała
podejmowana przez Krajowy Zjazd Adwokatury, gdyby przyszło ją po-
dejmować dzisiaj. W każdym razie ja tej wewnętrznej sprzeczności,
o której powiedział pan mecenas Wende, odnosząc się do tytułu
konferencji, w taki sposób nie postrzegam. ➔

Ponieważ Komisja Etyki kilka miesięcy temu przedstawiła projekt Naczelnej Radzie Adwokackiej, a uczestnicy naszego spotkania od jakiegoś czasu nim dysponują, czuję się zwolniony z obowiązku jego analizy i powtarzania, skądinąd bardzo syntetycznego i skromnego, uzasadnienia, jakie się pod tym projektem znalazło. Zgodnie z tematem tego panelu chciałbym natomiast wypowiedzieć się na temat struktury Zbioru Zasad, również w kontekście przedstawionego przez nas projektu, a także przedstawić uzasadnienie aksjologiczne norm, jakie w tym zbiorze umieszczamy. Komisja Etyki, przystępując do prac, do których zobowiązał nas Krajowy Zjazd Adwokatury, a Naczelna Rada Adwokacka uznała, że prace te właśnie tej komisji należy powierzyć, stwierdziła, że struktura obowiązującego zbioru z kilku co najmniej powodów nie jest doskonała. Nie twierdę, że nasza propozycja dotycząca, skądinąd zresztą dość skromnych zmian strukturalnych, taka właśnie jest, niemniej jednak wydaje nam się, że nieco tę strukturę poprawiliśmy. Jeżeli zgodzimy się, że jedną z najważniejszych wartości, jaką powinniśmy się kierować, jest dobro klienta, jego dobrze rozumiany interes, to oczywiście pierwsza myśl przy dokonywaniu zleconego nam przeglądu była taka, że w obowiązującym zbiorze zasad relacje adwokata z klientem umieszczone są na miejscu zbyt odległym. Gdyby ktoś chciał wyciągać wnioski, jaka jest nasza struktura aksjologiczna, na podstawie samego chociażby spisu treści obecnie obowiązującego zbioru zasad etyki, to mógłby zauważyć, że interesują nas relacje z kolegami, z organami sądowymi, interesuje nas sposób wykonywania zawodu, ale relacje z klientami są dopiero na 5. miejscu. To chyba jest mankament obowiązującej struktury. Ponadto uznaliśmy, że jeśli chcielibyśmy się zadowalać tylko klauzulami generalnymi, to rozdział pierwszy, najbardziej podstawowy i chyba w jakimś sensie najważniejszy, wystarczyłby nam, niemniej jednak dostrzegliśmy, że ta część zbioru zasad powinna być przeformułowana. W tej części powinny się znaleźć wszystkie najistotniejsze kwestie. Tak to staraliśmy się uczynić. Czy nam się to udało? Czy rzeczywiście zrobiliśmy to tak, ja należy? Poddajemy to państwa osądowi. Liczę, że będziemy mogli wysłuchać krytycznych uwag, bo takie nas głównie interesują.

Muszę jeszcze nawiązać do dychotomii: klauzule generalne i normy kazuistyczne. Uznaliśmy, że norm kazuistycznych, a przynajmniej tak kazuistycznych, jak to ma miejsce w niektórych przypadkach w obowiązującym zbiorze zasad, być nie powinno. Pan prezes Stępień był uprzejmy przytoczyć przykład normy obowiązującej w systemie anglosaskim, która zakazuje adwokatowi wizyt w restauracji w towarzystwie sędziego. Daleki byłbym od umieszczania tego rodzaju norm w naszym zbiorze zasad. O tym, że adwokat nie powinien udawać się do restauracji w towarzystwie sędziego, który właśnie prowadzi jego sprawę, temuż adwokatowi albo aplikantowi winien powiedzieć kolega adwokat lub jego patron. Gdybyśmy mieli tego rodzaju normy wpisywać do zbioru zasad, nie liczyłby on około 60 paragrafów, ale 600, a może nawet 6000. Z tego właśnie powodu uznaliśmy, że eliminacja pewnej kazuistyki jest nieodzowna. Nie powinniśmy także tracić z pola widzenia, że oprócz Kodeksu Etyki Adwokackiej dysponujemy aktem prawnym, którego nikt nie ośmieliłby się bagatelizować, a tym bardziej lekceważyć – jest nim regulamin wykonywania zawodu adwokata. Szereg norm, które skłonni byłibyśmy określić jako kazuistyczne, a my opisywaliśmy je, nie znajdując bardziej trafnego określenia, jako techniczno-organizacyjne, powinno się mieścić w tymże regulaminie. Jest jednocześnie wysoce niewłaściwe, gdy pewne normy, właśnie owe normy kazuistyczne, pojawiają się jednocześnie w zbiorze zasad i w regulaminie wykonywania zawodu adwokata. Niestety z taką sytuacją mamy obecnie do czynienia. Marzyłby nam się również – mówię to w imieniu Komisji Etyki, ale chyba jest to życzenie i oczekiwanie powszechne – taki zbiór zasad,

który opierałby się upływowi czasu, o którym za 20 lat nie musielibyśmy mówić, że trzeba go dostosować do wymagań współczesności. Najlepiej, gdybyśmy mogli go uchwalić na kolejne 100 lat polskiej adwokatury. Pewnie jest to oczekiwanie nierealne, ale zmierzamy do tego celu.



MECENAS DOKTOR MICHAŁ SYNORADZKI, IZBA ADWOKACKA W KATOWICACH, CZŁONEK NRA

Cieszę się, że dyskusję toczyliśmy na uniwersytecie, co sprzyja swobodnej wymianie poglądów. Jednak żałuję, że słabo reprezentowana jest ta grupa, do której domniemyanych poglądów odwołują się tak często przeciwnicy mojego stanowiska w dyskusji na temat kształtu Kodeksu Etyki Adwokackiej. Nie ukrywam, że liczyłem na pytania właśnie ze strony młodych adwokatów. Mam nadzieję, że ktoś inny ich poglądy zaprezentuje i uargumentuje.

Czas wystąpienia jest za krótki, żeby powiedzieć jedną setną tego, co by się chciało powiedzieć. Jestem zmuszony odesłać państwa do artykułu, który zamieszczono w numerze 7–8 „Palestry”, gdzie wypowiedziałem się szerzej na temat reformy Kodeksu Etyki Adwokackiej i przedstawiłem własne poglądy. Postaram się przekazać pewne refleksje, których nie zawarłem w tym tekście, a które być może dobrze go dopełniają. Ułożyłem kiedyś parafrazę obowiązującego Kodeksu Etyki Adwokackiej. Ta parafraza została załączona do materiałów z konferencji, dlatego traktuję ją jako materiał pomocniczy, na podstawie którego mogą państwo wyrobić sobie zdanie na temat podejścia do zmian w kodeksie, jakie postuluję. Chciałbym zastrzec, że nie czuję się konserwatystą w adwokaturze. To typ zarzutu, który bardzo często pojawia się w dzisiejszym świecie, nacechowanym manipulacją semantyczną, w którym trudno odkleić od siebie różne łatki, przyćepione nam przez innych. Nie czuję się ortodoksem w zakresie zasad etyki adwokackiej, natomiast bliskie są mi zagadnienia bezpieczeństwa adwokatury. Uważam, że Kodeks Etyki odgrywa w tym systemie bardzo ważną rolę. Tego systemu bezpieczeństwa nie wolno obecnie, w naszym własnym interesie, zbyt osłabić. Podchodzę ostrożnie do koncepcji gwałtownych zmian Kodeksu Etyki Adwokackiej z trzech względów. Po pierwsze, jestem sceptykiem co do skuteczności tych zmian dla osiągnięcia materialnego celu, jakiego się oczekuje. Po drugie, mam mocną wiarę w organizującą moc wartości. Po trzecie, jestem nieufny wobec podawanych oficjalnie przyczyn wprowadzania zmian w kodeksie. Postaram się państwu te trzy punkty doprecyzować.

Na marginesie chciałbym powiedzieć, że niezależnie od rozwoju techniki pewne zasady postępowania powinny być respektowane. To do nich odsyła paragraf 1. ustęp 1. Kodeksu Etyki Adwokackiej. Dochodzę do takich samych wniosków, do jakich dochodzą konserwatyści, zupełnie inną drogą. Uważam, że sceptycyzm wobec konieczności pilnych zmian jest uzasadniony szeregiem okoliczności. Po pierwsze, wbrew temu, co się szeroko powtarza, Krajowy Zjazd Adwokatury nie narzucił nam obowiązku dokonania określonych zmian. Uchwała numer 26. mówi jedynie o konieczności przemyślenia tych kwestii. To, co robimy teraz na tej sali, to także nic innego,

jak realizacja uchwały Krajowego Związku Adwokatury. Nie mamy obowiązku doprowadzenia za wszelką cenę do skonkretyzowanej nowelizacji kodeksu. Po drugie, kładę nacisk na to, że od roku 2016 do chwili obecnej na krajowej scenie politycznej i gospodarczej doszło do tak daleko idących i niepokojących zjawisk, iż funkcjonujemy obecnie w zupełnie innym stanie faktycznym. Dokonując nowelizacji kodeksu, musimy wziąć pod uwagę to wszystko, co dzieje się w wymiarze sprawiedliwości, o czym wspominał między innymi pan sędzia Stępień. Po trzecie, w ogóle nie znamy rzeczywistych preferencji środowiska. Ankiety, które były robione bardzo pobieżnie w 2016 roku, nijak się mają do rzetelnych badań, jakie powinni wykonać psycholodzy społeczni. Mogą oni przygotować nie tylko proste pytania ankietowe, ale także pytania głębokie, ujawniające rzeczywistą motywację ankietowanych osób. Niewiele wiemy o obecnym systemie wartościowania środowiska. U progu Krajowego Zjazdu Adwokatury nadal nie wiadomo, co adwokatura w tej sprawie sądzi i jak głęboko jest podzielona. Twierdzenie, że młodzi chcą zmian, chcą reklamy albo łączenia zawodów, jest aktualnie, wobec braku badań empirycznych, głośłowne i nieudowodnione. Być może tak jest, ale tego nie wiemy. Ale wiemy a priori, że akurat te zmiany, które postulują tzw. młodzi, czyli wprowadzenie reklamy albo nieograniczone łączenie zawodów, nie przyniosą korzystnych finansowych zmian w ich sytuacji. Mój sceptycyzm pogłębia uzasadniona obawa, że mamy problem egzystencjalny z konkurencyjnym samorządem. Ten problem istnieje, choć możemy go odsuwać albo pomijać milczeniem, ale od przemilczenia nie zniknie. Dlatego uważam, że w interesie adwokatury leży pozostawienie takich regulacji, które podkreślają specyfikę i odrębność naszego zawodu. W sytuacji zagrożenia lub kryzysu należy się raczej konsolidować, a nie demobilizować.

Wspominałem, że mam wiarę w organizującą moc wartości. To stało u podstaw parafrazy Kodeksu Etyki Adwokackiej, którą zaproponowałem. Z uwagi na brak czasu nie będę się koncentrował na kodeksie zaproponowanym przez Komisję Etyki. Powiem tylko o założeniach, jakie przyświecały mi w pracy nad projektem parafrazy. Parafraza nie jest propozycją nowego kodeksu, ale pewną pomocą naukową, z której można skorzystać. Choć dotąd nie została wykorzystana, oparta jest właśnie na tych założeniach, o których słyszałem w wypowiedziach niektórych przedmówców. Wychodząc z założenia, że paragraf 1. ustęp 1. zbioru zasad mówi, iż zasady etyki adwokackiej wynikają z norm etycznych przystosowanych do zawodu adwokata, starałem się normy kodeksu tak pogrupować, żeby każdej grupie norm patronowała ogólniejsza norma etyczna, będąca właściwym źródłem danej regulacji. Derywacyjna teoria wykładni stanowi, że można z danego przepisu wywnioskować różne normy. Twierdząc, że z norm, które obowiązują obecnie w zbiorze zasad, można wywnioskować ogólniejsze normy etyczne, możliwe do nazwania. Dlaczego te wartości należy nazwać? Dlatego, że wartości pełnią dwie bardzo ważne funkcje w zbiorowości: wytwarzają poczucie wewnętrznej tożsamości danej społeczności oraz pozwalają jej wyraźnie wyróżniać się wobec innych. Uważam, że na tożsamość zbiorowości wpływają normy mocne, czyli jak najbardziej ogólne i bezwyjątkowe („obłe”). Podobne do zasad Dekalogu. Zasady techniki się zmieniają, ale Dekalog dalej obowiązuje. I kazuistyka, i klauzule generalne są narzędziem liberalizacji normy mocnej, czyli osłabiania normy. Taka konstrukcja kodeksu, w którym nazwiemy uznane wartości, a niezależnie od tego sankcjonowane będą zachowania z góry uznane za naganne (albo wyłączone z sankcji jako nienaganne), pozwoliłaby działać podobnie do reguł prawa precedensowego. Jeżeli z góry wiemy, jakie zachowania są sankcjonowane, a jakie nie oraz jaką ogólną zasadę etyczną należy uwzględnić w ocenie danego przypadku, to możemy w konkretnych orzeczeniach twórczo kształtować świadomość etyczną współczesnej adwokatury.

Wyrażam głęboką nieufność wobec oficjalnie podawanych przyczyn szybkiej ścieżki dla zmian w kodeksie czy też szybkiej zmiany całego kodeksu. W adwokaturze jest on odpowiednikiem Konstytucji. Spór o wartości powinien być rzeczowy, czyli mieć charakter sporu o to, czy winna przyświecać nam taka wartość czy też inna. Nierzeczowy sposób prowadzenia sporu polega na uchwalaniu bez żadnego trybu zmian w poszczególnych partiach zbioru, jak to miało ostatnio miejsce w przypadku paragrafu 9. Kodeksu Etyki. Mam nastawienie krytyczne do takiego sposobu uchwalania zmian w kodeksie. Innym przykładem nierzeczowego prowadzenia sporu była znana wszystkim sprawa pana Marcina D., skazanego dyscyplinarnie za naruszenie paragrafu 9. kodeksu. Zarzutem jego skargi konstytucyjnej było rzekome ograniczanie wolności gospodarczej, a zatem wartość niemająca nic wspólnego w etycznych przesłankami przedmiotowego ograniczenia. Ale w istocie nie potrafimy tej właściwej przesłanki poprawnie nazwać. Zaproponowałem w treści parafrazy kodeksu, aby za wartość uznać „dążenie do utrzymania się z zawodu”. Ona nie wyklucza możliwości szukania innego zatrudnienia, ale wskazuje, że zasadą kierunkową pozostaje podejmowanie prób utrzymania się z zawodu adwokackiego. Podobnie w przypadku zakazu reklamy: dla zrozumienia wartości przyświecającej tej normie nie trzeba odsyłać do niesprecyzowanego etosu, lecz wystarczy przyjąć, że jest nią skromność, samokrytycyzm i poszanowanie równości szans w adwokaturze. Obiektywnie, zakaz reklamy jest zakazem korzystnym dla młodych ludzi. Bogate kancelarie stać na to, żeby umieścić artykuł sponsorowany w gazecie albo w programie telewizyjnym.

Powinniśmy pamiętać, że, pomijając może względy doraźne, na przykład wyborcze, w przypadku dyskusji nad Kodeksem Etyki Adwokackiej nie ma rzeczywistego przymusu załatwiania jakichkolwiek kwestii etycznych na tzw. szybkiej ścieżce legislacyjnej. Twierdzenie, że rozwój społeczny ma cechy procesu nieuchronnego, nie jest prawdziwe. Polecam bardzo dobrą książkę na tematy ogólniejsze – Timothy Snyder „Droga do niewolności”, w której przedmiotem krytyki autora jest rzekoma nieuchronność różnych procesów społecznych. Uważam, że proces zaniku adwokatury i powiązany z nim konieczny proces jej połączenia z jakimś innym samorządem i ostateczna rezygnacja z wykonywania wolnego zawodu prawniczego nie są zjawiskami nieuchronnymi. Uważam, że nie jestem w tym twierdzeniu odosobniony.

DYSKUSJA

MECENAS JAKUB WENDE

Dostrzegam pewien problem w tym, co powiedział doktor Synoradzki. Z jednej strony mówi pan, że nie mamy żadnych badań, z których wynikałyby oczekiwania środowiska co do kierunku zmian w zasadach etyki, a jednocześnie postawił pan dosyć twardą tezę i chciałbym wiedzieć, z czego ona wynika, że wprowadzenie zgody na reklamę nie przyniesie skutku finansowego dla młodych adwokatów. To jest pewne założenie, czy wynika ono z jakiejś wiedzy? Chętnie bym ją poznał, dlatego że kwestia reklamy czy prawa do informowania o charakterze prowadzonej kancelarii, specjalizacjach itd. jest elementem, który, jak rozumiem, zwłaszcza młodszą część naszego środowiska ogromnie interesuje.

MECENAS DOKTOR MICHAŁ SYNORADZKI

Odpowiem tak, jak odpowiadam młodym ludziom, którzy mnie o to pytają. Jeżeli zwraca się do mnie dwudziestokilkuletnia aplikantka, mówię: jeżeli zafunduje sobie pani reklamę w „Wyborczej”, ➔

jeśli byłoby panią stać na taką małą cegielkę, to może ktoś tę cegielkę przeczyta. Ale niestety w tym samym czasie cała szpalta będzie pokryta cegielkami i następna też.

MECENAS JAKUB WENDE

Nie do końca, panie mecenasie. Między innymi dlatego mówiłem o rozwijającym się świecie z punktu widzenia nowych możliwości. Pan mecenas posługuje się szpaltami w gazecie, a ja myślę raczej o internecie i możliwościach z tym związanych.

MECENAS DOKTOR MICHAŁ SYNORADZKI

To, co mówię o gazecie, ma pełne zastosowanie do internetu.

MECENAS JAKUB WENDE

Pozwolę się nie zgodzić, bowiem moim zdaniem możliwości internetu te nierówności finansowe wyrównują. Ale to jest, jak rozumiem, na dłuższą dyskusję.

MECENAS DOKTOR MICHAŁ SYNORADZKI

Odpowiem słowami nieobecnego tu pana mecenas Kłysa: nie reklama, lecz renoma. Tak zawsze było w naszym zawodzie, że aby mieć klienta, to trzeba mieć najpierw innego klienta, który zarekomenduje nas nowemu.

MECENAS JAKUB WENDE

Powiem tytułem podsumowania, że mnie z kolei wydaje się, iż było to aktualne, kiedy w Izbie Warszawskiej było 700 adwokatów wykonujących zawód, a nie parę tysięcy. W związku z czym metody docierania do klientów, które pamiętam, bo wtedy zaczynałem i ogromnie cenię ten sposób budowania pozycji adwokata na rynku, niestety w dzisiejszych czasach są nieco anachroniczne.

MECENAS PROFESOR JACEK GIEZEK

Z olbrzymim zainteresowaniem wysłuchałem tego, co przed chwilą powiedział pan mecenas Synoradzki i dochodzę do wniosku, że jeśli jesteśmy niekiedy prezentowani jako adwersarze, to może to nie jest do końca trafne. Dość istotnie różnimy się w warstwie retorycznej, natomiast w warstwie merytorycznej chyba już znacznie mniej. Leżą nam na pewno na sercu sprawy związane z ochroną podstawowych dla adwokatury wartości. W jaki sposób ta ochrona miałaby wyglądać, można wyrazić na wiele sposobów. Przedmiotem odrębnego panelu będą obszary, na których Komisja Etyki koncentrowała się najbardziej, związane z reklamą, łączeniem zajęć i tajemnicą adwokacką. Były one przedmiotem szczególnego zainteresowania komisji, także dlatego, że również adwokaci najczęściej zwracają się do nas z pytaniami tych obszarów dotyczącymi. Proszę, aby każdy z państwa odpowiedział sobie na pytanie, czy paragraf 9., który został uchwalony w zmienionej wersji na wrześnieowym posiedzeniu Naczelnej Rady Adwokackiej, chroni wartości stojące za zakazem łączenia zajęć gorzej, tak samo czy lepiej niż wcześniej obowiązujący przepis. Dla mnie ono jest retoryczne, ponieważ uważam, że niezależnie od tego, iż przede wszystkim wyeliminowano kazuistykę, w przyjętym paragrafie 9. ochronę wartości wiążących się z tym zakazem zagwarantowano w sposób dalej idący niż miało to miejsce wcześniej. Gdyby zatem ktoś zadał mi pytanie, czy coś rozluźniliśmy, a może coś zaostrzyliśmy, odpowiem: nie, my ujęliśmy to inaczej. W moim przeświadczeniu jest lepiej niż było w przepisie obowiązującym wcześniej. To jest tylko egemplifikacja tego, o czym powiedziałem. Leży nam, panie mecenasie, na sercu to samo, tylko inaczej dajemy temu wyraz.

PANEL 3

NARUSZENIE NORMY ETYCZNEJ JAKO PODSTAWA ODPOWIEDZIALNOŚCI DYSCYPLINARNEJ ADWOKATA

PRELEGENCI:

MEC. RADOSŁAW BASZUK

MEC. MONIKA TOMIAK

PROWADZĄCA:

MEC. ALEKSANDRA BIERZGALSKA



MECENAS ALEKSANDRA BIERZGALSKA, IZBA ADWOKACKA W ŁODZI

Oboje paneliści, pani mecenas Tomiak oraz pan mecenas Baszuk, mają duże doświadczenie w zakresie orzecznictwa dyscyplinarnego, a to z kolei stanowi świetny kontrpunkt dla dzisiejszej dyskusji, ponieważ orzecznictwo dyscyplinarne pojawia się zawsze tam, gdzie dochodzi do zderzenia norm etycznych z realiami wykonywania zawodu adwokata we współczesnym świecie. Prymat orzecznictwa dyscyplinarnego pozwala nam podjąć próbę odpowiedzi na pytanie, które z norm przetrwały próbę czasu, a które poległy w zderzeniu z realiami wykonywania zawodu. Drugie pytanie, które stawiamy w ramach panelu, dotyczy znaczenia Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu. Zwłaszcza w świetle przepisów ustawy Prawo o adwokaturze, które dają podstawę do odpowiedzialności dyscyplinarnej.



MECENAS RADOSŁAW BASZUK, IZBA ADWOKACKA W WARSZAWIE

Bez wątpliwości Zbiór Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu ma istotne znaczenie w kontekście odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokatów, jednak twierdzenie, że decydujące, jest przesadą. Nie możemy zapominać, że w wypadku odpowiedzialności dyscyplinarnej mówimy o odpowiedzialności prawnej. Nie etycznej, nie moralnej, ale prawnej; przewidzianej i regulowanej przepisami o randze ustawowej.

Dodatkowo, biorąc pod uwagę model odpowiedzialności dyscyplinarnej uregulowany w ustawie Prawo o adwokaturze, ale także w innych ustawach przewidujących odpowiedzialność dyscyplinarną przedstawicieli zawodów regulowanych, mamy do czy-

nienia z odpowiedzialnością o charakterze represyjnym. Z dwóch powodów. Po pierwsze, skutkiem postępowania dyscyplinarnego może być wymierzenie kary, często dotkliwej. Po drugie, w zakresie nieuregulowanym w ustawie zawodowej stosujemy odpowiednio przepisy służące odpowiedzialności represyjnej: przepisy Kodeksu postępowania karnego i część przepisów części ogólnej Kodeksu karnego. To powoduje daleko idące konsekwencje w przypadku odpowiedzialności dyscyplinarnej za naruszenie normy etycznej bądź normy deontologicznej. Stoimy przed koniecznością zdekodowania na potrzeby rozstrzygnięcia normy sankcjonowanej. Pojawia się pytanie o źródła dekodowania. Oczywiście ponad wszelką wątpliwość źródłem takim będzie także Zbiór Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu. Nie możemy jednak poprzestawać na czerpaniu tylko z tego obszaru zasad, reguł, wartości. Mówimy o odpowiedzialności prawnej, musimy zatem pamiętać, że proces dojścia do normy sankcjonowanej musi uwzględniać obowiązujący porządek normatywny. Musi uwzględniać obowiązujące prawo. Dopiero zderzenie tych dwóch porządków, etycznego, deontologicznego z normatywnym, pozwala prawidłowo odkodować normę, która znajdzie zastosowanie w konkretnym rozstrzygnięciu dyscyplinarnym – w zarzucie przedstawionym przez rzecznika bądź w orzeczeniu sądu dyscyplinarnego.

Tak w obecnych, jak i postulowanych rozwiązaniach zbioru zasad mamy do czynienia z mniej więcej tym samym modelem. W obowiązującym zbiorze i w projekcie dominują reguły deontologiczne wiążące się z zawodem adwokata. W obu przypadkach mamy tylko kilka zapisów o dużym stopniu ogólności, poświęconych zasadom etycznym. Reguły, zasady wypracowane i obowiązujące w środowisku to nie wszystko. Przy dekodowaniu normy sankcjonowanej rolę odgrywają postanowienia Konstytucji, przepisy traktatowe, przepisy konwencyjne, ustawowy porządek prawny. Wszystkie musimy brać pod uwagę. Wreszcie, dekodując normę sankcjonowaną, mamy obowiązek posługiwania się metodami wykładni właściwymi prawu represyjnemu. Dopiero w taki sposób zdekodowana, uwzględniająca wszystkie te ograniczenia norma sankcjonowana zyska walor normy prawnej.

Trybunał Konstytucyjny w latach dziewięćdziesiątych i dwutysięcznych, kiedy kilkakrotnie zajmował się tego rodzaju aktami, jak zbiór zasad, sformułował pojęcie konstrukcji dookreślenia. Zbiory zasad etycznych tworzone przez grupy zawodowe funkcjonują i mają istotny wpływ na docelowy efekt w postaci normy sankcjonowanej, ale tylko w oparciu o ustawę i w granicach przez ustawę zakreślonych. To ustawa pozwala na dookreślenie zasad odpowiedzialności dyscyplinarnej porządkiem etycznym, porządkiem deontologicznym, który leży poza systemem powszechnie obowiązującego prawa. Niektórzy nazywają zbiory zasad etycznych miękkim prawem. To chyba właściwe określenie.

Dodajmy, że odpowiedzialność dyscyplinarną ponosi się za czyn. Ten zaś definiowany jest w odpowiednio stosowanych przepisach prawa karnego. Przewinieniem dyscyplinarnym będzie zatem czyn, który jest bezprawny, zawiniony i cechujący się co najmniej minimalnym stopniem społecznej szkodliwości. Czyn bezprawny i zawiniony to jednak czyn nieobjęty kontratypem, chociażby kontratypem działania w ramach obowiązującego porządku prawnego.

Odnosząc wcześniejsze uwagi do praktyki orzeczniczej, przywołam trzy przykłady dla zilustrowania tezy o braku dostatecznego zrozumienia charakteru odpowiedzialności dyscyplinarnej jako odpowiedzialności prawnej. Mam na myśli dwa – ponoć kontrowersyjne – orzeczenia Wyższego Sądu Dyscyplinarnego Adwokatury oraz sytuację, która niedawno zmaterializowała się ostatecznym rozstrzygnięciem, niestety zapadłym w Izbie Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego.

Orzeczenie WSDA z 22 października 2016 roku w sprawie WSD 20/15 funkcjonuje w debacie adwokackiej jako orzeczenie, w którym rzekomo przywołano na reklamę w adwokaturze. Czy na pewno jest to twierdzenie uprawnione? Przypomnę, co orzekł WSDA. Stwierdził, że bezwzględny zakaz reklamowania się adwokata, jaki jest opisany w paragrafie 22. Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu, sprzeczny jest z prawem obowiązującym. Zgodnie z prawem, poczynając od dyrektywy, po przepisy krajowe po jej implementacji, nie jest dopuszczalny bezwzględny zakaz korzystania z instrumentów reklamowych w przypadku zawodów regulowanych. Można i należy natomiast wprowadzić niezbędne z uwagi na charakter tych zawodów ograniczenia w korzystaniu z reklamy. W konsekwencji niedopuszczalne było skazanie za, jak to zostało opisane w orzeczeniu izbowego sądu dyscyplinarnego, samo skorzystanie z instrumentu reklamowego.

Drugie orzeczenie, w sprawie WSD 15/17 z 25 listopada 2017 roku, dotyczyło obowiązku doskonalenia zawodowego. Wyższy Sąd Dyscyplinarny nie orzekł przecież, że adwokat nie ma obowiązku podnoszenia kwalifikacji, ciągłego dokształcania się. Stwierdził natomiast, że reguły odpowiedzialności dyscyplinarnej jako odpowiedzialności prawnej o charakterze represyjnym, z uwagi na wadliwie skonstruowaną uchwałę Naczelnej Rady Adwokackiej, nie pozwalają na przypisanie odpowiedzialności dyscyplinarnej z powodu nierealizowania obowiązku doskonalenia w sposób w tej uchwale przewidziany.

Trzeci przykład dotyczy odpowiedzialności dyscyplinarnej komorników. Prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów nałożył na Krajową Radę Komorniczą karę pieniężną za dokonaną nowelizację kodeksu etyki zawodowej. W stanie prawnym obowiązującym przed dniem 1 stycznia 2019 r. prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, w ślad za nim Sąd Apelacyjny oraz Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych, uznali komorników za przedsiębiorców, Krajową Radę Komorniczą za związek przedsiębiorców, a nowelizację kodeksu etyki zawodowej komorników za porozumienie ograniczające konkurencję.



MECENAS MONIKA TOMIAK, RZECZNIK DYSCYPLINARNY IZBY ADWOKACKIEJ W BIELSKU-BIAŁEJ

Mając na uwadze temat tego panelu, czyli „Naruszenie normy etycznej jako podstawa odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokata”, który przekłada się na szerszą dyskusję o tym, ile zmian i w jakim zakresie wymagają normy etyki adwokackiej czy też nie oraz w jakim kierunku ewentualne zmiany powinny iść, na wstępie chcę postawić tezę, na podstawie której, w mojej ocenie, powinna toczyć się rozmowa na ten temat. Teza ta wynika wprost z orzecznictwa, a na tym przede wszystkim chcę się oprzeć: nie można twierdzić, że norma etyczna stanowi podstawę odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokata. Jest to jasno powiedziane w szeregu orzeczeń. Odwołam się do orzeczeń Sądu Najwyższego i Wyższego Sądu Dyscyplinarnego, z których wprost wynika, że materialną podstawę odpowiedzialności ➔

dyscyplinarnej jako odpowiedzialności represyjnej stanowią wyłącznie przepisy rangi ustawowej. Natomiast wszelkie inne reguły czy przepisy podustawowe stanowią pewną normę uzupełniającą.

W wyroku Sądu Najwyższego z 15 lipca 2010 roku w sprawie sygn. akt SDI 12/10 (OSNKW 2011/3/25) wskazano, że: *Materialnoprawna podstawa przypisania odpowiedzialności dyscyplinarnej, tak jak każdej odpowiedzialności represyjnej, musi być oparta w przepisie rangi ustawowej, a jedynie ewentualnie uzupełniona o przepisy podustawowe albo zawarte w uchwałach organów korporacyjnych.*

To dotyczy nie tylko odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokatów, ale również innych zawodów zaufania publicznego, w tym na przykład kuratorów sądowych. W orzeczeniu Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 30 marca 2017 roku, sygn. akt III APo 11/16, dotyczącym właśnie odpowiedzialności zawodowej kuratora sądowego, również podnoszono kwestię, że w pierwszej kolejności podstawą odpowiedzialności dyscyplinarnej jest ustawa. W odniesieniu do adwokatów jest jeden przepis – artykuł 80. Prawa o adwokaturze i, jak wskazują sądy, jest to przepis blankietowy, gdzie jedną z podstaw odpowiedzialności dyscyplinarnej jest naruszenie norm etycznych i godności zawodu.

W orzeczeniu Sądu Najwyższego z 15 lipca 2010 roku SDI 12/10 wskazano: *Wprowadzić trzy pierwsze podstawy odpowiedzialności dyscyplinarnej określone w art. 80. ustawy Prawo o adwokaturze mają charakter blankietowy, a więc samodzielnie nie pozwalają na ustalenie, czy określone zachowanie wypełnia ustawowe znamiona przewinienia dyscyplinarnego, a zatem dla przyjęcia odpowiedzialności dyscyplinarnej konieczne jest nie tylko określenie, w której z wymienionych postaci sąd dyscyplinarny upatruje podstaw odpowiedzialności obwinionego, ale nadto także wskazanie normy konkretyzującej (np. w wypadku postępowania sprzecznego z prawem – wskazania konkretnego przepisu prawa naruszonego przez adwokata, w wypadku drugiej z wyżej wymienionych podstaw – wskazania konkretnej zasady uregulowanej w Zbiorze Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu, w wypadku zaś trzeciej z podstaw – wskazania konkretnego obowiązku, określonego bądź to w powoływanym Zborze Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu, bądź to w innej wewnętrznej regulacji korporacyjnej, bądź też wynikającego z historycznie ukształtowanego zwyczaju, potwierdzonego jednolity, konsekwentną linią orzecznictwa sądów dyscyplinarnych).*

Na wstępie trzeba zaznaczyć, że naruszenie norm etycznych dotyczy nie tylko norm uregulowanych w Zborze Zasad Etyki Adwokackiej, na co zwrócił uwagę Wyższy Sąd Dyscyplinarny w orzeczeniu z 26 kwietnia 2014 roku, sygn. akt w sprawie WSD 17/14, gdzie wprost napisano: *Art. 80. ustawy nie przewiduje odpowiedzialności dyscyplinarnej za postępowanie sprzeczne z uchwałą Naczelnej Rady Adwokackiej „Zbiór Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu (Kodeks Etyki Adwokackiej)”, ale za postępowanie sprzeczne z zasadami etyki lub godności zawodu. Wbrew mylącej istotnie nazwie drugiego członu uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej, nie jest ona kodeksem w tym znaczeniu, że nie reguluje w sposób całościowy i wyczerpujący całej dziedziny zalecanych lub zakazanych zachowań adwokatów. Przesądzają o tym choćby zapisy §1 pkt 1 i 2 oraz §2 ZZEiGZ.*

Ma to znaczenie chociażby z tego względu, że w wielu orzeczeniach, w sytuacji, gdy w opisie czynu w podaniu podstawy prawnej wskazane było wyłącznie naruszenie normy etycznej wynikającej ze Zboru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu, sądy wydawały wyroki uniewinniające, gdyż to nie jest podstawą odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokata. Tą podstawą jest artykuł 80. ustawy Prawo o adwokaturze.

W związku z tym powstaje pytanie, czy i na ile obowiązujące zasady etyki adwokackiej muszą być zmienione, a jeżeli już, to w jakim zakresie. W tym przedmiocie jest również szereg orzeczeń, przede wszystkim Sądu Najwyższego, wskazujących na to, że w prawie dyscyplinarnym – nie tylko adwokackim – nie istnieje wyraźny katalog przewinień dyscyplinarnych. W zakresie odpowiedzialności dyscyplinarnej nie obowiązuje to, co jest w zakresie odpowiedzialności karnej, to jest zasada ustawowej określoności czynu, czyli w wielu wypadkach nie ma możliwości przypisania, że dany czyn wyczerpuje takie a nie inne znamiona, zwłaszcza znamiona przedmiotowe określonego przewinienia dyscyplinarnego. Mając na uwadze zarzuty, jakie są wielokrotnie czynione pod adresem rzeczników dyscyplinarnych i sądów dyscyplinarnych, że przymykamy na pewne rzeczy oko, że adwokatura zamiata sprawy pod dywan, że nie widzi pewnych zachowań, które w ocenie publicznej i wobec ogólnych norm etycznych stanowią przewinienia dyscyplinarne – nie mogę się zgodzić ze sformułowaniem, że nie ma na to odpowiedniej regulacji, gdyż takie regulacje są.

W wielu przypadkach te regulacje są wykorzystywane – to pierwsze 8 paragrafów Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu. One stanowią niejako podstawę do przypisywania określonych przewinień dyscyplinarnych, które wprost nie są uregulowane w ZZEiGZ. Jako przykład można podać orzeczenia z 6 czerwca 2018 r. Sąd Najwyższy zajmował się dwiema sprawami (SDI 20/ 18 i SDI 21/18), w których jako podstawę odpowiedzialności oprócz art. 80. ustawy Prawo o adwokaturze wskazano wyłącznie § 1. Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu, czyli bardzo ogólne normy. Jedną ze spraw dotyczyła kwestii, kiedy adwokat zawiadomił prokuraturę na podstawie 304 k.p.k. (społeczny obowiązek zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa), że jedna ze spółek, które wcześniej obsługiwał, nie złożyła dokumentów sprawozdania finansowego do Krajowego Rejestru Sądowego (rejestr jawny, a więc informacje zawarte w rejestrze są ogólnodostępne). Spółka oczywiście złożyła zawiadomienie do organów adwokatury. Skończyło się to skazaniem. Dlaczego? Dlatego, że sądy przyjęły naruszenie podstawowej zasady – zaufania i lojalności, jaką powinna się cieszyć adwokatura. Nawet naruszenie tych ogólnych norm etycznych powoduje odpowiedzialność dyscyplinarną. Te ogólne normy etyczne dają nam podstawę do oceny pewnych zachowań sprzecznych z etyką, bo wiadomo, że przepisy prawa nigdy nie są w stanie wyprzedzić zmieniającego się społeczeństwa czy warunków prowadzenia działalności gospodarczej; z tego względu te ogólne normy powinny zostać. One dają rzecznikom dyscyplinarnym i sądom dyscyplinarnym możliwość prawidłowej oceny danego czynu. Oczywiście można zastanawiać się, w jaki sposób taki czyn opisać, gdyż w wielu orzeczeniach Wyższego Sądu Dyscyplinarnego i Sądu Najwyższego wskazuje się, że zły opis czynu prowadzi do wyroków uniewinniających. Dzieje się tak z powodu powołania nieodpowiednich norm z Kodeksu Etyki Adwokackiej, ale przede wszystkim dlatego, że jest zły opis czynu. W takich przypadkach wskazuje się na jedno – naruszenie norm etyki czy ich wskazanie powinno nastąpić w opisie czynu, a nie w jego podstawie prawnej. Podstawą odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokatów jest artykuł 80. ustawy Prawo o adwokaturze i w zasadzie w wielu przypadkach w zakresie nieuornomowanym wprost w przepisach Kodeksu Etyki Adwokackiej jest on wystarczający. Wydaje mi się, że spojrzenie w tym kontekście na obowiązujący Zbiór Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu daje odpowiedź na postawione pytanie i temat konferencji. Powinniśmy dostrzec to, co jest, co już obowiązuje. Daje nam to odpowiednie możliwości reagowania na przewinienia dyscyplinarne, zachowania sprzeczne z etyką, ale w tym zakresie najważniejsza jest rola rzeczników i sądów dyscyplinarnych, stosujących te normy.

DYSKUJSA

MECENAS ALEKSANDRA BIERZGALSKA

Myślę, że na podstawie tego, co powiedzieli mec. Tomiak i mec. Baszuk, możemy wysnuć konkluzję, iż, biorąc pod uwagę brzmienie przepisów prawa o adwokaturze, zmiany w zbiorze zasad etyki powinny iść w kierunku nie kazuistyki, tylko w kierunku ogólnym.

MECENAS MONIKA TOMIAK

O ile w ogóle takie zmiany są konieczne. Mając na uwadze praktykę, chociażby paragraf 63., który mówi o tym, że adwokat musi stosować się do uchwał i decyzji władz adwokatury, pojawił się problem. Czy w przypadku niewykonania przez adwokata orzeczenia sądu dyscyplinarnego w zakresie zapłaty kary grzywny wprost można zastosować paragraf 63., który mówi o decyzjach? Orzeczenie nie jest decyzją. Natomiast okoliczność, że dziekan, bo takie ma uprawnienia, musi wystąpić do sądu powszechnego, sądu cywilnego z wnioskiem o nadanie klauzuli wykonalności, następnie skierować wniosek egzekucyjny do komornika przeciwko członkowi swojej izby, niewątpliwie podważa czy narusza godność zawodu adwokata. W związku z tym pewne modyfikacje czy dopracowanie istniejących norm może zaistnieć, ale nie widzę podstaw do przeprowadzania rewolucji w zakresie tego, co obecnie obowiązuje.

MECENAS RADOŚLAW BASZUK

Zgadzam się z tym, że spór o klauzule generalne i zapisy szczegółowe jest raczej pozorny. W niektórych przypadkach konieczne są klauzule generalne, w innych sprawdzi się kazuistyka – byle nie przesadna. Bardzo wyraźnie natomiast rozróżniałbym zasady etyczne i reguły deontologiczne. O ile reguły etyczne w zasadzie nie ewoluują, o tyle reguły deontologiczne ewoluują w sposób oczywisty. Jeśli uważnie wczytamy się w obowiązujący zbiór zasad i w ten uchwalony w 1961 roku, znajdziemy około siedemdziesięciu procent rozwiązań de facto jednobrzmiących. Czy naprawdę uważamy, że pomiędzy 1961 a 2019 rokiem nic się nie zmieniło? Mam na myśli otoczenie społeczne, ekonomiczne, polityczne, sposób i formy wykonywania zawodu. Zmieniło się praktycznie wszystko. Czy oznacza to, że wszystko ma się zmienić w sensie deontologicznym? Nie, ale za utrzymaniem niektórych reguł deontologicznych musiałyby stać dzisiaj bardzo silne argumenty, bardzo ważne powody. Ja takich powodów nie widzę. Reguły deontologiczne ewoluują, to jest naturalne i nie musi być złe. Zmienia się świat wokół nas, my się zmieniamy, zmieniają się nasi klienci, zmienia się prawo. To jest wystarczający powód do tego, by rozważyć zasadność utrzymywania niektórych z powinności deontologicznych.

MECENAS STEFAN JACYNO, IZBA ADWOKACKA W WARSZAWIE

W kwestii norm etycznych i deontologicznych pozwolę sobie przeczytać paragraf 1. naszego zbioru uchwalonego w 1961 r.: *Adwokatura pełniąc funkcje publiczne, jako współczynnik wymiaru sprawiedliwości, powołana jest do udzielania pomocy prawnej, zgodnie z porządkiem prawnym PRL i interesem mas pracujących. Wymaga to przestrzegania ogólnych norm etycznych, zasad współżycia społecznego oraz godności zawodu.*

Taka była treść normy podstawowej zbioru zasad i nie można mówić, że one się nie zmieniają w czasie. Wszystko się zmienia. Nasze uchwały też fluktuowały. Pierwsza uchwała w tym zakresie zapadła w roku 1961, który nie był pierwszym rokiem istnienia adwokatury,

i była spisaniem zbiorem pewnych zasad ukształtowanych przez wieki funkcjonowania wolnego zawodu adwokackiego w cywilizacji Zachodu. Bo to oparcie ma być cywilizacyjne, nie tylko nasze krajowe.

Jednymi z podstawowych norm cywilizacyjnych są wolność człowieka i powinności państwa. O ile państwo może działać tylko w ograniczonym zakresie, mianowicie w granicach i na podstawie prawa, o tyle obywatelowi wolno wszystko, co nie jest prawem zakazane. To jest norma skierowana do obywatela, czyli do każdego członka społeczności. Natomiast adwokatów obowiązują nie tylko zakazy objęte prawem, ale również zasady etyczne, które, bez względu na to, czy zostaną spisane czy nie, dodatkowo zacieśniają wachlarz akceptowalnych zachowań członków zawodu adwokackiego. Widziałbym pewien dalszy krok, a nie ściśle powiązanie z normami prawnymi. To jest wykroczenie poza normy prawne i dodatkowe ograniczenie. To jest dodatkowe ograniczenie wolności, a tym samym wyznaczenie naszych powinności. Czyli nasze kwestie deontologiczne są tymi normami etycznymi kształtowane, ograniczane i ukierunkowywane.

Od momentu pierwszego spisania zasad zawodu adwokackiego w Polsce zmieniło się zasadzie wszystko. Przede wszystkim ustrój społeczno-gospodarczy wrócił do gospodarki rynkowej, a wolność wypowiedzi, internet i masowość naszego zawodu zmieniły jego strukturę i kulturę. Zasady etyki adwokackiej były wpajane przez członków zawodu jego adeptom na początku ich drogi zawodowej – nie było w zasadzie innej drogi, a kto wchodził do tego klubu, od razu wiedział, jakie zasady w nim obowiązują. Dlatego jestem poruszony słowami sędziego Stępnia, który mówi, że musi być taki zbiór zasad, który będzie podręcznikiem, instrukcją zachowywania się w środowisku adwokackim i wykonywania wolnego zawodu prawniczego, którego rolą jest ochrona wolności i praw obywateli. To jest podstawowe zadanie adwokatury i zawsze tak było. Nie działalność gospodarcza, czyli takie działanie, by za pomocą jak najniższych nakładów uzyskać jak najwyższe efekty ekonomiczne, tylko właśnie efektywne bronięcie wolności i praw obywateli. A rolą samorządu jest sprawowanie nadzoru nad prawidłowym wykonywaniem tej powinności adwokackiej. To właśnie jest zawarte w artykule 17. Konstytucji, który nakłada na samorządy obowiązek sprawowania pieczy nad wykonywaniem zawodu w granicach i w interesie publicznym. To uzasadnia, że ustawodawca pozwala adwokaturze stosować wobec swoich członków nie tylko normy etyczne, ale również te represyjne. One nie mają oparcia w naszych zasadach etyki, bo tutaj można byłoby stosować jedynie jakieś słowa potępienia, ale możemy zastosować konkretną, egzekwowalną sankcję prawną i to ma oparcie w pozytywnym prawie. Proszę zwrócić uwagę, że artykuł 80. ustawy Prawo o adwokaturze nie stanowi, iż odpowiedzialność dyscyplinarną w pierwszym rzędzie kreuje naruszenie zasad etyki adwokackiej, lecz postępowanie sprzeczne z prawem.

Trzeba wiedzieć, że nasze postępowanie nie jest objęte immunitetem. Jeśli chodzi o nasze postępowanie i relacje z klientami, podlegają one takim samym ocenom karnoprawnym i cywilnoprawnym, jak każdego innego obywatela. Adwokacki sąd dyscyplinarny, inaczej niż sędziowski i prokuratorski sąd dyscyplinarny, nie zastępuje sądu powszechnego w sprawach wykroczeń, a adwokat nie jest objęty immunitetem (z jedynym wyjątkiem nadużycia wolności słowa). Adwokacki sąd dyscyplinarny nie służy też do rozstrzygnięcia sporu pomiędzy klientem a adwokatem – od tych spraw są organy wymiaru sprawiedliwości. W artykule 175. Konstytucji mamy listę organów wymiaru sprawiedliwości w Polsce. Nie ma wśród nich sądów adwokackich, bo sądy adwokackie sprawują pieczę nad wykonywaniem zawodu, nie wymierzają sprawiedliwość. Zadaniem sądu jest ocena konkretnego zachowania adwokata w świetle deontologii zawodu, ➔

a ta pozwala adwokatowi mniej i wymaga od niego więcej, zatem czasem prawidłowe, słuszne orzeczenie dyscyplinarne nie musi jawić się jako „sprawiedliwe” w odczuciu powszechnym, nie-adwokackim.

Dlatego chciałbym zaapelować o właściwe używanie słownictwa również w obecnie opracowywanym projekcie zbioru zasad, który nota bene uważam za bardzo cenną pracę porządkującą. Mówię za prezesem Jerzym Stępnem: w realiach masowości wykonywania zawodu musi być taki podręcznik etyki dla jego adeptów, którzy nie mają okazji nauczyć się tego od starszych, gdyż w naszym zawodzie jest ich już mniej niż tych młodszych. W tej sytuacji trzymamy się tego słownictwa, które obowiązuje w naszym zawodzie. Nie stosujemy – jak to ma miejsce w projekcie zbioru – odniesienia do „szkodliwości”, bo szkodliwość, np. społeczna, jest pojęciem z obszaru wymiaru sprawiedliwości. W takiej ocenie wykwalifikowani są prokuratorzy i sędziowie, o szkodliwości wypowiadają się dziennikarze i zwykli obywatele. Nasze niezależne sądownictwo dyscyplinarne przestaje mieć rację bytu, jeżeli będziemy się odnosić do „szkodliwości”, którą lepiej ocenią inni, spoza zawodu. Nasza ustawa słusznie mówi o „wadze” przewinienia dyscyplinarnego i to nas odróżnia od wymiaru sprawiedliwości. Tylko sami adwokaci są w stanie ocenić, jak „poważne” jest dane przewinienie w odniesieniu do adwokackich, a nie ogólnych zasad i godności.

Konkretnie chodzi mi o wprowadzenie do projektu zbioru przepisu, na podstawie którego miałyby być umarzane postępowanie. Mam co do tego obiekcje. Po pierwsze, do żadnego zbioru zasad nie powinno się wprowadzać zapisu, że w istocie wolno te zebrane zasady naruszać, byle nie za bardzo. Po drugie, zbiór zasad etycznych nie powinien zawierać przepisów proceduralnych. Po trzecie, kwestię tę reguluje Prawo o adwokaturze – Art. 95d. „Sąd dyscyplinarny lub rzecznik dyscyplinarny może umorzyć postępowanie dyscyplinarne w wypadkach mniejszej wagi.” Jeszcze raz podkreślam: w wypadkach mniejszej „wagi”, a nie o mniejszej „szkodliwości”. Aby rozwiązać wątpliwości: jestem za utrzymaniem dotychczasowego modelu możliwości ustanowienia postępowania. Zresztą jego zmiana wymagałaby zmiany ustawowej, a nie zmiany samego zbioru zasad.

Nie byłem zachwycony wprowadzeniem w Prawie o adwokaturze odniesienia do rozdziałów I–III Kodeksu karnego. Przez dziesięciolecia sądy adwokackie doskonale radziły sobie bez tego odniesienia. Baczmy, by nowy zbiór zawierał zasady etyczne przystosowane do zawodu adwokata, a nie był kodeksem karnym przystosowanym do zawodu adwokata.

MECENAS MONIKA TOMIAK

Jedna uwaga odnośnie do rozstrzygnięcia sporu między adwokatem a klientem. Z doświadczenia i z praktyki wynika, że właśnie organy dyscyplinarne na etapie dochodzenia dyscyplinarnego czy w sądzie w ramach mediacji najczęściej doprowadzają do rozstrzygnięcia sporu, co powoduje, że sądy powszechne nie muszą tych sporów rozstrzygać. W wielu przypadkach, niestety, dochodzi do takich sytuacji, że adwokat nie potrafi porozmawiać z klientem, a klient potrzebuje osoby niezaangażowanej, żeby spór rozstrzygnąć. Wbrew pozorom organy adwokatury rzeczywiście spełniają taką funkcję i nie zgadzam się z tym, żeby to wyprowadzić poza adwokaturę, żeby to rozstrzygały wyłącznie sądy powszechne.

PROFESOR JACEK GIEZEK

Przed wszystkim pamiętajmy o tym, że Prawo o adwokaturze w artyku 95. wprost odsyła do odpowiedniego stosowania trzech pierwszych rozdziałów części ogólnej Kodeksu karnego. W pewnym sensie jesteśmy do tego zobligowani. Z drugiej strony weźmy pod uwagę, że zachowań, które można by interpretować jako naruszenie

etyki adwokackiej, jest nieporównanie więcej niż tych, co do których chcielibyśmy stosować reżim odpowiedzialności dyscyplinarnej. Być może właśnie w tym zakresie dobrze byłoby posługiwać się tą formułą, przy czym tutaj nie ma mowy o szkodliwości społecznej. Może mogłoby się tutaj pojawić niezbyt eleganckie sformułowanie „szkodliwość korporacyjna”. W tekście przepisu, który został zaproponowany przez Komisję Etyki, szkodliwość nie jest opatrzona żadnym przymiotnikiem. Natomiast jeśli uznamy, że naruszenie zasad etyki jest tego rodzaju, iż ocenimy je jako znikome czy szkodliwe w stopniu znikomym, to być może nie powinno się to wiązać z wszczynaniem postępowania dyscyplinarnego i z uruchamianiem reżimu odpowiedzialności. Taka nam przyswiecała intencja, ale otwarcie powiem, my się przy niej nie upieramy.

MECENAS MONIKA TOMIAK

W kwestii znikomej społecznej szkodliwości czynu – Prawo o adwokaturze w tym zakresie ma własne uregulowania. Wynika to wprost z jego przepisów. W związku z powyższym, jeżeli faktycznie z materiałów zgromadzonych na etapie czynności sprawdzających wynika, że czyn stanowi przypadek mniejszej wagi, to nie wszczynamy postępowania. Możemy to w ten sposób zakwalifikować i orzecznictwo jest jednoznaczne – adwokatura w tym zakresie ma własną nomenklaturę i własną ocenę szkodliwości czynu.

MECENAS RADOSŁAW BASZUK

Zgadzam się z każdym zapisem, który został zawarty w projekcie w części dotyczącej odpowiedzialności dyscyplinarnej. Nie widzę natomiast, i to jest jedna z nielicznych krytycznych uwag do projektu, sensu umieszczania tych zapisów w Zbiorze Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu. To, że adwokat ponosi odpowiedzialność dyscyplinarną za naruszenie zasad etyki, wynika bezpośrednio z ustawy Prawo o adwokaturze. To, jakie są kryteria tej odpowiedzialności, a zatem zawinienie, bezprawność i kwestia szkodliwości, jest kwestią przewidzianego w ustawie odpowiedniego stosowania przepisów części ogólnej Kodeksu karnego. Jeżeli odchudzamy zbiór zasad, apeluję o odchudzenie projektu o te zapisy.

Jeszcze jedna uwaga, do której zainspirowały mnie słowa pana mecenasa Jacyno oraz wspomnienia, które mam z czasów wspólnego orzekania. Mówił pan mecenas o wolnościach i prawach obywateli i o tym, że adwokatowi z uwagi na wykonywanie zawodu zaufania publicznego wolno mniej. Co do tego nie ma sporu. Chcę jednak zwrócić uwagę na przemilczaną, moim zdaniem, rolę sądów dyscyplinarnych adwokatury. Adwokat też jest obywatelem i beneficjentem konstytucyjnych praw i wolności. Rolą sądów dyscyplinarnych jest także ochrona wolności i praw adwokata-obywatela przed niedopuszczalną, niezasadną bądź niezgodną z prawem ingerencją nie tylko państwa, ale także niedopuszczalną, niezasadną bądź sprzeczną z prawem ingerencją własnego samorządu. To ważna, a mam wrażenie przemilczana rola sądów i sędziów dyscyplinarnych.

MECENAS KRZYSZTOF BOSZKO

Wobec styku formalnego dokumentu – Kodeksu Etyki Adwokackiej i czegoś, co się nazywa normą etyki adwokackiej – uważam, że to nie są tożsame pojęcia. Kodeks Etyki Adwokackiej to podręcznik. Ten podręcznik to tylko pogląd zebrany przez grupę adwokatów skupionych przy Naczelnej Radzie Adwokackiej, umocowanych systemowo. Natomiast sąd dyscyplinarny może ukarać adwokata za naruszenie normy etycznej, jeżeli formalnie rzecz biorąc umieszczono w KEA zapis, który nie jest normą etyczną albo jest normą etyczną, która wyekspirowała, jak np. dawna treść paragra-

fu 1. z 1961 roku, odsyłającego do deontologii PRL-u. Z tytułu takiej normy, tylko formalnie wpisanej do podręcznika czy do zbioru zasad, żadnej odpowiedzialności ani rzecznik, ani sąd dyscyplinarny wywieść nie może. To jest konsekwencja tego, o czym mówił przed chwilą pan mecenas Baszuk, czyli jakie jest zadanie rzecznika (i później sądu dyscyplinarnego) w kontekście tytułu tego panelu. Otóż zadaniem tym jest ustalenie, czy konkretna norma, która jest zarzucana albo przypisywana adwokatowi przez osobę wszczynającą postępowanie, jest w istocie obowiązującą aktualnie normą etyczną. Niezależnie od tego, czy jest ona wpisana do kodeksy czy nie, czy jest ona na wyrost, czy jest normą nieistniejącą albo normą regulaminową, a nie etyczną. I to jest główne zadanie sądu dyscyplinarnego w płaszczyźnie oceny naruszeń etyki przez adwokata.

MECENAS KAMIL SZMID, IZBA ADWOKACKA W WARSZAWIE

Na co dzień zajmuję się referatem skargowym. Jestem sekretarzem prawniczym, rozpoznaję blisko 400 spraw rocznie. Myślę, że mam dobry przegląd bieżących problemów, z jakimi stykają się adwokaci. Pierwsze pytanie kieruję do pana profesora Gieзка odnośnie do normy klauzuli generalnej, również w kontekście podręcznika, o którym mówił pan mecenas Jacyno. Moje doświadczenie jest takie, że adwokaci, młodzi i nie tylko, oczekują, aby zbiór zasad etycznych był taką bezpieczną przystanią, to znaczy, że jeżeli zastosują się do zasad, nie będzie im zarzucany delikt. Czyli zasady muszą być skonstruowane tak, aby były bezpieczne w stosowaniu, też w kontekście przypisywalności zarzucanego czynu i jego opisu, o czym mówiła pani rzecznik dyscyplinarna. Ujęcie tych zasad jest zbyt ogólne. Nie może być tak, żeby adwokat dowiadywał się na końcu postępowania, że mógł naruszyć czy naruszył zasady dyscyplinarne. Oczywiście wszyscy jesteśmy przekonani o mądrości naszego niezależnego sądownictwa dyscyplinarnego, ale musimy pamiętać o tym, że chodzi o odpowiedzialność o charakterze represyjnym, więc pytanie, czy ten model ścieżki jest właściwy. Czy część zasad nie powinna być w formie ogólnej, a część w kazuistycznej? Z takimi pytaniami często się spotykam. Drugie pytanie, dotyczące reklamy, kieruję do wszystkich panelistów. Czy na siłę nie staramy się wypychać w zakaz reklamy wszystkich zachowań o charakterze informacyjnym? Czy mówiąc o ponadczasowości zasad etycznych, nie jesteśmy w pułapce? Przecież mamy do czynienia z nowymi technologiami. Mówimy o nowych rzeczach, o których świątli ludzie, którzy te zasady etyczne kiedyś stanowili, nie słyszeli. Czy nie powinniśmy stworzyć reguł deontologicznych bardziej adekwatnych do zjawiska nowych technologii, czy nie poszerzyć katalogu dopuszczalnej formy informowania? Czy nie powinniśmy szerzej mówić o informowaniu, czy nie powinniśmy zrezygnować z podejścia, że nawet autopromocja to forma reklamy? I jeszcze jedna uwaga dotycząca dobra klienta. Czy na zakaz reklamy i kwestie reklamy nie powinniśmy spojrzeć z punktu widzenia dobra klienta? Czy zakaz reklamy nie narusza praw konsumenta związanych z dostępem do adwokata? Sposób pozyskiwania klienta, odwołam się do badań, które przeprowadzili radcowie prawni, się zmienił. Przede wszystkim pozyskuje się klienta poprzez internet. Być może powinniśmy zrobić własne badania; jeżeli się to potwierdzi, to nie możemy w sposób tak anachroniczny podchodzić do zakazu reklamy.

PROFESOR JACEK GIEZEK

Rozumiem, że pan mecenas, także w interesie tych adwokatów, którzy oczekiwali, że zbiór zasad etyki będzie dla nich swoistym instruktażem, oczekiwali raczej w tymże zbiorze norm bardziej kazuistycznych niż ogólnych. Ale chciałbym zapytać, czy pan ten postulat sytuuje

w kontekście konkretnej propozycji zawartej w projekcie przygotowanym przez Komisję Etyki? Czy ma pan na myśli jakąś konkretną regulację?

MECENAS KAMIL SZMID

Nie, panie profesorze. To jest sugestia. W Warszawie prowadzimy szkolenia dla adwokatów wchodzących do zawodu, gdzie staramy się stworzyć taki podręcznik zachowań, który nie składa się z zasad stricte etycznych. To nie jest konkretny zarzut.

PROFESOR JACEK GIEZEK

Powiem otwarcie: mam mieszane uczucia, gdy słyszę, że powinniśmy postrzegać zbiór zasad etyki jak swoisty podręcznik, żeby nie powiedzieć instruktaż. Nie jestem pewien, czy to nie jest dla nas, adwokatów trochę obraźliwe, bo to w jakimś sensie oznaczałoby, że tych norm etycznych nie mamy zakodowanych. Nie zinternalizowaliśmy ich w stopniu takim, który nie wymagałby, aby ktoś nam mówił „możesz zachować się w sposób A, ale nie wolno zachować się w sposób B”. Mam co do takiego ujmowania zbioru zasad podejście co najmniej ambiwalentne. Natomiast nawiązując do tego, o czym wspominał mecenas Baszuk i odpowiadając na pana pytanie: jeśli na potrzeby postępowania dyscyplinarnego musimy wyinterpretować jakąś normę sankcjonowaną – sięgamy zatem do systemu norm sprzężonych, ulubionego skądinąd przez karnistów, to mógłbym się odwołać do poglądu szkoły krakowskiej profesora Zolla, który twierdzi, że norma sankcjonowana jest normą ogólnosystemową, którą się dekoduje z wszystkich obowiązujących przepisów prawa, z całego systemu. Gdyby teraz chcieć to przenieść na grunt odpowiedzialności dyscyplinarnej, to oczywiście można by dojść do wniosku, że gdybyśmy w ogóle nie mieli zbioru zasad etyki, to sędziowie zajmujący się odpowiedzialnością dyscyplinarną też jakoś by sobie radzili. Trudniejsze byłoby, być może, dekodowanie owej normy sankcjonowanej. Ono jest łatwiejsze wówczas, gdy dysponujemy zbiorem zasad, ale to nie oznaczałoby, że ta odpowiedzialność byłaby niemożliwa. Rozumiem, że pan w istocie pyta mnie o coś, co dla karnisty jest oczywiste w kontekście Kodeksu karnego, a mianowicie o funkcję gwarancyjną owego zbioru zasad. Czy on taką funkcję gwarancyjną w ogóle mógłby pełnić na takiej zasadzie, że adwokat, który oczekuje instruktażu, może założyć, iż jeżeli w instrukcji coś nie zostało mu zakazane, to może to uczynić? Myślę, że o tego rodzaju funkcji gwarancyjnej zbioru zasad etyki, w zbliżonej mniej więcej postaci, jak to ma miejsce w przypadku norm o prawnokarnym rodowodzie, czyli w szczególności norm zawartych w przepisach Kodeksu karnego, mówić się nie da. Z całą pewnością niestety, możemy nad tym ubolewać, charakter norm etycznych jest taki, że nie da się ich ująć w sposób tak dalece precyzyjny, by można było powiedzieć, że będą pełniły funkcję gwarancyjną. Zwłaszcza dla młodego adwokata, który może przyjąć założenie, że jeżeli czegoś nie wyczyta ze zbioru i w tym zbiorze nie będzie ujęte jako zakazane, względnie dozwolone, to zachować się może albo nie może w określony sposób. Tak tego bym nie określił.

MECENAS STANISŁAW JAŻWIECKI, IZBA ADWOKACKA W KRAKOWIE

Chcę w sprawie reklamy odpowiedzieć kazusem. Trybunał w Strasburgu uchylił uchwałę Paryskiej Rady Adwokackiej, a właściwie sądu dyscyplinarnego, wykluczającego adwokata, który rozpowszechniał wizytówki wszędzie, gdzie tylko się dało, twierdząc, że on się nie reklamuje. Wyrzucono go z adwokatury, a trybunał powiedział: nie, to nie jest reklama. Wyrzucenie go z adwokatury było łamaniem prawa do swobodnej wypowiedzi. Czy kolega, który ➔

swojemu podopiecznemu aplikantowi zafundował wizytówki, umieszczając je u dyrektorów przedsiębiorstw i w szatni adwokackiej, reklamował go czy nie. Inny przykład: pewien adwokat w Krakowie, który mieszkał naprzeciwko sądu, w lecie otwierał okno, ustawiał się plecami do niego i zwracał się do nieistniejącego petenta: musiała pani przyjść do najlepszego adwokata w Krakowie. Sąd dyscyplinarny styka się z różnymi sytuacjami i zawsze to podciąga bądź pod interes adwokatury, bądź pod kwestie zgodności z interesem klienta.

MECENAS DOKTOR MICHAŁ SYNORADZKI

Nie będę wnikał w czysto etyczne przesłanki istnienia normy o zakazie reklamy. Kiedyś prawdopodobnie te przesłanki były inne niż dzisiaj. Choć nie jestem przeświadczony, że obecnie przesłanki te całkowicie się zdezaktualizowały, opowiadam się za jakąś formą kontroli reklamy z innych względów. Młodzi adwokaci muszą zaistnieć, żeby klient się o nich dowiedział. Teraz jedyną powszechnie dostępną formą zaistnienia jest internet, w którym samo informowanie o kancelarii jest dopuszczalne. Ale jakie jest źródło problemów młodej adwokatury? Czy źródłem tego, że trudno jest pozyskać klienta i zarobić pieniądze, jest brak możliwości reklamy? Czy źródłem są błędne regulacje etyczne adwokatury? Czy też może deregulacja i gigantyczny wzrost konkurencji na rynku? To ostatnie na pewno, lecz twierdząc, że rzeczywistością przyczyną, zwłaszcza w ostatnim czasie, jest stale pogarszająca się sytuacja gospodarcza, od ponad roku kształtująca się dla nas tragicznie. Głośno nie mówi się o tym, że pauperyzacja w środowisku prawniczym jest problemem narastającym z każdym miesiącem. Zastanawiam się, czy wprowadzenie nieograniczonej reklamy nie będzie przeciwnie skuteczne. Jedynymi wygranymi po zniesieniu zakazu będą duże podmioty, które będzie stać na promowanie się.

MECENAS RADOŚLAW BASZUK

Przed wszystkim podział na reklamę i informowanie uważam za przejaw hipokryzji. Reklama w gruncie rzeczy ma dość prostą definicję. To każdy perswazyjny przekaz, w naszym przypadku nastawiony na promowanie usług. Każdy przekaz. Wywiad w dobrym czasie antenowym w stacji telewizyjnej to także reklama usług. Uwaga druga: nie mówimy o dopuszczeniu reklamy w każdej postaci i w każdej formie. Mówimy o zniesieniu bezwarunkowego zakazu. Także dyrektywa mówi o tym, że w przypadku zawodów regulowanych konieczne są określone kryteria oceny dopuszczalności reklamy. Propozycja komisji idzie właśnie w tym kierunku. Natomiast odpowiadając mecenasowi Szmidowi, zostałem chyba trochę źle zrozumiany. Powiedziałem: tam gdzie można – klauzule generalne, tam gdzie należy – kazuistyka, ale jestem przeciwnikiem kazuistyki. Tak nie da się napisać zbioru zasad. Widzę problem kolegów, którzy wchodzą na rynek i trochę po omacku się na nim poruszają. Widzę tu olbrzymie pole do działania okręgowych rad adwokackich. To nie jest tak, że zbiór zasad i regulamin wykonywania zawodu zamykają problem. Przecież możecie tworzyć, i macie potencjał, żeby to robić, chociażby zbiory dobrych praktyk. Mogą one funkcjonować obok prawa wewnętrznego adwokatury, uzupełniać je, a z czasem zapewne oddziaływać na prawo wewnętrzne. Kończąc: uważam, że jeżeli ktoś wybiera zawód adwokata kierowany potrzebą poczucia bezpieczeństwa, popełnia błąd.

PANEL 4

O POTRZEBIE I DOPUSZCZALNOŚCI ZMIAN W WYBRANYCH OBSZARACH ETYKI ADWOKACKIEJ (ŁĄCZENIE ZAJĘĆ, TAJEMNICA ADWOKACKA, REKLAMA)

PRELEGENCI:

MEC. ŁUKASZ CHOJNIAK

MEC. KINGA WIDERA

MEC. WOJCIECH BERGIER

MEC. JERZY NAUMANN

MEC. EDWARD RZEPKA

PROWADZENIE:

MEC. ANDRZEJ MALICKI



MECENAS ANDRZEJ MALICKI

Temat konferencji może budzić wątpliwość, wyrażającą się w sformułowaniu „ponadczasowość zasad etyki zawodu adwokata a granice ich ewentualnej modyfikacji”. Niedawno musiałem usprawiedliwiać użycie spójnika „a” w pracy doktorskiej pod tytułem „Niezawisłość sędziego a niezależność adwokata w procesie”. Miałem pytanie od znanego ze stanowczości poglądów recenzenta, czy to jest przeciwstawienie czy koniunkcja. W języku polskim „a” oznacza przeciwstawienie, na przykład zasada niezawisłości a podległość partyjna. Jednak językoznawca Mieczysław Szymczak dopuszcza stosowanie spójnika „a” jako koniunkcji. Podobnie rzecz ma się w odniesieniu do tematyki konferencji, w której ponadczasowość zasad etycznych a granice możliwych modyfikacji pojęciowo się nie wykluczają, a mogą występować łącznie. Niemniej jednak jest to sprzeczność i to jest właśnie temat konferencji. Ponadczasowość, czyli stałość i niezmiennosc norm etycznych, brak możliwości ich relatywizacji, ogólnosc. Tematyka panelu obejmuje możliwość korekty postanowień Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu bez zmiany istoty określonych instytucji, choć przewidującą przesunięcie ich granic wynikające z określonych, wyjątkowych wszakże sytuacji, które każą odstąpić od zasad podstawowych, generalnych.

Potrzeba korektury w obrębie niektórych instytucji, takich jak tajemnica adwokacka, zajęcia uboczne, stanowią przedmiot prac Komisji Etyki NRA. Ale w zbiorze naszych zasad etycznych dopiero dział piąty traktuje o relacjach z klientem, choć z perspektywy wykonywania zawodu i prawa do obrony kwestie te powinny być lokowane jako najważniejsze. Ta propozycja norm etycznych, ich odkrywania, spisowania zawiera czasami też wartości i porządek, do których adwokatura i adwokaci powinni się odnosić. Czyli, innymi słowy, klient czy sąd, czy słuszny interes, lojalność wobec sądu czy lojalność wobec klienta. Czy jest to paradygmat wykładniczy adwokacki czy jest to sprzeczność? Czy może trzeba dać prymat pewnym wartościom? O tych i innych zagadnieniach będzie mowa w tym panelu.

Zmieniające się warunki społeczne, technologiczne, a także oceniające proceduralne wymagają nie tylko ich stosowania w ramach tak zwanego profesjonalizmu zawodowego adwokata, ale przede wszystkim doprecyzowania w zakresie godziwości postępowania w sytuacjach wyjątkowych. Nie chodzi zatem o zmianę etyki zawodowej adwokata, a bardziej o odnoszenie się do korzystania w sposób etyczny z mediów społecznościowych, prawa do reklamy, które powinno być dozwolone w granicach nieuchybających godności zawodu. Prawo do reklamy, bez użycia tego pojęcia, może być też określone czy opisane jako prawo do informacji o prowadzonej działalności zawodowej w przestrzeni społecznej z pewnymi ograniczeniami wynikającymi z potrzeby zachowania godności zawodu.



MECENAS ŁUKASZ CHOJNIAK

Nie pretenduję do podjęcia się zadania kompleksowego przedstawienia odpowiedzi na pytanie, czy należy dokonywać zmian we wszystkich obszarach zbioru zasad. Chcę natomiast powiedzieć, jak to widzę. Miałem okazję pracować z profesorem Jackiem Giezkim w ramach Komisji Etyki. Moje poglądy jednak nie mogą tu być traktowane jako stanowisko Komisji Etyki. Niejednokrotnie mieliśmy okazję rozmawiać i wymieniać zdania.

Chcę się odnieść do jednego wystąpienia, bo uważam, że wymaga ono pewnego kontrapunktu, między innymi dlatego, że jest sprzeczne z tym, co myślę. Chodzi o wystąpienie pana mecenas Synoradzkiego. Po pierwsze, chciałbym, abyśmy w dyskusji o zmianach, o ewolucji, o kierunku tych zmian nie posługiwali się sformułowaniami „młodsza adwokatura”, „starsza adwokatura”, „średnia adwokatura”. To dzieli, a nie łączy. Albo zmiany są dobre dla nas wszystkich, bo jesteśmy jednym środowiskiem, albo nie są dla nas dobre i po prostu nie mogą być wprowadzone. Według mnie ten podział jest o tyle fałszywy, że, o ironio, to nie młodzi adwokaci byli powodem największych wizerunkowych problemów adwokatury. To doświadczeni adwokaci generowali wizerunkowe problemy. Po drugie, jestem zwolennikiem powiedzenia twardo, że adwokatury nie stać na oceniać i dalsze dyskusje. Nie możemy deliberować przez kolejnych kilka lat, prowadzić analiz, dlatego że ten stan nie służy nam jako środowisku, bo do niczego konstruktywnego nie prowadzi. Dodatkowo osłabia nas na zewnątrz, gdyż nie ma jednoznacznego przekazu, w którym kierunku idziemy, a to oznacza, że ten wychodzący przekaz jest nieczytelny; to z kolei rzutuje na postrzeganie nas przez innych. Z tej perspektywy propozycje zmian, które się ostatnio pojawiają, idą według mnie w dobrym kierunku. Osobiście poszedłbym jeszcze trochę dalej, ale zanim będziemy rozmawiali o konkretnych zmianach, trzeba odpowiedzieć na kilka podstawowych pytań, by uporządkować to, co pod pewnymi pojęciami rozumiemy.

Odwoluję się do wystąpienia pana mecenas Baszuka, który powiedział coś, co ja podzielam, mianowicie że każda forma aktywności promocyjnej, jeżeli chodzi o kwestie wykonywania zawodu, jest reklamą. Bez jasnego nazwania tych kwestii trudno nam będzie powiedzieć, jak daleko chcemy, jeżeli chcemy, obecnie obowiązujący bezwzględny zakaz poluzować. Orzecznictwo jest jasne i dyrektywa jest jasna, ten

zakaz nie obroni się w istniejącej formule. Jest on do zmiany również dlatego, że po prostu obserwujemy, co się dzieje w internecie, widzimy, że pewne formy reklamy, promowania usług, lepsze lub gorsze, mają miejsce. Wybór, jaki w mojej ocenie stoi przed adwokaturą, jest taki: albo będziemy przyjmowali bardzo wzniosłe uchwały, które będą mówiły „nie”, a życie pójdzie swoją drogą, bo kiedy świat tak szybko i tak mocno się zmienia, nie da się tkwić w uregulowaniach z lat minionych, albo odważnie podejmiemy to wyzwanie, licząc się z krytyką, może z oporem środowiska, które jednak będzie dobre dla nas wszystkich i potrzebne. Może powiemy: czasy się zmieniają i możecie mówić o swoich usługach, możecie się promować, tylko nakreślimy kryteria, w których będziemy się poruszać. Uważam, że to nie jest wyłącznie wybór pewnej wartości, to także potrzeba chwili. Doszliśmy do takiego momentu, w którym nie da się udawać, że to się nie dzieje. Poza tym obecny stan jest głęboko demoralizujący dla tych, którzy starają się przestrzegać przepisów, ponieważ oni widzą, że są równi i równiejsi. Jakie są realne sankcje dla tych, którzy promują swoje usługi? Może nie posuną się do formy skrajnej w postaci reklamy telewizyjnej, bo to byłoby jednoznaczne, ale jeżeli chodzi o wszelkiego rodzaju nadużywanie wolności w internecie, wykrywanie tego typu deliktów jest iluzoryczne. Mamy zatem stan rzeczywisty, który radykalnie odbiega od tego, co jest zapisane, a to z kolei jest formą przekazu dla tych, którzy starają się funkcjonować zgodnie z Kodeksem Etyki Adwokackiej. Notabene uważam, że żadna instrukcja nie jest potrzebna, nie potrzeba książki, zasady etyki są jasne. Ci, którzy je czują, wiedzą, jak mają postępować. Problem w tym, że widzą także, iż postępowanie niezgodnie z nimi niekoniecznie rodzi konsekwencje. Kończąc temat tzw. reklamy, jestem za tym, żeby dokonać zmiany, jestem za tym, żeby dopuszczalna była promocja. Uważam, że promocja czy reklama jest zawsze wartościująca, bo zawsze mówi, iż w jakiś sposób się wyróżniamy. To, na co moim zdaniem nie możemy się zgodzić, to aspekt porównawczy i ocenny. To w naszym zawodzie powinno być niedopuszczalne. Ale po to jest właśnie dyskusja. Z tym że to już nie jest dyskusja „czy”, tylko „jak” w ramach tego poszerzenia perspektywy uregulujemy tę nową rzeczywistość.

Kolejny temat to tajemnica adwokacka. Jak każdy adwokat jestem głęboko przywiązany do fundamentalnej wartości, jaką ona niesie dla świadczonej pomocy prawnej. Nie dla mnie, nie dla klienta, tylko dla wartości, jaką jest pomoc prawna, obrona w postępowaniu karnym, pomoc w postępowaniu cywilnym. Tajemnica adwokacka jest zatem fundamentem funkcjonowania tego segmentu wymiaru sprawiedliwości, w którym poruszamy się jako adwokaci. Zaryzykuję jednak tezę, i wybaczenie, że tak ją postawię, że żyjemy w schemacie. Jesteśmy niewolnikami klisz i powtarzanych tez. Nie do końca zadajemy sobie pytanie, co się za nimi kryje, a przez to nie umiemy odpowiedzieć, jak tę tajemnicę definiujemy i jak chcemy ją chronić. Stoimy zatem jako adwokatura na stanowisku – i to widać w wielu uchwałach podejmowanych przez NRA czy przez poszczególne rady – że w ślad za ustawą tajemnicą adwokacką jest objęte wszystko to, czego dowiedział się adwokat w związku ze świadczoną pomocą prawną. To nie jest prawda, dlatego że jeśli do adwokata przychodzi klient i opowiada o problemie, to część z tych informacji wykorzystujemy na jego rzecz, ujawniając je w orbi et urbi. Kierując się tą definicją, rozumianą w sposób literalny, a nie funkcjonalny, naruszam art. 6. Prawa o adwokat-urze czy po prostu świadcząc pomoc prawną? Jeżeli klient przychodzi w sprawie rozwodowej, podając argumenty przeciwko partnerowi życiowemu i jeżeli ja to wykorzystuję, to przecież nie naruszam tajemnicy zawodowej. Nie chcę zaczynać dyskusji o tajemnicy adwokackiej, bo czasu by zabrakło, ale chcę pokazać, jak wiele jest problemów, o których chyba nie rozmawialiśmy. Co ma zrobić adwokat, który jest pozwany? Jak ma się bronić? Jak w tym przypadku rozumiemy ➔

tajemnicę? Czy to jest jeszcze informacja chroniona tajemnicą, czy to nie jest już informacja klauzulowana? Czy broniąc się przed sądem, mogę ujawnić informacje szkodliwe dla klienta? Mam na to odpowiedź, jeżeli chodzi o wykładnię przepisów i orzecznictwo, ale problem polega na tym, że jeśli nie uporządkujemy tych wątków dyskusji, nie zawężymy w racjonalny sposób tego, co chronimy, to nigdy ta ochrona nie będzie skuteczna. Polskim i zarazem naszym samorządowym problemem jest to, że próbujemy chronić wszystko, przez co wszystko cieknie jak durszlak.

Powiedzmy otwarcie, na co wskazuje dzisiejsza bardzo cena dyskusja. Głosy, które zostały wyrażone, pokazują, że zawsze będą różnicowane. Zresztą różnimy się jako ludzie, a adwokaci szczególnie się różnią, bo lubią mieć swoje zdanie. Natomiast przychodzi taki moment, kiedy trzeba, i o to apeluję, tę decyzję podjąć. Rozmawiałem przed dzisiejszym wystąpieniem i padło takie sformułowanie, trafne moim zdaniem, że jeżeli to, co zostało zaproponowane przez Komisję Etyki, nie jest dobrym pomysłem, to niechże NRA zaproponuje, co tam powinno się znaleźć, ale idźmy do przodu.



MECENAS ANDRZEJ MALICKI

Rzeczywiście problem tajemnicy adwokackiej, dyskusja na jej temat wywołana między innymi artykułem profesora Jacka Giezka, zamieszczonym na łamach „Palestry”, są zawsze aktualne i nie można przesądzać roli klienta w dysponowaniu tajemnicą, ale też eliminować prawa adwokata do zachowania tajemnicy. Pan profesor Jacek Giezek upatruje istoty w dysponowaniu tajemnicą przez klienta. Sytuacja, w której klient, wyrażając zgodę na ujawnienie tajemnicy, znosi bezprawność działania w kontekście artykułu 266 § 1 k.k., wcale nie eliminuje przewinienia dyscyplinarnego adwokata taką tajemnicę ujawniającego, choć za zgodą klienta.

Na tym tle mogą się nasuwać różne pytania. Czy jest to przestępstwo czy nie? Czy jest to przewinienie dyscyplinarne? Prawo powinno być zgodne z etyką co do zasady. W latach 50. na łamach „Państwa i Prawa” pisano, że socjalistyczne prawo jest zawsze zgodne z moralnością, szczególnie socjalistyczną¹. Nie można nie zauważyć, że etyka i zasady prawa czasami się rozchodzą i wówczas powstaje dylemat, której normie dać pierwszeństwo.

Głos zabierze pani mecenas Kinga Widera. Tematyka jej wystąpienia dotyczy przewinień dyscyplinarnych związanych z korzystaniem przez adwokatów z systemu AdWords i innych kampanii reklamowych w internecie.



MECENAS KINGA WIDERA, IZBA ADWOKACKA W KATOWICACH

Pierwszy raz miałam okazję zabrać głos w kwestii reklamy w 2016 roku podczas obchodów jubileuszu Izby Adwokackiej we Wrocławiu, na konferencji poświęconej temu tematowi. Mówię o tym dlatego, że mimo iż problem reklamy w adwokaturze jest dyskutowany od dawna, to w moim przekonaniu w wyniku tamtej konferencji zajęły się nim poszczególne izby adwokackie, które zaczęły podejmować własne stanowiska co do sposobu postępowania w przypadku naruszeń zakazu reklamy, w szczególności w internecie. Niektóre izby, np. katowicka czy wrocławska, wprost wyrażały swoje stanowiska, na przykład odnośnie do korzystania z usługi Google AdWords. Inne po prostu obierały określony sposób postępowania, na przykład, jak to się zdarza, nie reagowały na naruszenia reklamy w sieci. Pan mecenas Chojniak podniósł, że aktualnie przypadki naruszania zakazu reklamy są tak liczne, a bierność pionów dyscyplinarnych tak duża, iż w zasadzie utrzymywanie tego zakazu nie ma sensu – tak rozumiem tę wypowiedź. Nie mogę się z tym zgodzić. Izba Adwokacka w Katowicach w związku z tym, że rzeczywiście dochodziło do łamania zakazu reklamy w tym kształcie, jaki obowiązuje, postanowiła podjąć działania, które są zgodne z aktualnym zbiorem zasad etyki. By były one skuteczne, powołano zastępcę rzecznika dyscyplinarnego, zadaniem którego było weryfikowanie treści, jakie są zamieszczane przez adwokatów w internecie. Zastępca rzecznika dyscyplinarnego regularnie przeszukiwał treści sieci i sprawdzał zarówno to, co jest dostępne w wyszukiwarkach, jak i to, co jest umieszczane przez adwokatów na ich stronach internetowych. Dodatkowo izba w Katowicach wydała uchwałę, w której wprost odniosła się do kwestii zakazu reklamy, do korzystania z Google AdWords (teraz nazywa się to Google Ads) i podała ją do publicznej wiadomości. Następnie przez okres około dwóch lat regularnie dochodziło do weryfikacji, o której mówię. Jeżeli zostało stwierdzone, że adwokat łamie zakaz, wówczas korzystano z możliwości wszczęcia postępowania wyjaśniającego. Wzywano adwokata do zajęcia stanowiska w sprawie naruszenia Kodeksu Etyki. W wielu przypadkach takie zachowanie pionu dyscyplinarnego powodowało, że adwokat niezwłocznie usuwał niezgodne z kodeksem treści z internetu i nie trzeba było wszczynać postępowania dyscyplinarnego. Natomiast jeżeli adwokat miał inne zdanie na temat tego, czym jest reklama w adwokaturze, to oczywiście rzecznik przedstawiał swoje stanowisko, kierując wniosek o ukaranie i ostatecznie sprawa poddawana była pod osąd najpierw sądu dyscyplinarnego izby, potem Wyższego Sądu Dyscyplinarnego; dwukrotnie sprawy były rozpoznawane w Sądzie Najwyższym. Podkreślić przy tym należy, że wieść o tym, iż nasza izba podjęła takie stanowisko – w zasadzie dosyć opozycyjne względem tego, co się działo w innych izbach – bardzo szybko rozeszła się wśród adwokatów właśnie z uwagi na to, że odpowiedzialność dyscyplinarna jest odpowiedzialnością represyjną. W wielu przypadkach, zanim zastępca rzecznika zdążył podjąć działania, niezgodne z etyką treści

¹ H. Jankowski, *Prawo i moralność*, Książka i Wiedza, Warszawa 1968, s. 87.

były usuwane przez adwokatów. Około sześciu miesięcy zajęło wy-czyszczenie całej sieci z niedozwolonej reklamy, a dalsze działania były tylko utrzymywaniem tego stanu. W momencie, kiedy ta główna akcja dobiegła końca, w Izbie Adwokackiej w Katowicach nie było w ogóle reklamy typu Google AdWords, nie było naruszeń reklamy. Nie sprawuję już tej funkcji rzecznika, ale mam wiedzę na temat tego, jak to wyglądało w praktyce. Wiem, że jest powołany nowy rzecznik do tych zadań.

Zwolennicy łagodzenia czy uchylenia zakazu reklamy powołują się na normę generalną, mianowicie na to, że w przypadku uchybie-nia godności zawodu będzie możliwość stosowania represji wobec adwokata. Oczywiście nie po to, żeby go represjonować, tylko po to, żeby chronić dobre imię adwokatury i wszystkich nas. Nie mogę się zgodzić z tym poglądem, biorąc pod uwagę to, jak wygląda praktyka prowadzenia postępowań dyscyplinarnych i chcę nakreślić właśnie ten aspekt sprawy. Byłabym szczęśliwa, bo bardzo Kocham nasz zawód, gdyby było tak, że wszyscy adwokaci wiedzą, jak mają postępować, jakie są zasady etyczne, co to jest godność zawodu, co to jest dobre zachowanie, ale tak nie jest. Gdyby tak było, adwokatura nie potrze-bowałaby pionów dyscyplinarnych, a niestety liczba prowadzonych w nich spraw rośnie. Proszę uświadomić sobie, że bieżące weryfikowa-nie tego, co robią adwokaci w internecie, a robią naprawdę karygodne rzeczy, zagrażające dobremu imieniu adwokatury, przy obowiązują-cym zakazie reklamy było ogromnie czasochłonne i bardzo trudne. Proszę porównać, jak to będzie wyglądało w przypadku złagodzenia zakazu reklamy – w moim przekonaniu trzeba będzie powołać grupę odrębnych rzeczników tylko do tego celu, bo inaczej to będzie niewykonalne. De facto trzeba będzie uznać, że można robić w sieci wszystko, co się chce, bo izby nie będą miały możliwości sprawdzania tego. Ponadto samo wykrycie reklamy, która jest niegodna, wcale nie znaczy, że można adwokata od razu pociągnąć do odpowiedzialności dyscyplinarnej, bo do tego jest daleka droga. Niestety podstawowy problem polega na tym, że taka niestosowna reklama, jak – przywo-łam przykład znany w całej Polsce – powoływanie się na to, że adwokat nie przyjmuje wynagrodzenia w „seksie, kielbasie, pożyczkach, dopa-laczach i innych narkotykach”, idzie w eter. Niestety każdy adwokat ponosi skutki takiej reklamy, również ten, który postępuje właści-wie i cieszy się szacunkiem, ponieważ wpływa to na odbiór całego środowiska.

Ogromna liczba usług, które są oferowane w internecie, działa na za-sadzie podobnej, jak kiedyś Google AdWords. Znałe jest mi stano-wisko Komisji Etyki co do korzystania z tej usługi, w którym pod-kreślano, że nie można jednoznacznie traktować Google AdWords jak reklamy, że wszystko zależy od otoczenia treściowego, a także używania ewentualnych pojęć ocennych, jak na przykład zapewnienie o skuteczności sprawy. Stanowisko Komisji Etyki obarczone było błędem, który wynikał, w moim przekonaniu, z tego, że niedokład-nie zbadano, jak funkcjonują takie systemy. Mianowicie adwokat przy rejestracji usługi Google AdWords wybierał między innymi lokalizację i słowa kluczowe, na przykład „prawo karne”, „prawo rodzinne”, potem np. „skuteczny, najlepszy, bezwzględny”... Kiedy klient wpisywał w internecie słowo „bezwzględny”, zwiększała się szansa, że trafi na tę stronę. Kłopot ze stanowiskiem Komisji Etyki polegał na tym, że nie mamy żadnej możliwości weryfikowania, jakich słów kluczowych użył adwokat. Nie wszystkie słowa kluczowe wyświet-lały się w wynikach wyszukiwania, które widział rzecznik i wszyscy z zewnątrz. Firmy Google, jak inne platformy tego typu, nie interesuje to, że w postępowaniu dyscyplinarnym stosuje się Kodeks postępo-wania karnego i w związku z tym ma obowiązek udzielania informacji. Proszę mi wierzyć, że dowodzenie w procesach, które dotyczą reklamy, jest bardzo trudne.

Chcę zwrócić uwagę na to, że w możliwość informowania w inter-necie zwykle jest zaangażowany podmiot trzeci, który nie udziela informacji, a ponadto adwokaci przerzucają na ten podmiot od-powiedzialność za delikt dyscyplinarny, który został popełniony. Kolejnym kłopotem jest to, że często strona internetowa, na przykład taka, na której są niedozwolone treści, nie należy do jednego adwoka-ta, tylko do kilku i problem odpowiedzialności dyscyplinarnej zaczyna być bardzo poważny. Którego adwokata pociągnąć do odpowiedzial-ności? Ewentualnie jak wykażemy znamiona współsprawstwa, biorąc pod uwagę znamiona strony podmiotowej deliktu dyscyplinarnego. Oczywiście Komisja Etyki ma rację, że w przypadku takich systemów adwokat nie ma wpływu na to, gdzie pojawi się jego informacja czy reklama. Wynika to wprost z regulaminu świadczenia takich usług. Google pisze w regulaminie Google Ads, że osoba korzystająca z tego narzędzia nie ma wpływu na to, gdzie informacja się pojawia, bo o tym decyduje firma.

Chcę także wskazać na kwestię powoływania się w toku postępo-wań dyscyplinarnych na orzeczenie Wyższego Sądu Dyscyplinarnego. W moim przekonaniu to orzeczenie jest wadliwe. Uważam, że powo-łane w tym orzeczeniu stanowisko, a mianowicie, że zakaz reklamy jest sprzeczny z dyrektywą unijną, nie jest prawidłowe; przeczytałam wnikliwie tę dyrektywę i uważam, że nie ma podstaw do przyjęcia w oparciu o nią, iż nasz Kodeks Etyki narusza prawo unijne. Może jeszcze dodam, że w toku prowadzenia postępowań dyscyplinarnych dotyczących reklamy nie spotkałam się przez blisko 2 lata z ani jednym orzeczeniem Wyższego Sądu Dyscyplinarnego, uznającym to orze-czenie, o którym mowa. Również postępowania dyscyplinarne, któ-re trafiły do Sądu Najwyższego, zawierały powoływanie się obwi-nionych na stanowisko Komisji Etyki i orzeczenie Wyższego Sądu Dyscyplinarnego, a w konsekwencji na dyrektywę. Sąd Najwyższy uznał, że to stanowisko nie jest słuszne i utrzymał orzeczenia w mocy.

Przyznaję, że proces eliminacji reklamy w naszej izbie był bar-dzo trudny i pracochłonny. Spotkaliśmy się z przykrymi reakcja-mi. To było trudne również psychicznie, ale ten proces jest skuteczny. Wydaje mi się, że walka niektórych młodych adwokatów o uchylenie zakazu reklamy wynika z bezsilności. Z tego, że rynek jest trudny i jako adwokatura mamy mało narzędzi do przeciwdziałania pewnym zjawiskom, co rodzi frustrację. Nie jestem jednak przekonana, czy każdy młody adwokat miał możliwość rozważenia wszystkich argu-mentów za i przeciw i podjęcia racjonalnej decyzji. Uważam, że młody adwokat, któremu przyjdzie stanąć przed realiami korzystania z re-klamy, będzie miał dodatkowy kłopot. Rozpoczynając działalność, musi płacić za kancelarię, opłacić ZUS, czynsz, księgową, internet, telefon, musi zapłacić składkę, kupić kasę fiskalną... I jak znajdzie jesz-cze środki na reklamę? Nie będzie już tak, że o tym, czy adwokatowi się uda, decyduje to, jakim jest adwokatem, czyli to, o co nam chodzi jako środowisku: że jest merytoryczny, że godnie nas reprezentuje. Ciężar przerzucimy na to, czy adwokat ma na wstępie środki na roz-reklamowanie się. W moim przekonaniu uchylenie zakazu reklamy czy jej łagodzenie to jak pakowanie zgnitych jajek w złote papier-ki i ich sprzedawanie klientom, a to jest wbrew zasadzie ochrony interesów klienta. Nie zgadzam się, że w tym przypadku ochrona klienta polega na umożliwieniu wyboru adwokata. Klient nie ma po-jęcia, co wybiera. Będzie kierował się opakowaniem, a adwokatura skupiająca osoby wykonujące zawód zaufania publicznego nie może sobie na to pozwolić.

Zgadzam się z panem mecenasem Jacyno i przedmówca-mi co do tego, że Kodeks Etyki jest bardzo potrzebny i powinien mieć formę, nazwijmy to umownie, pewnego drogowskazu, podręcznika. Prowadzę zajęcia z aplikantami, mamy zajęcia dotyczące rozpoczyn-a-nia działalności. Wiem, jakie są naruszenia Kodeksu Etyki, wiem, ➔

jakie aplikanci zadają pytania. Znam sytuację, że aplikantka przychodzi do sądu apelacyjnego na poważną sprawę karną, omawianą szeroko w prasie, w bluzce bez pleców, a inna zamieszcza na Instagramie nieostrożne zdjęcie opatrzone hasztagiem „advokat”. Nie wiem, czy tak kiedyś było. Skoro teraz jest, to znaczy, że coś zawodzi.



MECENAS WOJCIECH BERGIER, IZBA ADWOKACKA W KRAKOWIE

Gdy studiowałem, miałem okazję być w „Tygodniku Powszechnym”; były to czasy Jerzego Turowicza, ks. prof. Józefa Tischnera, Krzysztofa Kozłowskiego. Zrobiłem dla „Tygodnika...” kilka rozmów z polskimi adwokatami, Tadeuszem de Virion i Krzysztofem Piesiewiczem. Z Piesiewiczem rozmawiałem na temat lustracji, bo wtedy ważyły się losy tej ustawy i jej zakresu, natomiast z de Virionem na temat głośnych spraw karnych i istoty obrony w procesie. Rozmowy te zawsze schodziły na temat etyki adwokackiej. Obaj rozmówcy wskazali na dwa filary aksjologiczne tego zawodu: honor i odwagę. Na nich opierały się dalsze wywody, jeśli chodzi o etykę, tajemnicę adwokacką, kwestie odważnego reprezentowania klienta, niezależności adwokackiej, tego, jakie czynności można wykonywać poza zawodem, które polegały, jak w przypadku Piesiewicza, na działalności artystycznej, czy mecenasu de Viriona dyplomatycznej. Wszystko to opierało się na tych dwóch filarach: honor i odwaga. I dziś wracamy do tych dwóch elementów.

Zastanawiając się, w jakim miejscu jesteśmy jako adwokatura, sięgnąłem do archiwów „Gazety Warszawskiej” z 1886 roku i artykułu mecenasa Adolfa Suligowskiego pt. „Etyka obrończa”. Zadał te same pytania, które dziś stoją przed nami. I tak jak w latach 90. miałem okazję wysłuchania pięknych słów o honorze i odwadze adwokackiej, tak Adolf Suligowski ponad sto trzydzieści lat temu pisał o czystości i godności zawodu.

W dzisiejszych dyskusjach o kształcie adwokatury ciekawe są nierozstrzygalne spory doktrynalne, ale to, co jest bezsporne, to odwołanie się do tych dwóch kwestii: honoru i odwagi czy dawnych czystości i godności. Co ciekawe, w 1886 roku publikowany był kwestionariusz ze 103 pytaniami na temat potrzeby stworzenia kodeksu etyki adwokackiej. Było tam takie pytanie: „Czy reklamowanie się ze strony obrońcy jest godziwym, a w szczególności czy reklama w gazetach, na tablicach sztyldowych, rozdawanie kart z nazwiskiem, opisywanie swoich spraw w gazetach, podobne sposoby wyróżniania się w gronie kolegów są zgodne ze stanowiskiem obrońcy?”. Było zatem odniesienie do siatki pojęć aksjologicznych. W jaki sposób mamy zakreślić ramy naszych dywagacji i Kodeksu Etyki – ogólnie czy szczegółowo? Pytania z tamtej ankiety odpowiadają na te potrzeby, po przereagowaniu można by rozesłać je do środowiska, żebyśmy wiedzieli, za jaką adwokaturą jesteśmy. Czy jesteśmy za adwokaturą XXI wieku czy jesteśmy za adwokaturą XIX-wieczną, czy może za taką, która opiera się niezmiennie od lat na tych samych zasadach.

Wydaje mi się, że złą rzeczą jest upraszczanie reguł, np. poprzez nowe określenie tajemnicy adwokackiej i próbę jej relatywizacji; określenie, tak jak jest w Stanach, że klient może adwokata zwolnić

z tajemnicy. Ta tendencja jest trochę nieprzemyślana, bo my nigdy nie wyjdziemy z, nazwijmy to, środkowoeuropejskiego dramatu adwokata, który zawsze działał w bardzo trudnym czasie i systemie.

W kwestii reklamy wypowiem się, pamiętając o aksjologii: godność i odwaga. Dyskusja o reklamie odnosiłaby się do godności adwokackiej. Na ile możemy się promować, czy jest to godne, czy to jest temat tabu? Musi być dyskusja o aksjologii zawodu w kontekście reklamy. Musimy zdefiniować nowe pojęcie reklamy adwokackiej, jak zrobiono to w Stanach, ująć to w ramach specyfiki zawodu i wtedy możemy zakreślić granicę „reklamy adwokackiej”. Dyskusja na ten temat w internecie, bo tam odwaga posunięta jest najdalej, oscyluje wokół chęci uwolnienia reklamy. Proponuję inne podejście: wyjdźmy od specyfiki naszego zawodu i ochrony interesów klienta, żeby uniknąć reklamy wprowadzającej potencjalnych klientów w błąd. Jeżeli ustalimy, co jest fundamentem naszego zawodu (honor i odwaga, godność), potem zdefiniujemy pojęcie reklamy, która przystaje do tych granic, możemy te dwie siatki pojęć nałożyć i może osiągniemy jakieś porozumienie. Wykazać musielibyśmy się adwokacką umiejętnością twórczą, żeby zapisać to tak, by nie padło słowo reklama, ale padło coś więcej, niż promocja zawodu adwokackiego. Warto prześledzić, jak to ustalono w Stanach, gdzie uregulowane zostały zasady promocji zawodu.

Ostatnia kwestia dotyczy mentoringu. Młodzi ludzie chcą na drugi dzień po egzaminie mieć takie życie, jak na filmach o prawnikach. A życie zawodowe boleśnie weryfikuje te marzenia. Musimy zadbać o adwokatów wchodzących na rynek. Mentoring w zakresie etyki adwokackiej można rozwijać poprzez stałe porady dla adwokatów, gdy pojawiają się problemy na linii adwokat – klient, adwokat – adwokat, adwokat – sąd, czyli wszystkie tematy etyczne można przedyskutować anonimowo z kimś, kto jest w nich odpowiednio przygotowany. Obecnie jest tak, że nie ma z kim podzielić się problemami z klientem, z wypaleniem zawodowym, trudnościami w pracy. Widoczna jest pozorność instytucji patronatu: aplikanci latami nie widzą swoich patronów, nie chodzą z nimi do sądów, nie mają pytań, które powinny rodzić się naturalnie. Przy wchodzeniu na rynek nowi adwokaci mogliby mieć wsparcie mentorów w radach adwokackich. Istnieje dość ryzykowna praktyka, że adwokaci dzwonią do rzecznika dyscyplinarnego z pytaniami. Potem będą mogli powoływać się na stanowisko telefonicznego rzecznika dyscyplinarnego. Gdyby jednak mieli możliwość dyskusji na tematy etyczne, zawodowe oraz wymiany doświadczeń, spraw dyscyplinarnych byłoby znacznie mniej.



MECENAS JERZY NAUMANN, IZBA ADWOKACKA W WARSZAWIE

Dzisiejsza konferencja została rozpięta już na początku pomiędzy dwoma biegunami: kazuistyka czy generalne reguły. Przygotowałem swoją wypowiedź tak, żeby zaspokoić i pierwszą, i drugą potrzebę. Ale najpierw chcę opowiedzieć o historii przypadku młodego człowieka. Na początku lat 90. świeżo upieczony adwokat, ulegający dwóm pasjom: adwokaturze oraz zainteresowaniu rynkiem komputerowym i oprogramowaniem, dostrzegł, że istnieje pewne zagrożenie w nowoczesności, w technologii, która gwałtownie zaczęła się rozwijać:

zagrożenie dla tajemnicy adwokackiej. Przyszło mu do głowy, żeby połączyć jedno z drugim. Chodziło o wprowadzenie do zbioru zasad dla adwokatów przymusu korzystania z oprogramowania, które szyfruje przesyłane wiadomości. Zapis określonej normy został dokonany, młody człowiek udał się do guru od spraw etyki adwokackiej, adwokata dra Zdzisława Krzezińskiego, w owym czasie jedyne go komentatora do Kodeksu Etyki Adwokackiej. Dr Krzeziński nie był adwokatem młodym, ale też dał się zarazić duchem kroczenia z rozwojem świata i cywilizacji, do którego chciał dołączyć polską adwokatwę. Zgodził się z tym pomysłem, co więcej, stał się jego promotorem na forum Naczelnej Rady Adwokackiej. Proszę sobie wyobrazić, że ni stąd, ni zowąd do Kodeksu Etyki został wprowadzony zapis obligujący adwokata do stosowania tego dodatkowego oprogramowania. Jak dziecięco naiwny był młody autor tego pomysłu. Otóż okazało się, że to, co tak bardzo nowoczesne i sprzyjające wyzwaniom nowych czasów, stało się dziś zupełnie zbędnym zapisem. Nie ma skutecznego sposobu zaszyfrowania wiadomości przesyłanych przez sieć, z wyjątkiem zamkniętych sieci militarnych i specjalnych, a i tam są dziury. W związku z czym ten zapis, mimo że nadal obowiązuje, nie funkcjonuje. Jest to zapis martwy. Śmiałybym powiedzieć niepotrzebny i nadający się, moim zdaniem, do wykreślenia. Ten młody człowiek powodowany był najlepszymi chęciami. Czego mu zabrakło? Doświadczenia. Zabrakło mu też wyobraźni. Na skróty doprowadził do czegoś, czego się teraz wstydzi. Tylko już nie jest młody i bardzo mi przykro z tego powodu, że tyle lat musiało upłynąć, aż tę samokrytykę złożę, co niniejszym czynię.

Jak „majstrować” przy zasadach etyki? Wyobrażam sobie, że na konferencji lekarskiej niektórzy mówią, iż trzeba zweryfikować przysięgę Hipokratesa, bo ona jest stara i wymaga unowocześnienia. Tam są przecież terminy wzięte z archiwum cywilizacyjnego, już nawet nie pojęciowego. Będę boleśnie krytyczny i wypowiem na ten temat zawrę w postaci najkrótszej możliwej krytyki nowelizacji paragrafu 9., która miała miejsce we wrześniu 2019 roku. Przygotowując czwarte wydanie komentarza, zajęłam się tym tematem dość szeroko, nie pozostawiając suchej nitki na tej nowelizacji. Obecnie przepis jest zredagowany tak, że jest to klasyczna norma niedookreślona, klasyczna norma blankietowa. W tym miejscu odniosę się do pomysłu, który przyszedł mi kiedyś do głowy. Kiedy miałem okazję służyć w prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, dyskutowaliśmy z panem mecenasem Michałowskim i nieżyjącą Joanną Agacką-Indecką, co by należało zrobić, albo nie, w Kodeksie Etyki Adwokackiej. I ułożyłem kodeks przyczynkarski. Składał się on z jednej normy. Adwokat powinien postępować godnie i przyzwoicie. Nie ma takiego stanu faktycznego, który możemy do zmienionego paragrafu 9. dopasować w taki sposób, żeby mieć pewność, iż utrzyma się on w drodze zaskarżenia, także w drodze zaskarżenia do Sądu Najwyższego wtedy, gdy ten sąd zacznie z powrotem prawidłowo funkcjonować. Są jeszcze kwestie formalne, bo przeprowadzenie tej uchwały to był strzał z biodra, nieskonsultowany ze środowiskiem, bez znajomości zdania tego środowiska, bez znajomości kierunku, jaki adwokatwa tej kwestii chce nadać i czy w ogóle chce ją podejmować.

Powiem coś bardzo kontrowersyjnego. Otóż jeżeli mówimy o zmianach w Kodeksie Etyki, to nie mogę nie zauważyć pewnej zbieżności czasowej. Bo oto zbliża się krajowy zjazd, o ile się nie mylę, wyborczy. Obawiałem się, żeby tematyka, którą się tu zajmujemy, i ta konferencja w szczególności, nie była elementem przygotowania do wyborów czy czekającego nas zjazdu. Wracając do historii młodego człowieka. Czego mu jeszcze zabrakło? Najbardziej zabrakło mu pokory wobec tych, którzy nasze zasady przenieśli przez setki, przez tysiące lat. To pokazuje, jak głębokiego namysłu, jak wnikliwej analizy wymaga złożenie propozycji, a następnie przedłożenie jej środowisku

i wsłuchanie się w to, co ma ono do powiedzenia. Kiedy słuchałem adwokata Chojniaka, to miałam wrażenie, że jesteśmy na sali, na której zbiór zasad ma być ułożony w nowej formule i przegłosowany już dzisiaj. Przepraszam najmocniej, ale układanie brzmienia, lobbowanie i zatwierdzanie czegoś tak rudymmentarnie ważnego dla całego środowiska dziś i tak definitywnego dla przyszłych pokoleń wymaga przypomnienia sobie, że organy samorządowe odgrywają rolę wyłącznie służebną względem środowiska, a nie narzucają. Przy całym uznaniu dla prac studialnych i konkretnej pracy legislacyjnej wkładanej przez kolegów, którzy poświęcają temu tak wiele czasu i talentu, to dopiero początek procesu. Nawet nie wiem, czy jest to zagadnienie do głosowania na Krajowym Zjeździe Adwokatury, bo to są zbyt poważne sprawy. Wiedząc, czego środowisko chce, zjazd może podejmować uchwałę i, tak na marginesie, jest bardziej pretendowany do podejmowania uchwały w sprawie ustanawiania zasad odpowiedzialności zawodowej, niż naczelna rada.

Jeszcze kwestia reklamy. Mamy ten problem kompletnie nierozpoznany także na płaszczyźnie zmieniających się technologicznych uwarunkowań, które profilują odbiorcę. Nie będzie decydował ten, kto opublikuje reklamę w Google; będzie decydował algorytm używany przez Facebook, przez Google i przez innych gigantów, którzy będą zalewali treściami odbiorcę wpisującego na klawiaturze słowo „adwokat”. W obszarze usług niematerialnych nie ma miejsca na reklamę, bo nie można odróżnić takiej usługi dobrej od złej *ex ante* ani chyba *ex post*, o ile nie przyjmie się kierunkowego tłumaczenia, jakiego oczekuje klient, a mianowicie skuteczności. Czy skuteczność to miara roboty adwokackiej? Chyba nie.

Na koniec odczytam kilka słów nawiązujących do mitologicznej przypowieści o Charonie, który wozził martwe dusze przez Styks. Postanowiłem te dusze ożywić.

W pewnym mieście przeciętym rzeką pewien człek trudnił się przewożeniem łódek ludzi, którzy chcieli dostać się na drugi brzeg, bo tego potrzebowali. Na jednym brzegu rzeki były dostępne wszystkie dobra, na drugim instrukcja, co czemu służy i dlaczego jest potrzebne. Bez instrukcji obfitość dóbr nie miała żadnego sensu. Tak było i trwało. Sternik miał syna, który miał synów, a ci mieli swoich synów. Łódek promowych było dość, by przewieźć potrzebujących, aż przyszła nowość. Zaczęto budować most. Ogłoszono, że przeprawa będzie otwarta dla wszystkich, więc także dla tych, którzy na drugim brzegu niczego nie szukają. I stało się nowocześnie. Wszyscy pobiegli pięknym nowym mostem, sternicy łódek zostali bez zajęcia. Patrzyli na most. Patrzyli – źle policzono. Biegących było zbyt wielu. Pod ciężarem tłumu most runął. Wszyscy na brzegu, gdzie dóbr była obfitość, przestali się nimi cieszyć. Nie wiedzieli już, co czemu służy i dlaczego jest potrzebne. Na koniec przypomniał sobie, że zostało kilka łódek, które przeprawią ciekawskich. Z rzeczno go szlamu odkopano łodzie, ale nie było już żadnego sternika. Ktoś młody postanowił nauczyć się tego rzemiosła, choć nie mógł odgadnąć, co każe mu przeprawić się na drugi brzeg. Nie znał jednak budowy wiośła. ➔



MECENAS EDWARD RZEPKA, IZBA ADWOKACKA W KIELCACH

Jako motto tego, co chcę powiedzieć na temat tajemnicy adwokackiej, przypomnę słowa mecenasa Baszuka, skierowane do nas. Nie zapominajcie o tym, że między 2015 a 2019 rokiem coś się w Polsce zmieniło. Mówię o tym dlatego, że moje spojrzenie na tę sprawę jest znacznie bardziej radykalne, niż to, co przedstawił mój kolega z Komisji Etyki, pan mecenas Chojniak. Istnieje w Polsce jawny i otwarty konflikt interesów między organami państwa – nie tylko wymiaru sprawiedliwości, nie tylko sądami, ale również organami władzy wykonawczej, służbami specjalnymi, prokuratorem generalnym, ministrem sprawiedliwości a podśadnym, czyli oskarżonym lub podejrzanym, który obdarzył zaufaniem wybranego przez siebie adwokata. Zaufanie musi dominować w relacjach między adwokatem a klientem. Adwokat staje się depozytariuszem faktów, informacji otrzymanych od klienta w takich właśnie warunkach. Informacji niezwykle pożądaných przez organy państwowe. Ale adwokat, nawet najbardziej propaństwowy, nawet utożsamiający się z władzą ustawodawczą, wykonawczą aktualnie sprawowaną, nie może ani przez sekundę zapomnieć o swojej roli, roli czynnika wyrównującego szanse jednostki opresjonowanej – słusznie czy niesłusznie – przez państwo, które w sposób bezwzględny korzysta z instytucjonalnej przewagi nad jednostką. Państwo domaga się dla siebie coraz więcej. Stara się też działalnością ustawodawczą ograniczać coraz bardziej tę wartość, którą nazywamy prawami człowieka. Państwo nie tylko domaga się tego, państwo to robi. I może nie jest tak całkiem odebrane od tematu dzisiejszej konferencji, czyli etyki adwokackiej, to, co mówię. Nie jest powiedziane, że Kodeks Etyki nie powinien zawierać jakichś zapisów – nie wprost na temat tajemnicy adwokackiej, chroniących adwokata przed sytuacją, w której jest zmuszany przez państwo do ujawnienia tejże tajemnicy. Znamy artykuł 31. ustęp 3. Konstytucji i pamiętamy o tym, że wszelkie ograniczenia konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanowione wyłącznie w drodze ustawy – że nie zawsze tak jest, za chwilę państwu przypomnę. Jeszcze jedno zdanie z tego zapisu Konstytucji: ograniczenia, o których mówimy, nie mogą naruszać istoty wolności i praw; o tym również często się zapomina. Znamy oczywiście odpowiednie przepisy Kodeksu postępowania karnego, ale trzeba przytoczyć artykuł 180. paragraf. 2. k.p.k. Adwokat może być przesłuchany wyłącznie wtedy, gdy „jest to niezbędne dla dobra wymiaru sprawiedliwości”. Pytam: co to jest dobro wymiaru sprawiedliwości? To nie jest dobro państwa, co jeszcze byłoby do zaakceptowania. Czy tym dobrem jest ułatwienie sędziemu orzekającemu zdobycia dowodów winy? Nie chciałbym, żeby tak było, ale tego rodzaju refleksje się nasuwają. Następne zdanie tego samego przepisu: „okoliczność ta...” – ta, którą chcemy uzyskać, wiedza, którą chcemy uzyskać od adwokata – „...nie może być ustalona na podstawie innego dowodu”. Kto ma decydować o tym, czy to może być ustalone w inny sposób czy nie? Czy też tylko w drodze przesłania adwokata? Czy jest to decyzja sądu, który ułatwia sobie pracę? Wątpliwości odnośnie do tego przepisu jest bardzo wiele.

Myszę, że to ilustruje ogólną tendencję, jaka w tej chwili zaczyna w Polsce dominować. Zwracają się do mnie koledzy – prawdopodobnie dlatego, że mam bogate doświadczenie w samorządzie adwokackim, których na terenie mojej izby ten problem dotyka. Pytają, co mają robić. Na to pytanie postaram się odpowiedzieć na końcu, ale wszystko zaczyna się od ustanowionego w 1997 roku zapisu 178. k.p.k.: „nie wolno przesłuchiwać jako świadków obrońcy co do faktów, o których dowiedział się, udzielając porady lub prowadząc sprawę oraz duchownego co do faktów, o których dowiedział się przy spowiedzi”. I duchownym dajemy spokój. Nie ma wyjątków od tajemnicy spowiedzi, niezależnie od tego, w jakim występuje wyznaniu. Adwokata w drodze wyjątku można przesłuchać, duchownego nie. Niedobrze, że akurat my stajemy się podmiotem tego rodzaju nacisków.

Przejdźmy do przepisów tego, co jest nam najbliższe, czyli do artykułu 6. ustawy Prawo o adwokaturze. Jego pierwotna wersja w czasach komunistycznych brzmiała: „Adwokat obowiązany jest zachować w tajemnicy wszystko, o czym dowiedział się w związku z udzieleniem pomocy prawnej”. Potem w dobrych czasach, w następnym tekście jednolitym z 2002 roku, doszły dwa punkty precyzujące w dobrym kierunku ten pierwotny zapis. Punkt drugi: „Obowiązek zachowania tajemnicy nie może być ograniczony w czasie”, punkt trzeci: „Adwokata nie można zwolnić z obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej co do faktów, o których dowiedział się udzielając pomocy prawnej”. A potem zaczęły się wyjątki. Potem, to znaczy po pewnym czasie. Mamy rok 2019 i obowiązująca wersja artykułu 6. ustawy Prawo o adwokaturze, jak wszyscy wiemy, oprócz wyjątków dotyczących wiadomości na temat prania brudnych pieniędzy i finansowania terroryzmu, w ostatnim czasie wzbogaciła się o kolejny punkt związany z zapisami ordynacji podatkowej, a więc przechodzimy na grunt czynów karalnych zupełnie innego rodzaju. Za chwilę obejmię to być może zwykłe kradzieże albo pobicia. Droga jest otwarta, jeden wyjątek staje się regułą, która pozwala na dalsze wyjątki, dlatego jestem przekonany, że zasada tajemnicy adwokackiej nie może i nie powinna mieć żadnych wyjątków.

Tak zwany konflikt sumienia adwokata pomiędzy lojalnością wobec państwa a lojalnością wobec klienta jest, moim zdaniem, fikcją. Mogę być państwowcem, mogę romantycznie albo pragmatycznie kochać mój kraj i utożsamiać się z nim, ale jeśli to jest miłość do państwa demokratycznego, państwa prawa szanującego trójpodział władzy, respektującego prawa człowieka, to dla mnie jako adwokata jest oczywiste, że państwo musi respektować również ograniczenia swojej omnipotencji. Nawet jeżeli to państwu utrudnia tę część działalności, która nazywa się wymiarem sprawiedliwości, musi zakazać czynienia z osób zaufania publicznego – obojętnie adwokata czy spowiednika – donosicieli na swoją korzyść. Tak być nie może.

Nawiązując do pytań kolegów, co w takiej sytuacji robić. Zwolnienie adwokata z tajemnicy, jeżeli jest już taki zapis ustawowy, musi być traktowane jako prawo, a nie jako obowiązek złożenia zeznań. Wiem, że istnieją przepisy, które ten obowiązek złożenia zeznań na każdego, kto ma jakąś wiedzę, nakładają, ale to jest sytuacja specyficzna. Ostateczna decyzja w tym względzie należy do adwokata i to jest moja odpowiedź dla kolegów, którzy mają wątpliwości. Dalej jest już tylko sumienie adwokata. Nie mam prawa kogokolwiek pouczać, coś narzucać, ale między bohaterstwem a służalczością, serwilizmem jest jeszcze miejsce na odwagę i przyzwoitość. Chciałbym w tym miejscu przypomnieć słowa nieodżałowanego Władysława Bartoszewskiego i powiedzieć tym kolegom, którzy nie wiedzą co zrobić: jeśli nie wiesz, jak się zachować, zachowuj się przyzwoicie, i zachowuj się odważnie. A od siebie dodam jeszcze – nie bój się.

DYSKUSJA

MECENAS ZIEMISŁAW GINTOWT, IZBA ADWOKACKA W WARSZAWIE, CZŁONEK NRA

Czy jest tak, że zmieniamy zdanie, kiedy zmieniają się okoliczności? Czy nie jest tak, że musimy zmienić zdanie? Papież Franciszek w adhortacji o miłosierdziu stwierdził: „Nie czynimy z Pisma Świętego kamienia, aby następnie rzucać nim w wiernych”. Dlaczego to podnoszę? Bo jeśli Franciszek stoi na czele chęci zmiany w zakresie tego, czy osoby rozwiedzione mogą być komunikowane, to chyba oznacza to, że instytucja, która ma 2000 lat, próbuje coś zmienić, wyciągając wnioski z tego, co się dzieje w społeczeństwach, z tego, że związek małżeński nie jest już tak trwały, jak był kiedyś. Co nie znaczy, że akceptowane jest, żeby nie był trwały. Ale nie można nie widzieć tego, co się dzieje. I nie jest to ucieczka od problematyki, tylko zajęcie się problematyką w taki sposób, jak trzeba. Czy naprawdę jesteśmy przeciwnikami budowania mostów przez rzeki tylko dlatego, że może się zdarzyć, iż budową zajmuje się niewłaściwy konstruktor i most się zawali. Dlatego mamy tkwić przy łódkach? Zrozumiałem z wypowiedzi moich poprzedników, że zmiana paragrafu 9 Zbioru Etyki inaczej definiuje możliwość wykonywania dodatkowych zajęć lub innego zawodu przez adwokatów, że umożliwia wykonywanie każdego innego zajęcia lub zawodu bez żadnych ograniczeń. Uważam, że nie odpowiada to prawdzie. Zmiana ta inaczej definiuje te możliwości. Ona wyszła od naszych wolności do korzystania z naszych praw z jednoczesnym ich ograniczeniem, które wynika z naszych norm deontologicznych i etycznych. Myślę, że wolność praw obywatelskich dotyczy również adwokatów. Na przykład czy ktoś, kto pisze komentarze i jest już co najmniej komentatorem, jeśli nie pisarzem, nie może tego robić? A ktoś, kto pisze scenariusze i uczestniczy przy produkcji filmów? Ktoś, kto jest świetnym sportowcem i chce innych wprowadzać w to zarobkowo? Ktoś, kto chce być politykiem... Problem polega na tym, że w którymś momencie pewnie powiedzielibyśmy: tego zawodu raczej nie powinniśmy wykonywać. Czy rzeczywiście nie wolno nam i nie powinniśmy podejmować dodatkowej działalności, czy też powinniśmy dbać o to, aby to było zgodne z naszą deontologią. Problem w naszym dyskusjach polega na tym, że nie rozróżniamy dwóch pojęć. Mieszmą zasady deontologiczne z zasadami etycznymi, a tak naprawdę nawet nie z zasadami etycznymi, bo zasady etyczne to jest sposób, w jaki oceniamy zasady moralne, w związku z tym z zasadami moralnymi. Nie kradnij, nie zabijaj, nie cudzołóż i tak dalej... Przecież norma paragrafu 4., która mówi, że w życiu prywatnym mamy postępować tak samo, jak w życiu zawodowym, jest w dużej części martwa. Czy znając państwo jakieś postępowanie dyscyplinarne w związku z tym, że adwokat zdradził żonę i doszło do rozwodu z jego winy? Przecież to jest złamanie kontraktu, to jest nieuczciwe zachowanie. Jak zrozumiałem z innych wypowiedzi, to Naczelna Rada Adwokacka powinna zajmować się problemem etyki, a nie takie grono, jak zjazd. Takie grono być może mogłoby zaakceptować całość, ale nie mogłoby podejmować dyskusji nad poszczególnymi rozwiązaniami. Naiwnością jest myśleć, że 360 osób, albo 12 tysięcy osób decyduje do jest normę etyczną. Naczelna Rada Adwokacka, której jestem członkiem, została zobligowana do przeprowadzenia zmian w zbiorze zasad, i nie ma żadnego znaczenia, że jesteśmy 3 lata po jednym zjeździe, a rok przed następnym, by ten problem załatwić. Można by zastanawiać się, czy ta dyskusja nie za późno ma miejsce.

Mam gorącą prośbę – nie odwołujmy się do takiego pojęcia, jak środowisko, bo jestem z tego samego środowiska, co pan mecenas Naumann, ale mam zupełnie inne poglądy w niektórych sprawach.

Mamy też wspólne poglądy i wtedy możemy powiedzieć, że to nasze środowisko. Ale czy takie same poglądy będą we Wrocławiu albo w Poznaniu? Nasze środowisko jest wolne. Nasze środowisko jest zindywidualizowane. Nie jesteśmy żołnierzami. Wydaje się, że powinniśmy, i tak odczytywałem zmiany Komisji Etyki, mieć więcej zaufania do wolności, poczucia honoru i odpowiedzialności naszych kolegów. Wydaje mi się, że zmiany idą w tym kierunku.

MECENAS PIOTR STARZYŃSKI, IZBA ADWOKACKA W OLSZTYNIE

„Ponadczasowość zasad etyki zawodu adwokata a granice ich ewentualnej modyfikacji” – taki temat konferencji przyjęli jej organizatorzy, a zatem Okręgowe Rady Adwokackie z Krakowa, Łodzi, Radomia, Siedlec oraz Wrocławia. Już na samym jej początku słusznie zwrócono uwagę na wieloznaczność spójnika „a” w nim występującego. Nie podzielał jednak poglądu o jego błędnym sformułowaniu. Jak wyjaśnił mecenas prof. dr hab. Jacek Giezek, jeden z przedstawicieli organizatorów, rzeczoną spójnik daje różne możliwości interpretacyjne już samego tytułu konferencji, a przeto daje asumpt do podjęcia szerokich rozważań. Zabierając głos w dyskusji, również odniosłem się do roli tegoż spójnika, wskazując, że może mieć on charakter współrzędny i pełnić rolę łącznika – wówczas będzie funktorem koniunkcji, albo charakter rozłączny w ramach alternatywy rozłącznej. Takie ujęcie tematu spotkania postawiło przed uczestnikami możliwość prezentacji poglądów opowiadających się zarówno za dopuszczalnością modyfikacji zasad etyki zawodowej adwokata i zasadnością tezy o konieczności takiej zmiany, jak i poglądów tych, w opinii których takie modyfikacje są nie tylko nieuprawnione, ale wręcz niedopuszczalne. Każdy z tych punktów widzenia stanowi konsekwencję oceny ponadczasowości tytułowych zasad, przy czym nawet przyjęcie rzeczonej ponadczasowości nie wyklucza przecież dysputy o ich modyfikacji. Więcej, przy braku charakteru ponadczasowości zasad etyki zawodu adwokata można rozważać o niedopuszczalności ich zmian. Można również bronić poglądu, niezależnie od skuteczności takiego zabiegu, że ten brak ponadczasowości przejawia się z powstaniem bądź derogacją kodeksowych zasad etyki zawodu adwokata.

W konferencyjnych dyskusjach, skutkiem których było także zarzucenie nieetycznej postawy dyskutantowi, który miał według oskarżyciela używać wobec swego adwersarza *argumentum ad personam*, choć ten, jak oświadczył, nie poczuł się urażony i nie dostrzegł w zachowaniu dyskutanta nieetycznego zachowania, co – jako znamienne – już samo w sobie świadczy o trudności w jednoznacznej ocenie niektórych zachowań z punktu widzenia ustalenia, czy stanowią one obrazę etycznych standardów, podnoszono między innymi zasadność zmian regulacji traktujących o zakazie reklamy oraz łączenia zawodu adwokata z inną działalnością zarobkową. Niezależnie od oceny wygłoszonych uwag, w mojej opinii w rozważaniach konferencyjnych zabrakło dyskusji nad kwestią fundamentalną, która winna być poddana pod obrady przed podjęciem jakichkolwiek dalszych rozmów określonych tematem spotkania. I choć jeden z uczestników wspominał o konieczności wsłuchania się w *vox populi*, to jego spostrzeżenie nie stało się przyczynkiem do pochylenia się nad tym zagadnieniem. Tymczasem projektowany przez Naczelną Radę Adwokacką zbiór zasad etyki adwokata ma być przedmiotem dalszego procedowania bez konsultacji, które poprzedzałyby udzielenie odpowiedzi na pytanie o charakter występującego w temacie konferencji spójnika „a”.

Ubi societas ibi ius. Tam też prawo moralne. Kto ma ustalić owo *ius*? *Societas*, adwokaci czy też *concilium*, władze adwokatury w ramach przysługującego im *imperium*? Projektowany zbiór zasad etyki zawodowej nie został opracowany przez *societas*, choć już w tak nielicznym gronie konferencyjnym wyłoniły się różne, ➔

niejednokrotnie antagonistyczne poglądy chociażby na wspomniane zagadnienie reklamy, formy prawnej działalności gospodarczej adwokata oraz dodatkowego zatrudnienia czy wreszcie tajemnicy zawodowej adwokata. Więcej, *societas* w ogóle nie wypowiedział się w tej materii. Projektodawca nie wie zatem, jakie jest znaczenie tytułowego spójnika „a”, jak postrzega je adwokatura w jej podmiotowym znaczeniu. A przecież to właśnie w ramach samorządności adwokatury ma miejsce wzajemne sprzężenie *societas* i *ius*, bowiem zarówno to *societas* kształtuje *ius*, nawet jeśli nie bezpośrednio, to pośrednio poprzez swoich przedstawicieli, jak i odwrotnie, *ius* kształtuje *societas*, już chociażby w aspekcie ilościowym poprzez określenie wymogów stawianych przyszłym członkom *societas*, o jakościowym już nie wspominając.

Jeden z dyskutantów wskazał na głos tych adwokatów, którzy optują za utworzeniem kompleksowego kodeksu deontologicznego, wręcz podręcznika etycznego wykonywania zawodu adwokata, co w opinii części prelegentów, jak i pozostałych uczestników konferencji może wynikać z obawy przed ewentualną odpowiedzialnością dyscyplinarną, z trudności w dekodowaniu normy sankcjonowanej. Na tym tle rozgorzała dyskusja nad katalogiem przewinień dyscyplinarnych o znamionach zachowań nieetycznych. Podkreślam, mając na względzie funkcję gwarancyjną nie tylko samej pozytywizacji etyki, co norm sankcjonujących jej obraz, że *fraus sine poena esse potest*. Nie każde uchybienie etyce zawodowej adwokata musi stanowić realizację znamion deliktu dyscyplinarnego. Może wspomniana funkcja gwarancyjna jest pożądana przez – jak to określono podczas dyskusji – młode pokolenie adwokatów. Jeżeli tak, to z czego to wynika? Z jakichś obaw? Lęków? A jeżeli tak, to co jest ich źródłem? Tego nie wiem i żaden z uczestników konferencji nie udzielił kategorycznej odpowiedzi na tak postawione pytania. Nie powinno się domyślać odpowiedzi i na kanwie domysłów tworzyć nowych norm albo utrzymywać *status quo*, bo to może doprowadzić do „jakiegoś nieposłuszeństwa”. Dlaczego o tym wspominam? Kilko uczestników konferencji odwołało się w wystąpieniach do zmieniającej się rzeczywistości, która w ich ocenie wskazuje, że adwokatura stoi przed wyzwaniem, któremu musi podołać. Oczywiście, że tak, zgadzam się z tą tezą, ale należy z tego wyciągnąć stosowne wnioski. Czy adwokatura akceptuje taki proces legislacyjny, który ma obecnie miejsce? Nie, wielokrotnie to podkreślano w stosownych uchwałach negujących właśnie działalność ustawodawczą tak poprzedniego, jak i obecnego Sejmu. A skoro władze adwokatury nie akceptują takiego procedowania, to należy być konsekwentnym, wyciągnąć konkretne wnioski. Należy bowiem zapytać *societas*, co myśli o *ius*, chyba że nie jest zasadnym postawienie takiego pytania, ale wówczas nie ma żadnych wyzwań, jest za to *status quo*.

Niezależnie bowiem od konieczności respektowania reguły *ultima ratio* i zasady *nullum crimen sine lege certa*, jeden z pierwszych wątków dyskusji dotyczył charakteru norm moralnych w projektowanym zbiorze. Spór toczył się wokół ich abstrakcyjnego bądź też wręcz kazuistycznego ujęcia, przy czym słusznie podniesiono, że taki punkt widzenia nie ma podziału dychotomicznego. Co istotne, znaczna część głosów nie miała charakteru kategorycznego, lecz probabilistyczny. Dyskutanci wyrażali bowiem w wielu aspektach stanowisko, że prezentowany przez nich pogląd jest jedynie prawdopodobnie właściwy i, co ważne, prawdopodobny z punktu widzenia etycznego. Innymi słowy, w tak nielicznym gronie uczestników konferencji nie było zgody nie tylko co do obowiązywania ponadczasowości tytułowych zasad, w tym w aspekcie ich katalogu, jak i niezmienności, ale również pewności co do treści tych zasad etyki zawodu adwokata, których istnienie nie było negowane.

Inspiracją do kolejnej refleksji była wypowiedź dyskutanta, który poruszył kwestię sumienia zarówno jako źródła postawy etycznej adwokata, jak i w kontekście dopuszczalnych granic jej modyfikacji w obliczu wyzwań, przed którymi stoi obecnie adwokatura. *Ad vocem*, zwracam uwagę na etymologię łacińskiego sumienia – *conscientia*. *Co(n)* to towarzyszenie komuś, związek, stosunek, równoczesność, zaś *scientia* oznacza wiedzę, umiejętność, znajomość czegoś. Nie tylko etyczna postawa adwokata przy wykonywaniu zawodu wiąże się z wiedzą, koniecznością jej posiadania na odpowiednim poziomie, jak również korzystania z niej. Również sumienne wykonanie przez adwokatów obowiązku z art. 17 Konstytucji RP. Naczelna Rada Adwokacka determinowana jest koniecznością kierowania się *scientia*, a tej projektodawca zbioru zasad wykonywania zawodu adwokata nie posiada od *societas*. Z teleologicznego punktu widzenia narzucenie *societas* wbrew jego woli *ius* przeczy dobrej robocie, o której traktował w swym traktacie profesor Tadeusz Kotarbiński, którego myśl widnieje na teście Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego: „W wolności najważniejsza jest świadomość.” Raz jeszcze należy podkreślić, że jeżeli adwokatura, wielokrotnie negująca tryb legislacyjny szeregu aktów prawnych podejmowanych zarówno przez Sejm poprzedniej, jak i obecnej kadencji, procedując w istocie *mutatis mutandis*, to *societas* świadomie będzie bronić swej wolności, samorządności zawodu adwokata.

Cui bono etyka zawodu adwokata? To retoryczne pytanie również padło na sali i nie tylko z moich ust. Czy beneficjentami norm moralnych obowiązujących adwokatów mogą, a może powinni być ich mocodawcy? Czy kodeks deontologiczny może stanowić gwarancję rzetelnego procesu karnego? Te i szereg innych pytań oczekuje na odpowiedź, a żywie nadzieję, że zarówno grudniowa konferencja w pozytywistycznej „ziemi obiecanej”, jak i małe refleksje będą stanowiły przyczynek do ich udzielenia.

MECENAS KRZYSZTOF BOSZKO

W tytule ostatniego panelu mamy pytanie o potrzebę i dopuszczalność zmian w wybranych obszarach etyki adwokackiej. Twierdząc, że nie mamy wpływu na obszary etyki adwokackiej. Dyskutujemy o zmianie sposobu zapisania w zbiorze zasad tego, co w etyce adwokackiej funkcjonuje. A ten tytuł jest nietrafiony dlatego, że zasady etyki funkcjonują same w sobie, one są bytem istniejącym niezależnie od nas i są funkcją nas. Czy są funkcją *societas* czy naszych przedstawicieli? Ich zadaniem jest zidentyfikowanie i zapisanie zasad w sposób, nazwijmy to, podręcznikowy, taki, by były łatwe do stosowania dla adwokatów młodych, warszawskich, pozawarszawskich, z dużych i małych izb, dla wszystkich. To jest zadanie Naczelnej Rady Adwokackiej, ale nie może tego zrobić samodzielnie. Podzielać wypowiedź przedmówcy, że bez zapytania środowiska, najszerzej pojętego środowiska adwokackiego, tych zasad nie zidentyfikujemy i narzucone bez jednoznacznej identyfikacji stanu obecnego będą kontestowane. Trzeba użyć odpowiednich instrumentów badawczych i na tym się oprzeć.

Problemy w stosowaniu niektórych zapisów są natury technicznej. Z uwagą wysłuchałem wystąpienia pani mecenas Widery na temat wyczyszczenia problematyki AdWords w izbie w Katowicach. Udało się to państwu znakomicie. Dotknęliście problemów natury technicznej i dlatego zaapelowała pani, jak zrozumiałem, o nieruszanie kwestii reklamy, gdyż trudno jest sprawdzić, co się w tym obszarze dzieje. Argument, że postępowania dyscyplinarne czy identyfikacyjne związane z ustaleniem, czy doszło do naruszenia czy nie, jest przyczyną wtórną. Nie można uzasadniać istnienia bezwzględnego zakazu reklamy tylko tym, że w niektórych obszarach nie można ustalić lub trudno to zrobić, czy doszło do naruszenia. Musimy przesać, czy w ogóle to brzydkie słowo „reklama” w adwokaturze może

wystąpić. Może, moim zdaniem, może. Nie jest obraźliwe, nie jest wulgaryzmem, jest stosowane powszechnie. Wydaje mi się, że udawanie, iż nie istnieje ono w adwokaturze w wymiarze praktycznym, bardzo szerokim, jest chowaniem głowy w piasek. To jest polityka strusia, która grozi rozbiciem głowy na beton. A znajdujemy się w tej chwili w trudnym otoczeniu zewnętrznym. Utrzymywanie zapisu o bezwzględnym zakazie reklamy jest równie słuszne, jak brak zapisu o gołych plecach koleżanki, która występuje w sądzie. W imię pragmatycznych rozwiązań, dla nauki niektórych kolegów, którzy nie czują kwestii etycznych, trzeba by również te gołe plecy wpisać do zbioru zasad. A jest zapis, że adwokat powinien być stosownie ubrany i to wystarczy. Zatem posługiwanie się instrumentalnie utrzymywaniem martwego przepisu jest nie tylko niedopuszczalne, ale też szkodliwe.

Takich martwych przepisów mamy więcej. Mamy na przykład obowiązek uczestniczenia w zgromadzeniach. Konia z rzędem temu, kto mi pokaże jedną dyscyplinarkę za to, że ktoś nie przyszedł na zgromadzenie i się nie usprawiedliwił. W realiach Izby Warszawskiej dziekan, według dawnej praktyki, wzywał takiego delikwenta do złożenia wyjaśnień i... przyjmował każde. W tej chwili już tego nie ma, bo dziekan nie miałby czasu na robienie czegokolwiek innego, niż wzywanie osób nieobecnych na zgromadzeniach. Martwe prawo demoralizuje. Podobny przykład to doskonalenie zawodowe zawarowane postępowaniami dyscyplinarnymi po niezgromadzeniu określonej liczby punktów. Jaką mamy normę etyczną w zakresie doskonalenia zawodowego? Ta norma sprowadza się do tego, że mamy się doskonalić zawodowo. Normą etyczną nie jest zgromadzenie 10 czy 12 punktów, to z etyką nie ma nic wspólnego. To jest niewykonanie regulaminowego obowiązku i martwe prawo, bo nie znam sytuacji pociągnięcia do odpowiedzialności kogoś, kto punktów zgromadził mniej albo nie ma ich wcale. Dlaczego? Znowu z oportunizmu, bo wiąże się to z kosztami i obarczaniem pionów dyscyplinarnych błahymi, banalnymi sprawami. Martwe przepisy, a zwłaszcza takie, które mają pozór norm etycznych, powinny być niezwłocznie usunięte z Kodeksu Etyki Adwokackiej. Co je zastąpi, jak zakreślić granice, to jest kwestia do zidentyfikowania i praca dla komisji etycznych przy każdej z okręgowych rad adwokackich, a zwłaszcza przy Naczelnej Radzie Adwokackiej.

Padło pytanie, kto ma być cicerone dla młodych adwokatów. Dziekan, rzecznik dyscyplinarny czy ktokolwiek inny? Nie. Każda z tych osób, pomimo pełnienia funkcji samorządowych, ma własne poglądy i te poglądy niekoniecznie muszą być poglądami powszechnymi. Ale mamy komisje etyki w izbach i przy Naczelnej Radzie Adwokackiej. To jest miejsce do nauki, do tworzenia podręczników.

Padł tu przykład o przysiędze Hipokratesa. Czy należy ją zmieniać? Nie, chociaż jest archaiczna, ale po pierwsze jest syntetyczna, klarowna, a po drugie nauczyliśmy się ją interpretować. Tak jak Biblię, jak Koran; nikt nie czyta tych wielkich etycznych zbiorów inaczej niż z perspektywą ich uwspółcześnienia. A zatem, konstruując nowy zbiór zasad etyki, kierujemy się po pierwsze tradycją, a po drugie współczesnością, naszymi potrzebami i rzeczywistym odczuciem, co jest zasadą etyczną w środowisku.

MECENAS ANDRZEJ MALICKI

Zgadzam się z poglądem mecenasa Boszko o negatywnym działaniu martwych przepisów etycznych, które psują każde prawo. To prawda, ale nie ma też jednolitej wykładni naszych obowiązków wobec samorządu, a szczególnie uczestniczenia w zgromadzeniach izb, co kiedyś było obowiązkiem i zaszczytem, a dziś staje się jedynie prawem, rezygnacja z którego przez członków naszej grupy zawodowej, przez władze niektórych izb, jest mile widziana. Rozmaitość stanowisk poszczególnych dziekanów i praktyk izb sprawia, że nie mamy

wspólnego stanowiska, które jednak powinno zmierzać w kierunku podkreślenia obowiązku udziału w zgromadzeniach izb, co może być też miarą zaangażowania w życie samorządu adwokackiego. Udział w zgromadzeniu to udział w święcie demokracji adwokackiej. Praktyka zachęcania do rezygnacji w zgromadzeniach izb w istocie jest przejawem braku szacunku do samorządu adwokackiego, a nie przejawem wolności, jak niektórzy chcieliby to widzieć. Myślę, że korzystanie z prawa nie może być obwarowane przymusem, dlatego Naczelna Rada Adwokacka powinna ujednolicić praktyki dotyczące udziału w zgromadzeniach: czy to jest prawo czy obowiązek?

MECENAS RADOSŁAW BASZUK

Szanowna pani mecenas, jeżeli mam rację, że spór między nami dotyczy interpretacji bądź wykładni przepisów dyrektywy, to mam wrażenie, że chyba został on już za nas rozstrzygnięty. Mam na myśli wyroki Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej C-119/09 i C-339/15 odpowiednio z 2011 i 2017 roku. Pamiętam oczywiście, że dotyczą one francuskich biegłych rewidentów oraz belgijskiego dentysty. Jestem przygotowany na argument, że gdzieś belgijskiemu dentyście bądź francuskiemu biegłemu rewidentowi do polskiego adwokata. Niemniej jednak z tych dwóch wyroków Trybunału Sprawiedliwości dość jednoznacznie wynika to, co w istocie jest w tej dyrektywie, a co do czego, jak rozumiem, się spieramy. O ile zasady wykonywania zawodu mogą określać skutecznie ramy, treść i formę informacji handlowych, o tyle nie mogą w przypadku zawodów regulowanych, bo o tym mówimy, zawierać ogólnego i całkowitego zakazu takich informacji, a z takim bezwarunkowym zakazem mamy do czynienia w zbiorze zasad. Przestańmy toczyć ten spór. Nie chcę się wypowiadać na temat skuteczności reklamy w adwokaturze, bez wątpienia zgodzilibyśmy się też, że istnieją formy reklamy, które poddałbyśmy odpowiedzialności dyscyplinarnej. Chodzi tylko o bezwarunkowy zakaz.

W kontekście tego, co powiedziałem, a co wydaje mi się bezsporne w świetle chociażby wyroków Trybunału Sprawiedliwości, opowieść pani mecenas o tym, co państwo uczynili adwokatom izby w Katowicach, nazwę pacyfikacją. Szczepnie mówiąc nie napawa mnie to entuzjazmem, a wpisuje się mocno w to, o czym mówił pan mecenas Gintowt, że twierdzenia o jednym środowisku, o wartościach wspólnych całemu środowisku być może są mocno przesadzone. Z góry przepraszam, ale zależy mi na tym, żeby tę kwestię wyostrzyć. Czy naprawdę idziemy w tym kierunku, by zakazać adwokatom korzystania z internetu, bo z założenia są nieodpowiedzialni, nieetyczni i przysparzają pracy rzecznikom dyscyplinarnym, to zaś jest dla rzeczników trudne psychicznie.

MECENAS KINGA WIDERA

Jeżeli chodzi o orzeczenia, do których pan mecenas się odwołuje, trudno mi zająć stanowisko, ponieważ nie znam ich treści. Z orzeczenia, którego z kolei współautorem jest pan mecenas, też wynika określona teza i po przeanalizowaniu go stwierdziłam, że się z tą tezą nie zgadzam, konfrontując ją z treścią dyrektywy unijnej, do której orzeczenie się odwołuje.

W mojej wypowiedzi chodziło o to, że są trudności dowodowe z reklamą; poradziliśmy sobie z tym i w postępowaniach dyscyplinarnych doszło do wykazania, że był delikt, inaczej nie dochodziłoby do skazania. Ale utrzymania zakazu reklamy nie uzasadniam tym, że są trudności dowodowe. Istota mojej wypowiedzi sprowadza się do tego, że jeżeli dochodzi do przekazów, które uchybiają godności zawodu i mają wpływ na odbiór całego środowiska, to należy to brać pod uwagę przy rozważaniu, czy złagodzić bądź uchylić zakaz ➔

reklamy. Proszę mi wierzyć, nie uważam, że adwokaci, którzy chcieliby złagodzenia zakazu reklamy albo jego uchylenia, nie mają żadnych argumentów, nie mają racji.

Słusznie pan mecenas zauważa, że w dyrektywie jest mowa o bezwarunkowym zakazie reklamy, ale proszę zwrócić uwagę na to, iż chodzi o zniesienie wszystkich bezwarunkowych zakazów dotyczących informacji handlowych. Jednocześnie dyrektywa definiuje to, co jest w jej rozumieniu informacją handlową i nie można uznać, konfrontując treść dyrektywy ze wszystkimi postanowieniami zbioru etyki adwokackiej, a nie tylko z jednym artykułem, z pominięciem wszystkich pozostałych, że nasz Kodeks Etyki wprowadza całkowity zakaz przekazywania informacji handlowych. Przecież konfrontujemy wyraźną treść przepisu, który znajduje się w Kodeksie Etyki, z wyraźną treścią przepisu, który znajduje się w dyrektywie. W moim przekonaniu orzeczenie Wyższego Sądu Dyscyplinarnego i to, co pan mecenas mówi, jest poszukiwaniem na siłę uzasadnienia dla czegoś, co chce się zrobić z tych względów, że jest to po prostu potrzebne i tak pan uważa. Ja nie uważam, żeby z dyrektywy wynikało to, co jest napisane w tym orzeczeniu. Uważam, że dyrektywa miała pozwolić na to, żeby adwokatów nie spotykały represje za to, że próbują funkcjonować na rynku usług prawnych.

MECENAS GRZEGORZ FERTAK, IZBA ADWOKACKA W WARSZAWIE

Pełnię funkcję zastępcy rzecznika dyscyplinarnego adwokatów i występowałem w wielu rozprawach kasacyjnych przed Sądem Najwyższym przed obecnie obowiązującymi zmianami, jak i po nich, przed izbą dyscyplinarną w obecnym składzie. Chcę się odnieść do kilku kwestii. Wydaje mi się bezcelowe prowadzenie dzisiaj szczegółowej dyskusji na temat poszczególnych zapisów potencjalnego zbioru zasad etyki. Z wypowiedzi pana mecenas Naumanna, a potem mecenas Gintowta wynika, że w zasadzie sensem naszego spotkania powinno być to, o powinniśmy zrobić. Czy powinniśmy zajmować się projektem, który został opracowany przez Naczelną Radę Adwokacką, którego procedowanie w jakimś momencie zostało wyhamowane, czy też uruchomić mechanizm konsultacji środowiskowych w celu wypracowania podstawowych założeń nowej kodyfikacji lub pozostawienia dotychczasowej. Jeżeli będziemy prowadzili spór na przykład o to, czy reklama kompleksowa czy nie, to dyskusja się rozmyje. Skoro jest zasadnicza wątpliwość co do metodologii prowadzenia tego postępowania, skoncentrujmy się na tym, bo inaczej rozmowa nie doprowadzi do konkretnych, sensownych wniosków, zmierzających do odpowiedzi na pytanie, co dalej z adwokaturą.

MECENAS ANDRZEJ MALICKI

Jako weteran Komisji Etyki NRA, która działała w różnych składach, pod kierownictwem różnych przewodniczących, chcę zauważyć, że Krajowy Zjazd, podejmując uchwałę numer 26 z dnia 26 listopada 2016 r., zobowiązał Naczelną Radę Adwokacką do dokonania kompleksowej analizy Kodeksu Etyki Adwokackiej, przedstawienia propozycji zmian uwzględniających wymagania współczesności oraz oczekiwania środowiska adwokackiego, a także przedstawienia propozycji zmian zasad etyki adwokackiej, w tym w razie potrzeby opracowania projektu nowego Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu. Tak więc Komisji Etyki NRA pod przewodnictwem mecenas profesora Jacka Gieźka już te zadania wykonała, a NRA powinna podjąć stosowną decyzję, a nie komisja. Naczelna Rada Adwokacka nie zawsze daje precyzyjne wytyczne, ale przewodniczący profesor Jacek Giezek przedstawił to, co według komisji lepiej całościowo uregulować i wtedy uchwalić całość.

Pewnych norm moralnych, elementarnych, dotyczących naszego zawodu nie wypada poddawać pod głosowanie, choć nie jest to zakazane. Na pewno konsultacje środowiskowe w ramach demokratycznego postępowania są potrzebne, ale nie chciałbym głosować etyki na krajowym zjeździe.

ADW. DR TOMASZ CYROL, IZBA ADWOKACKA W KRAKOWIE

Ocena społeczna zasad etyki adwokackiej. Zawód adwokata należy do grupy zawodów zaufania publicznego i polega na ochronie podstawowych praw człowieka i wolności obywatelskich. Nie będzie truizmem stwierdzenie, że społeczeństwo (zarówno w ujęciu holistycznym, jak i odnosząc się do poszczególnych ludzi), zlecając adwokatom zajmowanie się istotnymi sprawami, powierzając największe tajemnice i uprawniając ich w wielu przypadkach do podejmowania kluczowych decyzji, oczekuje od nich szczególnych przymiotów. Adwokat nie jest nadczłowiekiem, jednakże obiektywnie trzeba przyznać, że wymaga się od niego posiadania bardzo dobrego wykształcenia, co jest weryfikowane w trakcie aplikacji oraz egzaminu zawodowego. Adwokatowi stawia się także szereg wymagań natury etycznej. To nie tylko bardzo szerokie, nieostre hasła, takie jak wymóg posiadania nieskazitelnego charakteru czy też nieposzlakowanej opinii, ale także weryfikowalny wymóg niekaralności.

Bezspornie od adwokatów, jak i aplikantów adwokackich wymaga się przestrzegania szeregu norm etycznych. Większość z nich wskazana jest w Zbiorze Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu (Kodeks Etyki Adwokackiej), chociaż oczywiście fakt niezawarcia wprost jakiejś zasady w KEA nie oznacza zezwolenia na działanie nieprzyswoite, wywołujące kontrowersje.

Normy zawarte w KEA można podzielić na dwie kategorie, mając jednak na uwadze, że w wielu przypadkach nie jest to podział rozłączny, gdyż konkretna norma może jednocześnie należeć do obu kategorii.

Pierwsza kategoria (kolejność nie stanowi gradacji norm) to normy „techniczne”. Wskazują one wymagany sposób zachowania jej adresatów w związku z wykonywaniem zawodu adwokata i nie mają podstaw aksjologicznych czy też podstawy te są bardzo wąskie. Są to normy stanowiące swego rodzaju „instrukcję wykonywania zawodu”. Przykładem takiej normy jest §23c pkt 1 KEA, który nakazuje zamieszczanie w pismach adwokata adresu kancelarii i informacji, czy adwokat świadczy pomoc prawną w ramach spółki.

Druga kategoria to normy „moralne”, które mają bardzo silne podstawy aksjologiczne. Przykładem takiej normy jest §8 KEA, a w szczególności jego pierwsza część, z którego wynika, że: „adwokat powinien wykonywać czynności zawodowe według najlepszej woli i wiedzy, z należytą uczciwością, sumiennością i gorliwością”.

Są także normy „mieszane”, mające widoczne zakorzenienie w normach moralnych zinternalizowanych przez zdecydowaną większość adwokatów, a w teorii wręcz przez wszystkich, będące jednocześnie konkretną wskazówką, jak w danej sytuacji należy się zachować. Przykładem takiej normy będzie §40 pkt c KEA, który wskazuje, że zasada koleżeństwa obowiązuje adwokata, który składa załącznik do protokołu, aby złożyć go wraz z odpisem dla strony przeciwnej. Są tu więc kwestie aksjologiczne – szacunek dla kolegów adwokatów, wymóg prowadzenia postępowania w sposób lojalny, stosowanie zasad fair play, ale jednocześnie jest konkretna norma „techniczna”, którą można sparafrazować, używając prostego nakazu: „jak chcesz złożyć załącznik do protokołu, to wydrukuj dodatkowy egzemplarz, zabierz go do sądu i przekaz koledze”.

W preambule KEA zamieszczono odniesienie do zbioru zasad uchwalonego w 1961 roku. Dostrzeżono także potrzebę udoskonalenia i dostosowania reguł wykonywania zawodu i życia korporacyjnego do zmieniającej się rzeczywistości. Pytanie jednak, czy zasady wyrażone w KEA rzeczywiście powinny gonić rzeczywistość. Na ile pewne „anachronizmy” są konieczne i czy zasadna i możliwa jest próba zachowania ich i stosowania takich norm jako pozytywnego wyróżnika adwokatury. Czy pozornie nieprzystające do rzeczywistości regulacje mogą być odpowiednikami antycznego mebla w gustownie urządzonej sali czy oldtimera na parkingu przed willą w drogiej dzielnicy. Czyli czymś, co dodaje splendoru, być może nawet budzi zazdrość, ale koniecznie zachowuje także wartość użytkową.

W relatywnie często prowadzonym dyskursie na temat zmian KEA pojawia się kilka zagadnień, które budzą kontrowersje i zdaniem wielu adwokatów powinny zostać zmodyfikowane. Wśród nich są szeroko rozumiana reklama usług adwokackich i prowadzenie dodatkowej aktywności przez adwokatów. Tematyka reklamy obejmuje nie tylko dyskurs o dopuszczalności płatnego informowania o działalności adwokata poprzez zamieszczanie „ogłoszeń” prasowych, uwzględniając telewizję i internet, ale także kwestię pozycjonowania stron internetowych czy informowania o swojej aktywności w mediach społecznościowych. Kontrowersje w tym przypadku wzbudza na przykład działalność dużych kancelarii, które w płatnych ogłoszeniach informują o dołączeniu do ich zespołu nowego członka.

Dodatkowa aktywność adwokatów także jest przedmiotem wielu rozważań. O ile nie budzi wątpliwości praca naukowo-dydaktyczna na uniwersytetach, będąca jedynym przypadkiem, w którym adwokat może być zatrudniony na etacie, czy nieuregulowana wprost, jednakże w pełni tolerowana aktywność polegająca na podejmowaniu przez adwokata funkcji arbitra czy mediatora, tak inne działania mogą budzić kontrowersje. Na styku szczytnych idei i potrzeb biznesowych jest na przykład kwestia pośredniczenia przez adwokata w transakcjach handlowych. Trudno o jednoznaczne wskazanie granicy pomiędzy niedozwolonym w KEA pośrednictwem a doradztwem przy zawieraniu konkretnych umów. Czy adwokat będący pasjonatem sportu może popołudniami udzielać lekcji gry w tenisa?

Istotnym zagadnieniem jest także relacja na linii adwokat – klient, która na przestrzeni lat uległa zmianie. Choć może to być różnie oceniane przez adwokatów, to faktem jest zauważalna zmiana. Od rzędu krzeseł pod ścianą w poczekalni zespołu adwokackiego zajętych przez posłusznie czekających klientów poprzez relacje partnerskie po próby wręcz zdominowania adwokata przez, nomen omen, mocodawcę. Przy czym taka próba przyjęcia pozycji decydującej, kontrolującej, może mieć dwie formy. To zarówno aroganckie, beczelne, czasem wręcz prymitywne próby wymuszenia dostosowania się przez adwokata do zasady „nasz klient nasz pan”, jak i pełna kurtuazji relacja, w której narzędziem dominacji jest zależność, najczęściej finansowa. Takim przypadkiem może być sytuacja, w której adwokat nie tylko posiada jednego klienta, pracując jako tzw. in-house lawyer, ale najczęściej nawet nie dysponuje własnym lokalem, w którym mógłby przyjmować innych klientów i próbować uzyskać chociażby częściową niezależność. Chociaż z wiadomych względów niezatrudniony u klienta na etacie adwokat de facto ma z nim relacje jak z pracodawcą.

Sama kwestia podejmowania zatrudnienia przez adwokatów również jest przedmiotem dyskusji. Z jednej strony istnieje ryzyko utraty niezależności, z drugiej występuje paradoks polegający na tym, że młodzi adwokaci współpracujący z większą kancelarią zakładają oficjalnie swoje kancelarie tylko dlatego, że nie mogą zostać zatrudnieni u faktycznego pracodawcy.

W tym miejscu warto także przyrzeć się kwestii zasad prowadzenia rozliczeń między adwokatem a klientem. §50 pkt 3 KEA jednoznacznie zakazuje uzależnienia wypłaty wynagrodzenia wyłącznie od wyniku sprawy. Można dyskutować na temat genezy takiej normy. Abstrahując jednak od tego, czy omawiana regulacja ma zasadne aksjologiczne podłoże, warto zwrócić uwagę na otaczającą nas rzeczywistość i powszechność stosowania w innych branżach różnego rodzaju rozliczeń prowizyjnych i uzależnionych od rezultatu. Kiedy na rynku funkcjonuje szereg „kancelarii odszkodowawczych” i podobnych podmiotów pobierających wynagrodzenie od klientów jedynie w przypadku osiągnięcia konkretnego rezultatu, stosowanie normy zawartej w §50 pkt 3 KEA istotnie pogarsza konkurencyjność adwokata. Na marginesie warto zwrócić uwagę na to, że w wielu przypadkach współpraca adwokatów i radców prawnych z podmiotami typu „kancelaria odszkodowawcza” także budzi różnego rodzaju kontrowersje co do zgodności z zasadami etyki zawodowej.

Dla klientów zakaz wynikający z §50 pkt 3 KEA jest często niezrozumiały i utrudnia, a wręcz wyklucza prowadzenie współpracy. Co więcej, oczekiwania klientów idą obecnie coraz dalej. Pojawiają się na przykład propozycje prowadzenia różnego rodzaju spółek, w które klient inwestuje kapitał i zajmuje się merytorycznym prowadzeniem interesów, a adwokat obsługuje prawną przedsięwzięcia. Aktywność adwokata miałaby stanowić de facto formę wkładu niepieniężnego do spółki, a wynagrodzenie za jego pracę zostałoby wypłacone wyłącznie w przypadku osiągnięcia przez spółkę zysku.

Kolejna kwestia wymagająca analizy i dyskusji to zasady współpracy z prawnikami zagranicznymi. Wiele lat temu, szczególnie w czasach PRL-u, współpraca z zagranicznymi kancelariami była czymś niezwykle rzadkim. Obecnie wiele kancelarii na stałe współpracuje z prawnikami z innych państw, często wspólnie prowadząc obsługę klientów. Wciąż nieczęsta jest sytuacja, w której prawnicy z różnych państw reprezentują klienta w jednym postępowaniu (choć zdarza się to na przykład w postępowaniach arbitrażowych), jednak w istotnej liczbie przypadków sposób prowadzenia konkretnej sprawy i jej wynik ma wpływ na inne sprawy w innych krajach. Sytuacja ta implikuje potrzebę stosowania podobnych standardów i stylu pracy, co czasem nie jest możliwe do pogodzenia z uwagą na różne zasady wykonywania zawodu.

Nie można mieć wątpliwości, że dyskusja nad zmianami zasad wykonywania zawodu i wymogami etycznymi stawianymi adwokatom jest konieczna, pytanie jednak dotyczy tego, jakie konkretnie zmiany i w jaki sposób wprowadzać.

Przedmiotem tego wystąpienia nie jest próba lansowania konkretnych rozwiązań, ale propozycja wprowadzenia niestosowanego dotychczas sposobu pracy nad zmianami. Wydaje się, że dotychczas nad zmianami pracowała w największym stopniu „rada mędrców”, „starszyzna”, czyli członkowie różnego rodzaju organów adwokatury. Najczęściej były to osoby z dużym doświadczeniem, ale jednocześnie, w związku ze swoim wiekiem i pozycją, mające relatywnie dobry status materialny, pozbawione problemów z pozyskiwaniem klientów czy niemające dylematów dotyczących skutecznego sposobu wejścia na rynek.

Wydaje się, że w dyskusji nad zmianami szeroko rozumianych zasad wykonywania zawodu powinni w dużo większym stopniu brać udział młodzi adwokaci. Nie tylko dlatego, że ich problemy i doświadczenia różnią się często od problemów i doświadczeń adwokatów z wieloletnim stażem, ale także dlatego, że jeśli przyjmiemy, iż nowe zasady powinny funkcjonować przez relatywnie długi okres, to winny one uwzględniać oczekiwania i interesy tych, którzy w tożsamym okresie będą wykonywali zawód adwokata. Niepoprawna byłaby sytuacja, w której kluczową rolę w nakładaniu na adwokatów obowiązków ➔

i zasad miałyby osoby rozważające już zakończenie działalności. W najmniejszym stopniu nie jest to zarzut pod adresem osób obecnie zaangażowanych w szeroko rozumianą tematykę etyki zawodowej. Jest to postulat przesunięcia „środka ciężkości” i szerszego zaproszenia do udziału w debacie młodszych adwokatów.

Pomysłem w dużym stopniu uzupełniającym powyższy pogląd jest zadanie wszystkim adwokatom pytań, czego oczekują od nowych zasad, jakie mają doświadczenia, czego się obawiają. Do dyskusji pozostaje pytanie o konkretny, praktyczny sposób realizacji tego postulatu. Czy badania prowadzić w formie ankiety, a jeśli tak, to czy zadawać pytania otwarte czy zamknięte. Czy badania prowadzić siłami własnymi adwokatury czy też część, a może nawet całość zlecić podmiotowi zewnętrznemu. Wątpliwości może budzić zlecenie prowadzenia określonych badań podmiotom zajmującym się badaniem opinii publicznej, gdyż uzyskane wyniki w dużej mierze będą analizą ilościową, a nie jakościową. Można jednak rozważyć szersze wykorzystanie środowiska akademickiego i przeprowadzenie odpowiednich badań empirycznych czy analizy porównawczej. Być może kumulacja metod badawczych pozwoliłaby na udzielenie możliwie rzetelnej odpowiedzi na pytanie, czego oczekują adwokaci. Oczywiście wyniki badań nie powinny być w pełni wiążące, jednakże muszą być wykorzystane jako istotny element dyskusji.

Pojawiały się głosy na temat badań, „ankiet” wśród adwokatów, jednakże dotychczas nikt nie zwrócił uwagi na to, czego od adwokatury oczekuje społeczeństwo. A zasady wykonywania zawodu mają wpływ na sposób i zakres realizowania tych oczekiwań. Nie chodzi tutaj o pełne i bezrefleksyjne uwzględnienie wszystkich oczekiwań i postulatów. „Suweren” (korzystając ze stosowanej w obecnie prowadzonym dyskursie publicznym terminologii) może nie rozumieć bowiem wielu niuansów, dylematów czy praktycznych aspektów wykonywania zawodu. Istotne natomiast jest wysłuchanie i przeanalizowanie postulatów pochodzących od społeczeństwa. Adwokatura nie jest zamknięta w bańce odseparowanej od społeczeństwa. Adwokatura jest istotnym elementem społeczeństwa.

Jeśli adwokatura ma ambicje utrzymania, czy już niestety nawet utrzymania, a odzyskania silnej pozycji w społeczeństwie, to musi podjąć z tym społeczeństwem dialog. Wprowadzane regulacje nie mogą stawiać adwokatów w gorszej pozycji rynkowej niż radców prawnych czy tym bardziej „prawników niezrzeszonych”, różnego rodzaju kancelarii odszkodowawczych czy innych podmiotów nastawionych jedynie bądź w zdecydowanej mierze na zysk, niemających żadnych ograniczeń opartych na podstawach aksjologicznych i dla których bezwzględny priorytetem jest merkantylne podejście do problemów.

Warto podjąć się analizy oczekiwań społecznych, aby nowe zasady etyczne były kompromisem pomiędzy szczytnymi ideami, tradycją adwokatury oraz oczekiwaniami klientów.

Obecnie wiele osób nie rozumie ograniczeń obejmujących adwokatów. Nie wiedzą, dlaczego adwokat nie może zgodzić się (samo to zdanie brzmi w dużej mierze absurdalnie, mając na uwadze zasadę wolnej woli i autonomii w zakresie kształtowania stosunków, których jest się stroną) na otrzymanie wynagrodzenia jedynie w przypadku wygrania sprawy. Kolejną kwestią jest to, że wiele osób po prostu nie trafia do adwokatów, nie widząc ich „reklamy”, podczas gdy potencjalni klienci zarzucani są informacjami o działalności konkurencyjnych wobec adwokatury podmiotów.

Nawet jeżeli przyjąć, że obecny stan jest prawidłowy (choć tak nie jest), to nie można go bronić ani uzasadniać nowych ograniczeń argumentem, że zawód adwokata nie jest zwykłym zawodem, że prowadzenie sprawy sądowej różni się od naprawiania butów czy pieczenia chleba. Bezsprzecznie jest to prawda, ale używając takiej argumentacji, poniżamy szereg szewców czy piekarzy, czyli osób, które są naszymi

klientami i pozwalają nam zarobić na chleb. Argumenty o wyjątkowości adwokatury, nawet jeśli w konkretnym kontekście zasadne, muszą być prezentowane w odpowiedni sposób. W taki, żeby odbiorcy komunikatu czuli się wyróżnieni możliwością współpracy z kimś wyjątkowym, a nie onieśmieleni czy wręcz poniżeni podkreślanymi różnicami i dysproporcją.

Warto także pochylić się nad inną kwestią, którą w uproszczeniu można określić jako „przekuwanie porażki w sukces”. Praktycznie dla każdego człowieka priorytetem jest jego interes, a nie interes drugiej strony. Restaurator prowadzi lokal dla uzyskania wysokich zysków, ale w reklamie zachęca gości nie informacją o swoich profitach, ale o korzyściach dla nich – smacznym jedzeniu i miłej atmosferze. Jeśli ktoś uważa ten przykład za ordynarny, warto przyjrzeć się zawodowi lekarza, który cieszy się podobną estymą, jak zawód adwokata. Prywatne kliniki wysyłają do pacjentów przekaz: „będziesz zdrowy”, „będziesz piękny”. Nie mówią o swoim interesie i swoich korzyściach, ale o interesie i korzyściach klientów, pacjentów.

Być może podobny mechanizm można zastosować do etyki adwokackiej i zasad wykonywania zawodu, zarówno tych już obowiązujących, jak i tych, które być może zostaną wprowadzone w przyszłości. Warto wprowadzić i szeroko rozpowszechniać narrację wskazującą klientom korzyści wynikające z istnienia takich zasad. Wytłumaczyć im, jakie korzyści zyskują oni dzięki obowiązywaniu wspomnianych zasad. Lansować narrację, z której będzie wynikało, że adwokatura jest blisko ludzi, a ewentualne ograniczenia nie wynikają z jakiegś formy kreowania swojej wyższości czy oderwania od rzeczywistości, lecz są w interesie klientów. Nawet jeśli jakaś konkretna norma jest ustanowiona przede wszystkim dla dobra adwokatów, to lepiej mówić o korzyściach, jakie z niej wynikają dla społeczeństwa, o tym, co adwokatura daje społeczeństwu dzięki takiej normie.

Warto nieustannie podkreślać, że posiadanie „etyki zawodowej” jest czymś dobrym, że klient trafia do grupy „z zasadami”, co implikuje skojarzenia z honorem i profesjonalizmem.

Warto także rozważyć podjęcie wspólnych działań z samorządem radcowskim. Nawet jeśli przyjąć, że stanowi on konkurencję dla adwokatury, to należy zadać retoryczne pytanie, czy „bratobójcza” walka na sens. W obliczu funkcjonowania „pseudokancelarii”, porad prawnych oferowanych przez internet i programów generujących umowy i pisma procesowe trzeba poważnie zastanowić się nad podjęciem wspólnych działań. Jest to istotne, ponieważ konkurencja nie ma żadnych zasad i jest niebezpieczna dla przedstawicieli obu zawodów prawniczych.

Bezwzględnie nie można dopuścić do tego, aby adwokatura pozbawiona była zasad etycznych zarówno w kontekście sformalizowanych reguł, jak i zasad moralnych, etosu, przyzwoitości, czyli tego, co powinno być stosowane przez poszczególnych adwokatów. Warto jednak mieć na uwadze, żeby obowiązujące zasady były zrozumiałe dla społeczeństwa, dla klientów. Żeby nie stanowiły przeszkody w aktywności zawodowej adwokata czy też, tworząc bariery, nie zniechęcały zarówno konkretnych klientów, jak i całego społeczeństwa. Mogące budzić kontrowersje regulacje przedstawiane muszą być w możliwie pozytywnym świetle, aby wszyscy, zarówno adwokaci, jak i nasi klienci, czuli realne korzyści wynikające z funkcjonowania poszczególnych norm.

MECENAS JAROSŁAW ZDZISŁAW SZYMAŃSKI, DZIEKAN OKRĘGOWEJ RADY ADWOKACKIEJ W ŁODZI

Nie chcę wypowiadać się na tematy szczegółowe, o których tyle mówiliśmy, co tylko świadczy o znawstwie tematu wśród dyskutantów i o wielkiej erudycji, bo nawet przywołałbym adhortacje. Chcę natomiast postawić państwu pewne pytania, syntetyzując kierunek poszukiwań wymiany intelektualnej. Czy państwo uważają, że praktyka

jest kryterium prawdy, a powszechność jest kryterium prawidłowości? Czy w wymiarze aksjologicznym – nie mówię o wymiarze normatywnym – jesteśmy przedsiębiorcami, jak na przykład rzetelny, uczciwy, z wielopokoleniową tradycją i etosem sklepikarz, czy też jednak jesteśmy kimś więcej? Zawodem o szczególnej misji, własnym, ściśle określonym etosie, z rolą społeczną, oczywiście zawodem zaufania publicznego. Kolejna sprawa: czy jeżeli byłibyśmy takim zawodem, to czy potrzebujemy systemu własnej metaetyki, zbioru zasad, co integralnie, a nawet immanentnie jest wpisane w naszą specyfikę profesjonalnej roli społecznej? Jeżeli doszliśmy do wniosku, że taką etykę powinniśmy mieć i jesteśmy świadomi naszej roli społecznej, to w obliczu istniejących i szybko zachodzących przeobrażeń cywilizacyjnych i społecznych powinniśmy mieć jakąś kotwicę. Kotwicę w wymiarze moralnym, a dalej to definiując, w wymiarze etycznym, niezbędnym jednak do uporządkowanego wykonywania naszego zawodu i pełnienia misji. Zawsze przekazuję młodszym koleżankom i kolegom aplikantom, że etyka jest naszą tarczą, dającą ochronę czy też poczucie pewnego bezpieczeństwa – realnego bezpieczeństwa przy wykonywaniu zawodu o stopniu wysokiego osobistego ryzyka prawnego. Ostatnia kwestia dotyczy wolności. Jestem przyzwyczajony do poglądów pana dziekana Gintowta, który – i słusznie – zawsze te kategorie podnosi i uwypukla. Możemy oczywiście dyskutować o charakterze wolności, o wolności wewnętrznej, zewnętrznej, ale nie o tym mówimy w tej chwili. Chyba wszyscy zgodzimy się, że jeżeli wolność, i to duża, nie tylko nasza wewnętrzna, ale też instytucjonalna, to również obowiązek. Kiedyś adwokatura miała aspiracje i była awangardą inteligencji polskiej. A teraz jakie mamy aspiracje?

MECENAS MAŁGORZATA KRZYŻOWSKA

Chcę zwrócić uwagę na to, że wielokrotnie w dyskusji pojawiło się stwierdzenie, iż jesteśmy na etapie początkowym dyskusji. Uważam, że skoro dyskusja w tym środowisku trwa od kilku lat, to należy docenić i uwzględnić te słowa, które już padły i te twierdzenia oraz argumenty, które zostały wypowiedziane. Zostały one przedstawione wielokrotnie podczas poprzednich konferencji, dzisiaj, jak również w mediach społecznościowych, bo tam rzeczywiście adwokaci mają więcej odwagi. Wydaje mi się, że należy już podjąć jakieś działania. Oczywiście możemy debatować jeszcze przez kilka lat. Nigdy nie zadowolimy całego środowiska, zawsze będą kontrowersje i dyskusje.

Jestem zwolenniczką zmiany w zakresie możliwości reklamy. Moja interpretacja unijnej dyrektywy jest jednoznaczna. O ile w treść przekazu możemy ingerować, o tyle w formę, a więc czy to jest Google AdWords czy inne media, nie możemy. Chcę też podkreślić znaczenie godności zawodu w kontekście reklamy. Uważam, że nawet jeżeli dopuścimy możliwość reklamy, to powinna być ona zgodna z godnością zawodu adwokata. Ale czym jest godność? Godność to poczucie własnej wartości. Czy zgodnie z poczuciem własnej wartości będę informowała o wykonywanej działalności? Oczywiście, że tak, nawet jeżeli będzie to reklama. Jeżeli godnością jest szacunek dla samego siebie, jak i pragnienie posiadania szacunku ze strony innych, to w zależności od tego, w jaki sposób będę promowała czy budowała swoją markę, to będzie to zgodne z godnością bądź nie. I to jest oczywiście kwestia oceny sądu dyscyplinarnego. Uważam, że adwokaci są aktualnie dyskryminowani przez zakaz reklamy, albowiem inni fachowcy w większości mogą reklamować swoje usługi. Uważam ponadto, że przekaz centralny czy zdecentralizowany, mianowicie poprzez kampanie marketingowe ogólnopolskie czy lokalne, funkcjonuje w odbiorze publicznym jedynie przez pewien czas. Mamy światłe umysły w całym środowisku adwokackim w zakresie wizerunku i promocji usług. Myślę, że indywidualny przekaz adwokatów, mający na celu wskazanie, w czym możemy pomóc naszym klientom,

jeżeli będzie sensownie i rozważnie przedstawiony, stanie się wielką siłą i korzystnie wpłynie na popyt na usługi prawne, przede wszystkim wywołując powszechną potrzebę korzystania z pomocy adwokata. Siłą znacznie większą niż nasze marketingowe działania centralne czy lokalne. Przy założeniu pewnych ograniczeń myślę, że można pozwolić nam na tę swobodę.

MECENAS JACEK TRELA, PREZES NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ

Konferencja o tej tematyce jest bardzo potrzebna i trud, który dziekan Jarosław Zdzisław Szymański włożył w jej organizację, jest nie do przecenienia. Opracowane materiały z konferencji będą mogły stać się materiałem wyjściowym do kontynuowania dyskusji o etyce. Słusznie adw. Małgorzata Krzyżowska powiedziała, że dziś nie zaczynamy dyskusji, lecz ją kontynuujemy. Adw. Kinga Widera wspomniała rok 2016, kiedy zaczęliśmy dyskusję o zasadach reklamowania się adwokatów. W kwestii reklamy stanowisko adw. Krzysztofa Boszko i adw. Radosława Baszuka jest mi bliskie. Uważam, że przymykamy oczy na pewne zachowania, które tłumaczone są tym, że adwokat nie reklamuje się, a informuje. Żyjemy w świecie oderwanym od rzeczywistości. Powinniśmy to stanowczo przeciąć. Sądzę, że utrzymanie bezwzględного zakazu reklamy nie jest dobrym rozwiązaniem. Rozwiązaniem byłoby dopuszczenie do działalności informacyjnej czy reklamowej zgodnej z godnością wykonywania zawodu, godnością noszenia togi.

Odwołam się do działalności doktora Zdzisława Krzemińskiego. Adw. dr Zdzisław Krzemiński, mój patron, w 1998 roku doskonale rozumiał konieczność zmian Kodeksu Etyki, który obowiązywał od 1961 roku – był ich zwolennikiem i promotorem. Przywołany przez mec. Naumanna przykład o mostach, a tak ładnie skomentowany przez mec. Gintowta, jest najlepszym dowodem na to, że trzeba podążać za nowoczesnością i za współczesnością.

Na koniec chyba najważniejsza deklaracja. Wszyscy walczymy o tajemnicę zawodową. Przypomnę, że w 2018 roku Ministerstwo Sprawiedliwości podjęło próby nowelizacji art. 180 k.p.k. Próbowano wprowadzić przepis pozwalający na to, aby prokurator rozstrzygał o zwolnieniu adwokata z tajemnicy zawodowej. Adwokatura stanowczo mówiła o tym, że jest to niedopuszczalne. Ministerstwo Sprawiedliwości poszło jeszcze dalej, bo okazało się, że chciano wprowadzić przepis, według którego decyzja prokuratora byłby natychmiast wykonywalna, choć przysługiwałoby od niej zażalenie do sądu. Stoczyłem bój o tajemnicę zawodową wspólnie z prezesem radców prawnych i jeszcze kilkoma samorządami zawodowymi, także dziennikarzami i udało nam się powstrzymać ten projekt.

Wspomnę jeszcze o jednym zagadnieniu. Pracujemy w tych samych kancelariach z radcami prawnymi, wspólnie je prowadzimy. Kancelaria z punktu widzenia radcowskiego ma inne powinności i inne przywileje, niż z punktu widzenia zasad deontologii adwokackiej. To nie znaczy, że trzeba ujednolicić Kodeks Etyki Adwokackiej i Kodeks Etyki Radcy Prawnego, ale musimy pamiętać o kwestii współpracy i wynikających z niej utrudnień, nie pomijając jej w dyskusji.

Profesor Jacek Giezek, a w ślad za nim mec. Łukasz Chojniak bardzo precyzyjnie podzielili tajemnicę na kilka wymiarów. Panowie mecenas dopuszczają w pewnych przypadkach możliwość zwalniania z tajemnicy. Muszę powiedzieć stanowczo, że choć doceniam wysiłek intelektualny i rozumiem to, co uczynił prof. Giezek na potrzeby dyskusji, nie zgadzam się z tym podziałem z prostego pragmatycznego powodu. Dzisiaj, jak powiedział mec. Edward Rzepka czy mec. Radosław Baszuk, jesteśmy tą grupą zawodową, która jest pod szczególną obserwacją. Nie możemy sobie pozwolić na zmiany w kwestii tajemnicy. Zakres tajemnicy zawodowej w Zbiorze Zasad Etyki ➔

i w Prawie o adwokaturze powinien pozostać bez zmian. To powinien być sygnał od Naczelnej Rady Adwokackiej dla całego środowiska, że tajemnica jest bezwzględna, nie można z niej zwolnić i jest nieograniczona w czasie.

Na koniec chciałbym podziękować mec. Naumannowi za jego wypowiedzi. Jakkolwiek bardzo krytycznie ocenił zmiany w Kodeksie Etyki, ale zrobił to w bardzo ciekawy sposób. Jerzy Naumann był szczególnie dotknięty przepisem art. 180 k.p.k. Była podjęta próba przesłuchania Jerzego Naumanna, który odmówił składania zeznań, mimo że usłyszał, iż byłyby one złożone „w imię dobra wymiaru sprawiedliwości”. Krótko mówiąc, zmanifestował, jak powinno się w tego typu sytuacjach postępować. Wówczas nie miałem możliwości podziękowania za jego postawę, czynię to dzisiaj, po latach, w tym dostojnym gronie.

MECENAS DARIUSZ WOJNAR, IZBA ADWOKACKA W ŁODZI, CZŁONEK NRA

Podzielię się dwiema refleksjami. Może obie będą obrazoburcze. Mam wrażenie, że w tej dyskusji pobrzmiewają echa debaty podjętej w Łodzi po raz pierwszy w 2004 roku. Wtedy, w trakcie spotkania komisji prawnych prowadzonych przez świętej pamięci Joannę Agacką-Indecką, podjęta była uchwała, w której uznano, że samorząd powinien zajmować się budowaniem pozytywnego wizerunku adwokatów i adwokatury, a pojedynczy adwokat winien pozostać wierny zasadzie, że konkuruje wiedzą, a nie reklamą. Później w 2013 roku była dyskusja, którą prowadził pan profesor Jacek Giezek na konferencji poświęconej reklamie, zatytułowanej „Reklama, rynek, konkurencja”. Czy przypadkiem cały czas nie powtarzamy tych samych argumentów, nie drepczemy w miejscu, nie kręcimy się wokół tego samego?

Druga refleksja jest taka. Pomimo różnic w wypowiedziach nie różni się ani w ocenie naszych potrzeb, ani w naszych celach, bo wszystkim nam bardzo bliska jest ta kwestia, o której w 1886 roku mówiło się „czystość i godność”, a teraz mówi się „honor i odwaga”. Każdy z nas chciałby być adwokatem elitarnym, chciałby, byśmy wyróżniali się i tak byli postrzegani przez społeczeństwo. Ta dyskusja jest po to, byśmy poszukiwali środków, dzięki którym tę potrzebę i ten cel, który mamy identyczny, mogli zrealizować. A będziemy je w stanie zrealizować tylko, jeżeli będziemy używali adekwatnych środków. Adekwatne środki to takie, które będą akceptowane przez wszystkich, które środowisko będzie uznawało za swoje. Żadna zmiana, która nie zostanie tak zaakceptowana, nie będzie miała trwałego charakteru. Być może czas na męskie decyzje, ale nie rzecz w tym, żeby powiedzieć „zmieniamy”, tylko o to, żebyśmy zmieniali mądrze.

MECENAS PROFESOR JACEK GIEZEK

Kilka słów refleksji tytułem podsumowania. Komisji Etyki bardzo zależało na zorganizowaniu tej konferencji, bo jej owoce mają być wykorzystane w naszych dalszych pracach nad projektem. Z niektórymi osobami zabierającymi głos zgadzam się bardziej, z innymi trochę mniej. Jaki wniosek dla Komisji Etyki stąd płynie? Jak przełożyć te wypowiedzi na redakcję konkretnych przepisów zbioru zasad? Nie jest to, niestety, zadanie proste między innymi z tego względu, że osoby zabierające dzisiaj głos dość istotnie się różniły. Nie wiem zatem, czy mielibyśmy poszukiwać jakiegoś kompromisu, a przyznam, że jako przewodniczący Komisji Etyki nieustannie starałem się to robić. Z tym że kompromis z natury rzeczy jest nijaki i nie wiem, czy efekt prac komisji ma być ostatecznie także nijaki, doprowadzimy bowiem do sytuacji, w której – zmieniając wiele – nie zmienimy nic. Naczelna Rada Adwokacka zamierza zorganizować specjalne nad-



zwyczajne posiedzenie, które będzie poświęcone wyłącznie zbiorowi zasad etyki. Komisja Etyki zobowiązała się, że co najmniej na miesiąc przed tym posiedzeniem przedstawi skorygowany projekt, z którym państwo mogli się zapoznać. Byłbym wdzięczny wszystkim uczestnikom dzisiejszej debaty, gdyby zechcieli przesłać Naczelnej Radzie Adwokackiej na jej adres, ale kierowane do Komisji Etyki, uwagi i spostrzeżenia. Proszę o konkrety dotyczące na przykład redakcji poszczególnych regulacji, jakie w zbiorze zasad powinny się znaleźć.

Jeszcze słów kilka odnośnie do ostatniego panelu. Zauważyłem, że tytuły wszystkich paneli i całej konferencji były przez część uczestników kontestowane jako sformułowane wadliwie. Być może faktycznie tak było. Jeśli używamy sformułowania, w którym kryje się wątpliwość dotycząca potrzeby i dopuszczalności zmian, to znaczy, że pytamy, czy potrzeba taka w ogóle się aktualizuje. Można oczywiście odpowiedzieć, że istnieje, można też uznać, że nie istnieje. Czy jakkolwiek zmiana jest dopuszczalna? Zdania mogą być podzielone i – co wynika także z przebiegu debaty – podzielone są. Dlatego temat tak właśnie został sformułowany.

Doskonale rozumiem pana prezesa Trełę, gdy mówi, że nie powinniśmy modyfikować regulacji dotyczącej tajemnicy adwokackiej. Ja już się z tym, niestety, pogodziłem. Dlaczego niestety? Dlatego, że obecny przepis dotyczący tajemnicy adwokackiej jest w moim przekonaniu sformułowany wadliwie. Cóż oznaczać miałoby sformułowanie, że adwokat ma zabezpieczyć pozyskane od klienta informacje przed ich niepożądanym wykorzystaniem? Otóż mogłoby to niestety oznaczać, że nie musi ich zabezpieczać przed wykorzystaniem pożądanym – inaczej tak ujętego przepisu raczej interpretować się nie da. Czy ktokolwiek z tu obecnych mógłby powiedzieć, co to znaczy pożądanе wykorzystanie informacji. Czy pożądanе wykorzystanie informacji jest wobec tego ich ujawnieniem czy nie? A zatem czy tajemnica

jest w tym zakresie bezwzględna, czy może ją jednak relatywizujemy? Coś trzeba chyba w tym względzie zmienić. Ale Komisja Etyki nie będzie tego proponowała. Wprowadzimy do projektu przepis obecnie obowiązujący, przy świadomości, że nie jest właściwie sformułowany. Rozumiem, że taka jest potrzeba. Dowiedziałem się również z wypowiedzi pana mecenas Naumanna, że według oceny pana mecenas Naumanna sposób ujęcia przepisu dotyczącego łączenia zajęć jest wysoce wadliwy. Może w kulisach dowiem się, dlaczego. Wydaje mi się, że konfrontacja tego przepisu z jego poprzednio obowiązującą wersją chyba raczej wskazuje na to, iż jest on sformułowany nieco lepiej. Ale to jest oczywiście moje, może niezbyt skromne przeświadczenie.

Jako osoba reprezentująca Komisję Etyki z zainteresowaniem wysłuchałem wszystkich głosów, w tym tych bardzo krytycznych. Będę niezwykle wdzięczny uczestnikom debaty, jeśli swoje wypowiedzi, zwłaszcza te krytyczne, bo na nich nam najbardziej zależy, zechcą przelać na papier i przesłać na adres Naczelnej Rady Adwokackiej. ■

OPRACOWANIE TEKSTU: Organizatorzy

KOREKTA: Tamara Franiak

OPRACOWANIE GRAFICZNE: Krzysztof Waloszczyk,
studio@studiowdeche.pl



ORGANIZATORZY



OKRĘGOWA
RADA ADWOKACKA
w Krakowie

adw. Paweł Gieras

Dziekan
Okręgowej Rady Adwokackiej
w Krakowie



adw. Jarosław Z. Szymański

Dziekan
Okręgowej Rady Adwokackiej
w Łodzi



IZBA ADWOKACKA
W RADOMIU

adw. Marek Jagielski

Dziekan
Okręgowej Rady Adwokackiej
w Radomiu



adw. Janusz Steć

Dziekan
Okręgowej Rady Adwokackiej
w Siedlcach



Okręgowa Rada Adwokacka
we Wrocławiu

adw. Andrzej Grabiński

Dziekan
Okręgowej Rady Adwokackiej
we Wrocławiu